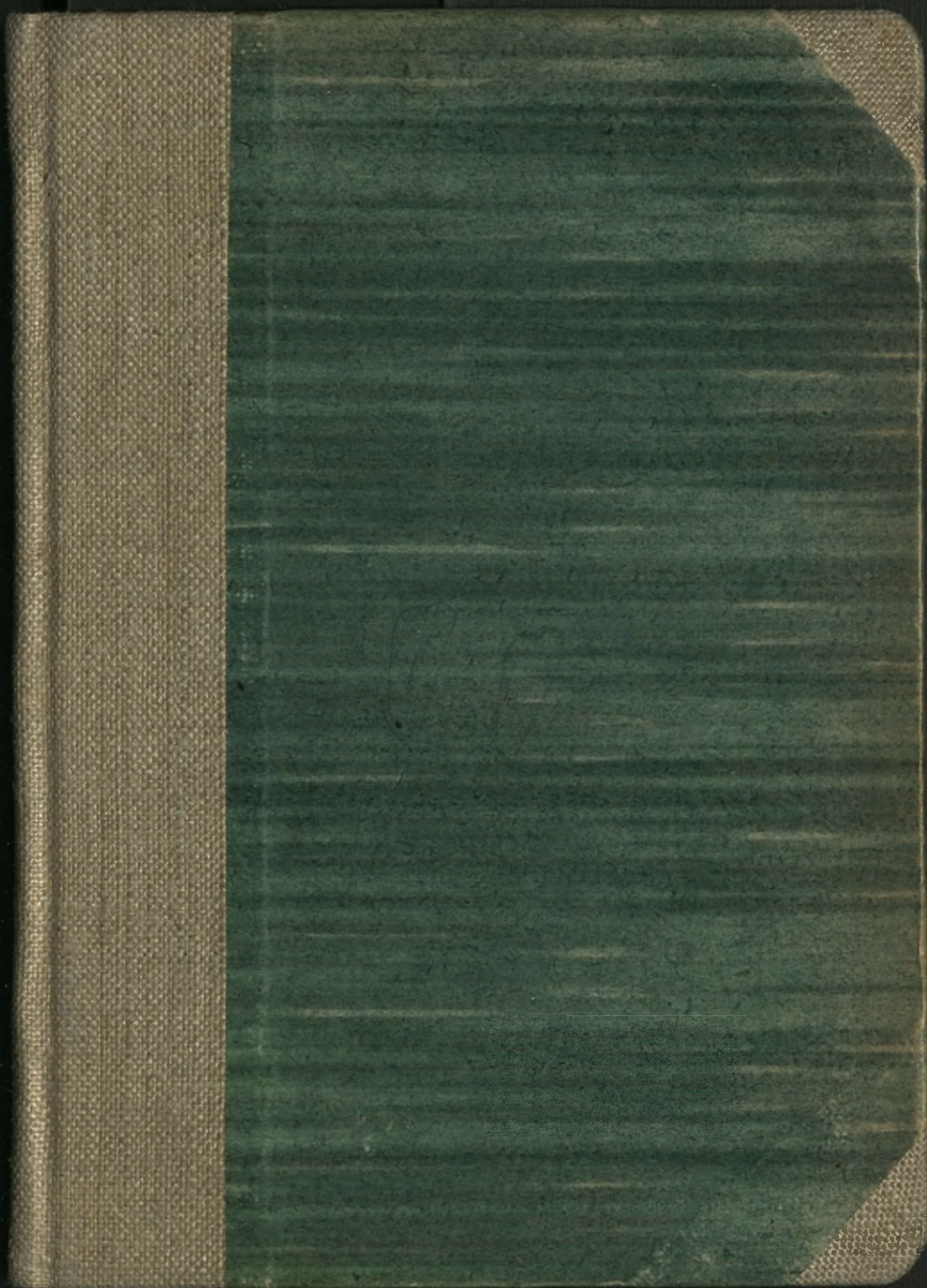
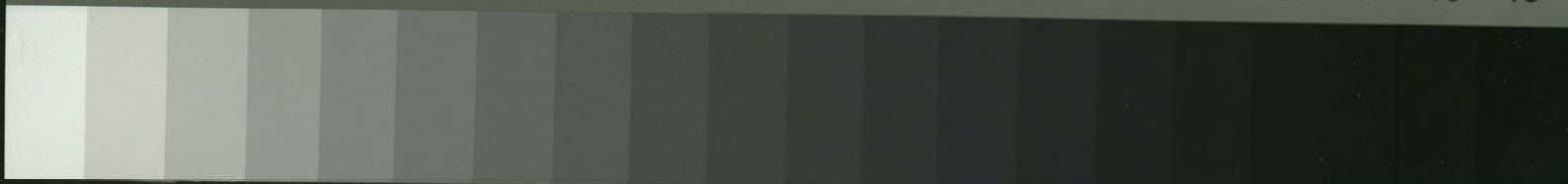




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



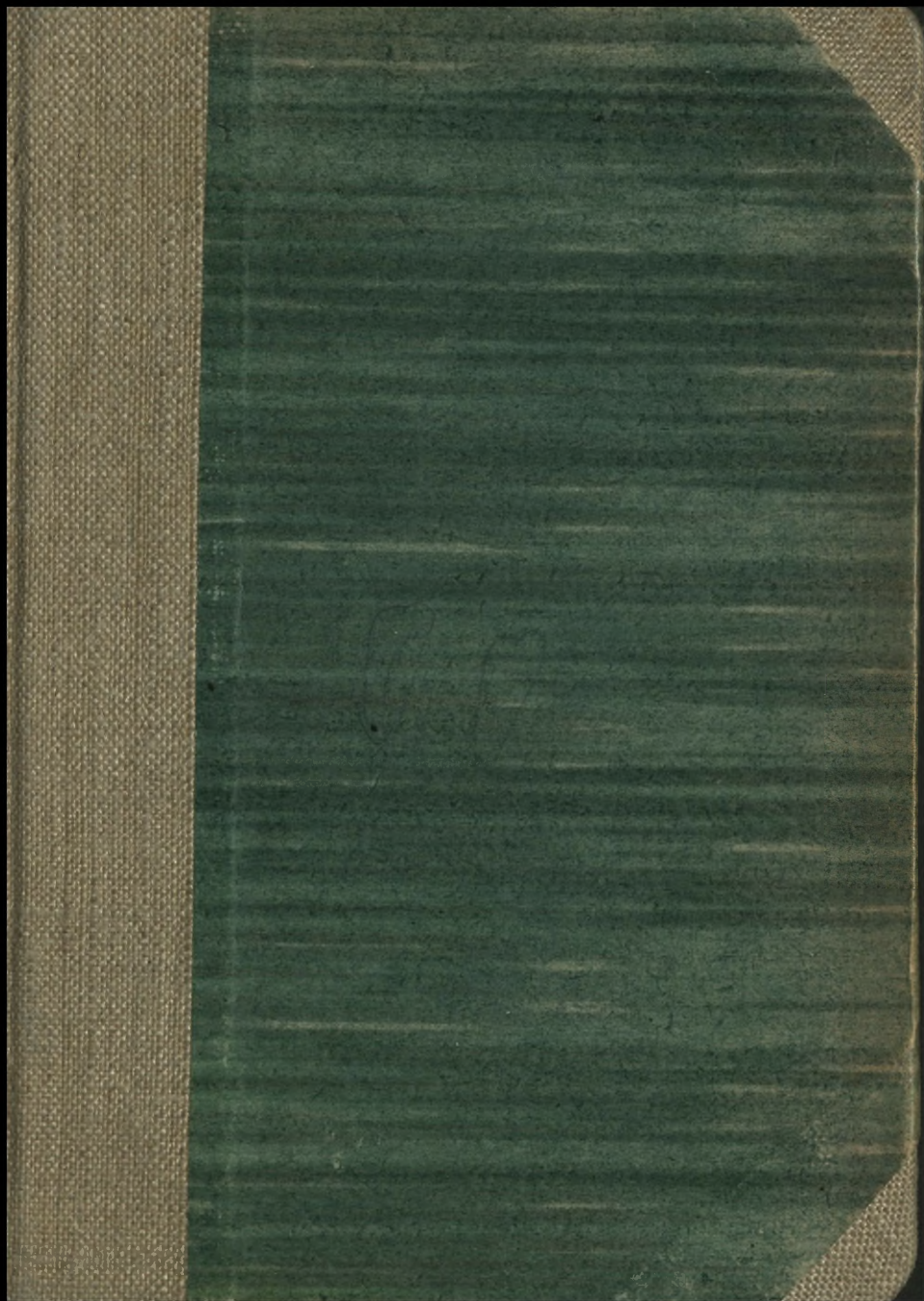
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



BIBLIOTEKA SKŁADNICY

Nr. 11.

WINCENTY GORZYCKI

Walka Grecji
o niepodległość
w wieku XIX

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

NAKŁADEM S-KI AKC.

POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH
WARSZAWA

NOWY ŚWIAT 33 — MARSZAŁKOWSKA 143
1922

L. 3498 iuv.

93/100/

5940/11

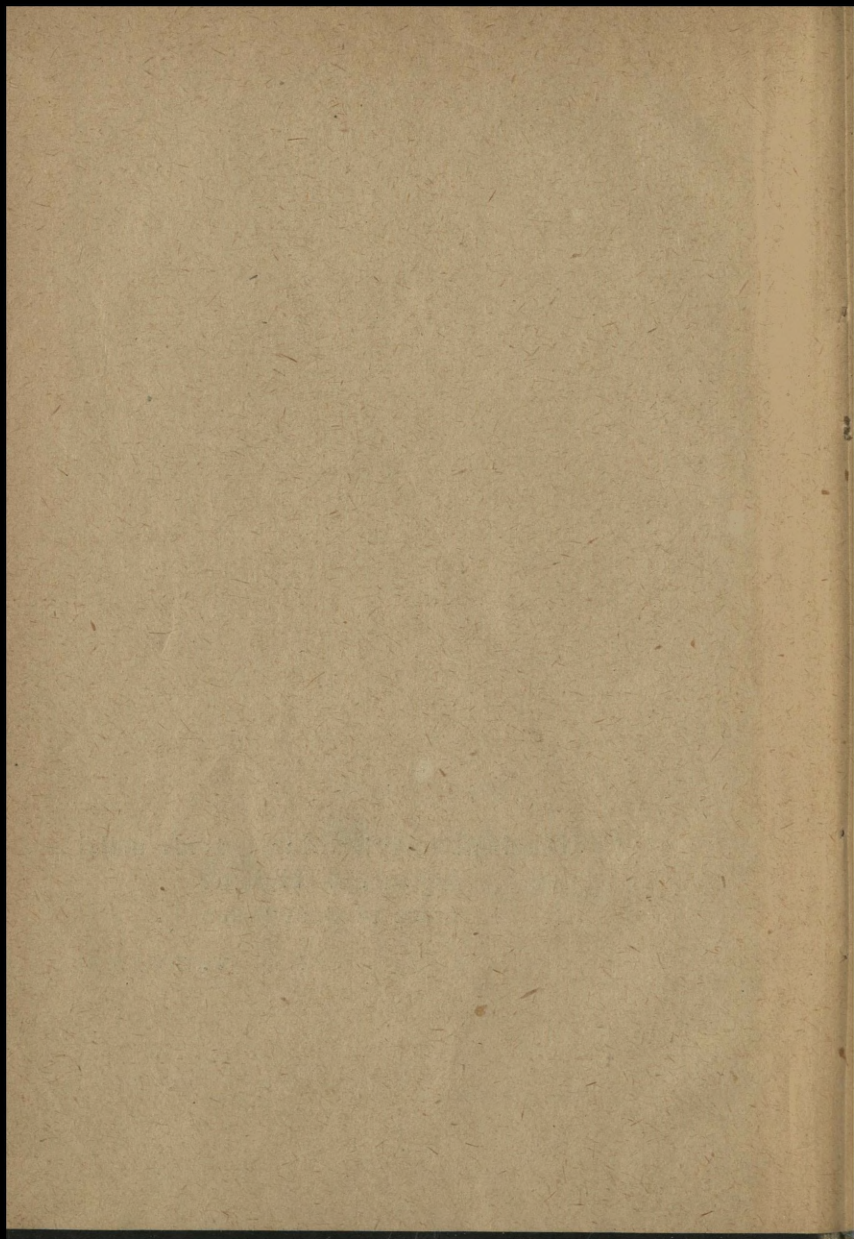


BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politt. - Wych.

L. inv. 3497

Ukochanej przyjaciółce — żonie mojej
Jagiencie — Helenie
pracę tę poświęcam

W. GORZYCKI



PRZEDMOWA.

W niewielkiej pracy niniejszej pragnąłem rzucić zwięzły obraz dziejów powstania królestwa greckiego w wieku XIX. Ze względu na brak wszelkiej literatury historycznej polskiej, odnoszącej się do tego ze wszech miar ciekawego zagadnienia, uważałem za stosowne ująć nieco szerzej stosunki na terytorjach greckich przed wybuchem rewolucji. Stosunkom tym poświęciłem rozdział pierwszy. Rozdziały następne obejmują dzieje walki Grecji o niepodległość od pierwszych spisków rewolucyjnych w r. 1814 począwszy, a na ostatecznem uregulowaniu kwestji greckiej w formie stworzenia niepodległego królestwa greckiego w r. 1832—5 skończywszy. Od tego roku bowiem począwszy, chociaż Grecja nie posiada w swym obrębie wszystkich terenów narodowo greckich, to jednak dalsze jej wysiłki i walki w tym kierunku w ciągu wieków XIX i XX nie są w ścisłym tego słowa znaczeniu walką o niepodległość, lecz szeregiem konfliktów wewnętrznych i wojen zewnętrznych, które też, nie należąc do ścisłego tematu, nie zostały w pracy tej uwzględnione.

Nie chcąc książeczki tej przeładowywać datami i nazwami ludzi i miejscowości, starałem się w pierw-

szej mierze podkreślić dyplomatyczną i wewnętrzno-polityczną stronę zagadnienia. Walki powstańcze, z wyjątkiem mających znaczenie zasadnicze i przełomowe, są skreślane ogólnie i traktowane masowo, jako pewne zamknięte w sobie kompleksy zdarzeń.

W końcu książki umieściłem kilka najważniejszych dokumentów, odnoszących się do omawianego zagadnienia, jako też krótki wyciąg bibliograficzny najważniejszych opracowań i wydawnictw źródłowych, wyzyskanych w pracy niniejszej.

W. G.

Warszawa, w kwietniu 1921 r.

ROZDZIAŁ I.

Grecja i Grecy przed rewolucją.

Grecy starożytni
i nowożytni. „Daremnie doszukiwalibyśmy się w Grekach dzisiejszych potomków Temistoklesa, Epaminondasa, dzielnych obrońców Termopyl, a jeszcze mniej znaleźlibyśmy wśród nich następców słynnych mędrców, nieśmiertelnych poetów i głębokich filozofów, których imiona i czyny wspinałe uświęciła historia na długie, długie pokolenia. Grecy zwyrodniali byli już przed upadkiem Konstantynopola. Czyż ci Grecy staną się kiedyś godnymi swego wielkiego pochodzenia?”

Tak pisał o Grekach w XIX w. jeden z najlepszych ich znawców, pierwszy prezydent rewolucyjnej Grecji, gorący patriota i bojownik o niepodległość — Aleksander Maurokordatos.

A pisząc te słowa, gorący grecki patriota stwierdzał z bólem prawdę o swoim narodzie, prawdę, która dziwną wydać się mogła i która też w Europie niewiele z początku posłuchu znalazła. Europa w pierwszej połowie w. XIX pragnęła widzieć w Grekach potomków Epaminondasa i Platona i wierzyła, że gdy Grecja do niepodległego bytu powróci, zdoła prędkiej lub później wykrzesać ze swego narodu iskry przytłumionego, ale nie zagasłego talentu, iskry nieprześcigniętego starożytnego piękna, starożytnej twórczej myśli. Tkwiła w tem ujmowaniu rzeczy pomyłka dość

tragiczna, a pochodziła ona z faktu, że Europa ówczesna znała Grecję z dzieł i arcydzieł starożytnych, wiedziała o grecko-bizantyńskim państwie, o jego upadku pod naporem tureckim, ale nic niemal o dalszych losach społeczeństwa greckiego, o jego stanie, wadach i zaletach narodowych. Pamiętając zresztą o wielkich Grekach z V i IV wieku przed nar. Chrystusa, zapomniała o „zębie czasu“, a przede wszystkim o okolicznościach, które złożyły się na to, iż Grecy w XIX w. stali się bardzo mało podobni do swych wielkich przodków starożytności.

Kultura Aleksandryjska.

Grecka kultura, grecki duch twórczy nie zaginęły wraz z utratą greckiej niepodległości na polach Cheroneji w IV wieku przed nar. Chrystusa. Zdobywcy Grecji Filip II i Aleksander Macedoński byli de facto zupełnie zhellenizowani, a państwo Aleksandra Wielkiego było terenem doskonałym dla rozwoju nowej, może zmieszanej już z wpływami wschodnimi, ale zawsze potężnej i wielkiej filozofji i sztuki greckiej, które niby siecią pajęczą osnuły państwo wielkiego Macedończyka i przetrwały na długo upadek jego monarchji, zajmując honorowe miejsce w dziedzictwach Seleucydów, Macedonów, a szczególnie Ptolomeidów.

O ile jednak z jednej strony podziwienia godnym był ów rozwój kultury narodu greckiego, nieposiadającego już wówczas wolności politycznej, o tyle z drugiej strony, nie można nie zauważyć, że tego rodzaju ekspansja kulturalna ujemnie podziałała na Grecję rdzenną. Kultura grecka rozszerzała się w Pergamon i Aleksandriji, ale zatracala się powoli w Atenach i Tebach. Żywioły inteligentne emigro-

wały naogół ze skalistych stoków Hellady ku stolicom monarchów wschodnich, sama zaś Grecja upadała tãbardziej i tem szybciej, że pozostawała ona pod panowaniem najmniej kulturalnej i najmniej spokojnej części dawnego państwa aleksandrowego, Macedonji, gdzie bezustanne walki byłych wodzów wielkiego króla kraj dewastowały, a ludność dziczała.

Gdy nad Macedonją i Grecją zapanował zwycięski Rzym, uległ i on jeszcze wpływowi kulturalnemu Greków, ale fakt ten położenia Grecji samej nie poprawił. Wprost przeciwnie, albowiem mimo początkowych dobrych stosunków rzymsko-greckich, Grecy, pod wpływem rozmaitych swych związków (achajski, etolski), rozpoczęli walkę o wolność, którą jednak Rzymianie szybko i krwawo stłumili.

Działo się to w II w. przed Chrystusem. Odtąd historia polityczna Grecji i Greków na dłuŝszy czas zamiera. Igrzyska olimpijskie odbywają się wprawdzie nadal, patrycjusze rzymscy i optymaci odbywają kulturalne wycieczki po Grecji, wprawdzie język grecki jest językiem wyższych sfer rzymskich, a nauczyciele greccy są najbardziej w Rzymie poszukiwani i cenieni, ale wszystko to razem nie zmieniało faktu, iż Grecja dawna popadała w nędzę i martwość, a wśród gór i jezior greckich wznosiły się jak wieczne memento o zaginionej sławie stare mury Akropolisu, Myken lub Argos.

Grecy pod panowaniem rzymskiem. Złoty wiek cesarstwa rzymskiego jest znowu pewnym jaśniejszym momentem nie tyle dla Grecji, ile dla greckiej kultury. Plutarch, Ptolomeusz i rzymski cesarz-filozof Marek Aurelius, piszący po grecku swe tezy i rozmyślania

stoicko-chrześcijańskie, — oto jej najważniejsze przejawy. Pozatem Rzym, nie mogąc nieść swej kultury na północ dzięki odporowi Germanów, obezwładniwszy już poprzednio Galję i na wpół dziką Iberję, dążył raczej ku wschodowi. Cezarowie rzymscy zakładają na trackiem wybrzeżu nowe miasta, Adrijanopol i Konstantynopol, które staną się wkrótce ośrodkami nowego państwowego tworu, mianowicie cesarstwa wschodnio-rzymskiego. Na terenach rzymskich, położonych na wschód od Adrijatyku, utrzymał się i trwał język grecki we wszystkich niemal dziedzinach życia, orjentalny przepych i orjentalne przystosowanie się do ustroju absolutnego cesarstwa; słowem, cała Wschód państwa rzymskiego coraz bardziej wyróżniał się i wyodrębniał od Zachodu, ubożającego ekonomicznie, zagrożonego przez Germanów, opuszczanego coraz częściej przez cesarów, najchętniej już nie w Rzymie rezydujących. Ideologia, tradycja i moc Rzymu przenosiły się na Wschód, a w momencie, gdy cesarze rzymscy dokonywać będą podziału imperjum na dwie części, będzie to już tylko formalnem stwierdzeniem procesu, który de facto odbył się wcześniej.

Państwo wschodnio-rzymskie.

W V w. po Crystusie zachodnio-rzymskie państwo rozpadło się niemal doszczętnie. Dziedzicem Rzymu stał się Konstantynopol, stolica państwa bizantyńskiego, właściwie zaś greckiego. Historia polityczna narodu greckiego rozpoczyna się na nowo, ale i teraz Grecy są tylko jednym z członów narodowościowych tego państwa. Chociaż język grecki jest w tem państwie urzędowym i bardzo rozpowszechnionym, to jednak nie zmienia to faktu, że ścisła Grecja razem z wyspami

zajmuje w stosunku do całości państwa terytorjum stosunkowo niewielkie. Bułgarzy, Serbowie, Illyrowie (a raczej wywodzący się od nich Albańczycy), Włosi i t. d. i t. d. zajmują przestrzenie państwa wschodniorzymskiego. Grecy starożytni zanikają jako typ i społeczeństwo, tworzą się z nich etnicznie grupy nowe (Romaicy). Dawny żywioł niewolników greckich, obecnie wolnych, tworzy coraz bardziej zasadniczą i składową część społeczeństwa greckiego, a poza tem w społeczeństwo to wsiąkają elementy zupełnie mu obce — gockie, słowiańskie — tak iż żywioł grecki traci zupełnie swą czystość rasową, nie mówiąc już o tem, że chrześcijaństwo, a nawet islam postępujących naprzód Arabów, wpływają zasadniczo na zmianę charakteru narodowego Greków. Państwo bizantyńskie, zajęte bezustannie wyprawami wojennymi, które z biegiem czasu nabierają charakteru wyłącznej niemal obrony przed inwazjami obcemi, punkt ciężkości ekspansji i działań swoich przenosi na wschód i zachód. Ateny, Teby i Sparta pozostają nadal w politycznym i kulturalnym bezruchu na korzyść Konstantynopola i Adrianopola, a chociaż cesarze niektórzy (Justynjan, Leon III, Bazyli II) grecką kulturę w formie prawodawstwa, sztuk pięknych, lingwistyki wnoszą dość wysoko, nie można jednak zauważyć jakiejś większej ekspansji greckiej na zewnątrz. Złożyły się na ten fakt przyczyny rozliczne, wśród których wymienimy tylko opanowanie perły Bizancjum, Egiptu, przez Arabów, dążności Słowian do usamodzielnienia się politycznego, wreszcie, jako czynnik najważniejszy, coraz większe odsuwanie wpływów cesarstwa romaickiego na korzyść wzrastającej potęgi Franków, Niemców, a wkońcu papieżstwa. Refleksyjny i filozo-

fujący charakter kościoła wschodnio-greckiego nie może odgrywać tej roli, co zdobywcy i twórcy kościoł zachodni, a jedyna ekspansja, którą Grecy poszczycić się mogli—religijna, obejmująca narody słowiańskie, przedewszystkiem zaś Ruś, zupełnie nie wpływa na podniesienie się państwa, które coraz mniej zdolne do obrony własnej, zatopione w dawnej skostniałej strukturze ustroju rzymsko-absolutnego, rozrywane wewnętrznymi walkami stronnictw, rewolucjami pałacowemi, odcięte od północy klinem maddziarskim, a później tatarsko-mongolskim, trwa raczej siłą inercji, trwa, bo nie znajduje dość silnego przeciwnika, któryby je mógł opanować, ale o sile własnej i twórczej w tem greckiem państwie, wznoszącem się jeszcze tylko od czasu do czasu (dynastja komneńska), mówić niemal nie można.

Cesarstwo bizan-
tyńskie i jego
upadek.

W wieku XIII podczas wypraw krzyżowych, z państwa bizantyńskiego tworzą krzyżowcy weneccy „cesarstwo łacińskie“ z feudalnym ustrojem. Lecz dynastji Paleologów udaje się po 60 latach odbudować cesarstwo „romaickie“. Rozpoczyna się nawet pewien ożywiony ruch odrodzieńczy, gdy na samym początku w. XIV, a szczególnie w wieku XV, zjawia się od wschodu państwa nowy wróg—Turcy osmańscy, którym wreszcie Bizancjum ulegnie. Mimo iż w XIV, a szczególnie w XV w. Europa zaczyna zdawać sobie sprawę z tureckiego niebezpieczeństwa, mimo iż Polska, Węgry, Niemcy, Wenecja kombinują wspólne lub oddzielne wyprawy krzyżowe antitureckie, mimo wreszcie obustronnych dążności do pogodzenia kościoła greckiego z rzymskim w celu wspólnej obrony,

Turcy zdołali opanować Azję mniejszą, wkroczyć na północ i południe Bałkanów (pokonawszy już poprzednio Serbów), otoczyć prawie Konstantynopol, który wreszcie zdobędą w r. 1453. Wraz z Konstantynopolem ulegną Turkom terytorja ściśle greckie, aczkolwiek o niektóre z nich (Moreę, Peloponez i wyspy Egejskiego i Jońskiego morza) rozpocznie się wiekowa walka między muzułmanami a Wenecjanami, będącymi dotychczas jedynymi niemal panami tych wód i wysp, pod względem handlowym i politycznym.

Opanowanie Greków przez Turków W tem miejscu zaznaczyć należy, co stwierdzał później i Maurokordatos, że Turcy opanowali Greków, gdy ci byli już zdegenerowani i już wówczas niepodobni do swych wielkich przodków. Ta degeneracja pod jarzmem tureckim, rzecz prosta, mogła tylko dalsze czynić postępy. Turcy z gwałtowną brutalnością potraktowali Greków, na równi zresztą z innymi narodami chrześcijańskimi opanowywanego stopniowo półwyspu bałkańskiego, a dając im wszystkim pogardliwą nazwę „rajał“, uważali ich za „niewiernych“, a więc nie mających żadnych praw, z wyjątkiem obowiązków służenia mahometanom, jako też brania udziału w mahometańskiej służbie wojskowej. Ta służba szczególnie była obowiązkiem barbarzyńskim i polegała na składaniu przez Greków tak zw. „podatku chłopięcego“, który nakazywał dostarczać dla armii tureckiej pewnej ilości dzieci płci męskiej, wychowywanych w Islamie i wcielanych następnie do oddziałów znakomitej tureckiej piechoty janczarów. Wielka potęga turecka w ww. XVI i XVII, zwycięskie wojny z Wenecją (choć republice tej udało się bitwą

morską pod Lepanto odsunąć od siebie na czas jakiś niebezpieczeństwo tureckie), Austrią, Węgrami i Polską, opanowanie przez Turków Węgier, Ukrainy, ziem naddunajskich, wybrzeży morza Czarnego, a nawet wydarcie Wenecjanom Moreji, nie pozwoliło rzecz prosta ani Europie, ani samym Grekom myśleć o zmianie bytu Hellenów pod ciężkiem jarzmem osmańskim.

Tymczasem jednak sami Turcy poczęli się wobec Greków zmieniać, powoli, ale stale. Nastąpiło to przede wszystkim z powodu klęsk, których Turcy w drugiej połowie wieku XVII doznawać poczęli (Montecucculi, Sobieski), a powtóre z tej prostej przyczyny, że Grecy wśród narodów chrześcijańskich, podległych jarzmu tureckiemu, byli w każdym razie żywołem najinteligentniejszym, żywołem, który też Turcy w myśl własnego interesu wykorzystać pragnęli, szczególnie w administracji państwowej i handlu.

Fanarjoci. Z dawnych magnatów bizantyńskich, osiadłych obecnie w Stambule i w Azji Mniejszej, rekrutowała się najwyższa arystokracja grecka, t. zw. fanarjoci (od Fanaru, dzielnicy Stambułu, w której przeważnie mieszkali i gdzie istniała gmina grecka). Fanarjoci starali się naogół żyć w zgodzie z cesarstwem ottomańskim i aczkolwiek nie można ich pośądzać aż o świadome zdradzanie interesów greckich, to jednak faktem było, iż asymilowali się oni państwowo, a nawet kulturalnie do dworu ottomańskiego i okazywali nieraz Turkom moralną, a nawet materialną pomoc. Turcy zręcznie wykorzystali ów nastrój fanarjotów, których znaczenie wzrosło szczególnie w wieku XVII i XVIII, kiedy to fanarjoci używani byli do sprawowania wysokich godności państwo-

wych, już to jako tłumacze rządowi, przez ręce których szły wszystkie akta państwowe, już też jako dragomanowie (urząd równy ministrowi) Porty, specjalnie zaś jako dragomanowie floty tureckiej. Zręczność i kupieckie zdolności Greków szły bardzo na rękę państwowości tureckiej, która też na przełomie wieku XVII i XVIII miała tak daleko idące zaufanie do fanarjotów, iż powierzała im odtąd stale funkcje gospodarów księstw naddunajskich (w Mołdawii i Wołoszczyźnie). Tereny te staną się z tego powodu wielką ostoją nowego ruchu greckiego na północ od Bałkanu, zaś zbliżenie się fanarjotów z niedaleką Rosją, oraz bogactwo ich rodzin sprawia, iż właśnie z tych księstw naddunajskich rzucone zostanie w XIX wieku hasło do walki greckiej o wolność. Z drugiej strony atoli zarząd greckich arystokratów nie był miły, ani lekki dla miejscowej ludności rumuńskiej, którą fanarjoci, w imię państwowego, ale i osobistego interesu, wyzyskiwali fiskalnie i roboczo. Fakt ten odbija się kiedyś niekorzystnie na pierwszych ruchach rewolucyjnych greckich.

Poza fanarjotami Turcy używali i innych sposobów, aby ułatwić sobie administrację państwa, szczególnie jego greckich obszarów. Do ich administracji lokalnej użyli Turcy znowu Greków, przyczem jednak, zdaje się, aprobowali milcząco tradycyjny samorząd lokalny terenów greckich, pochodzący jeszcze z weneckich i bizantyńskich czasów.

Administracja na terenach greckich. Odróżnić należy w tym wypadku poszczególne dzielnice greckie, jak wyspy i Moreę z jednej, a Grecję na północ od przesmyku korynckiego, zwaną Rumelją, z drugiej.

Morea i wyspy były, jak wiadomo, terenem walki wiekowej między Turcją a Wenecją. W wojnie 1684—1699 Wenecja zdobyła Moreę, ale utraciła ją po 19-letnim panowaniu na rzecz Turcji z powrotem (pokojem passarowickim z 1718 r.). Morea, jak i okoliczne wyspy (z wyjątkiem 7 Jońskich) pozostały od-tąd, aż do wybuchu rewolucji greckiej, pod panowa-niem ottomańskim, przyczem przypomnieć należy, że tereny te w ciągu XVI w. zmieniały niejednokrotnie swego pana. Stąd poszło, że Morea i wyspy morza Egejskiego żyły w pewnej mierze życiem oddzielnem, że Grecy tam mieszkający, stale rozbrajani przez Tur-ków i Wenecję, byli bezbronni, z wyjątkiem messeń-skiego szczepu mainatów (od góry Mainy), którzy, otoczeni w swych górskich siedliskach szeregiem naturalnych twierdz, wyruszając na rozbójnicze wędrówki ze swych gór, nienawidzący z głębi duszy Osmanów, stanowisko zbrojne swoje utrzymali, a kie-dyś staną się najpotężniejszą dźwignią powstania Greków na dawnym Peloponezie. Obok mainatów wytworzyła się jednak miejscowa, gminna organizacja samorządowa, grecka. Polegała ona na tem, że więksi właściciele ziemscy, a czasem duchowni mniejszych i wyższych stopni, zwani ogólnie „prymatami”, wy-bierani na rok przez ludność gminy, sprawowali urząd naczelników gmin, zajmowali się miejscowemi dochodami, dobroczynnością, szpitalami, szkołami, a nie rzadko i sporami, do których jako sędziowie obok tureckich „kadi” byli powoływani. Prymaci uchwycili całą lokalną administrację w swoje ręce, a znaczenie ich wzmożło się tembardziej, gdy tureccy paszowie oraz wojewodowie powoływali ich na wspólne na-rady, tworząc z nimi coś w rodzaju stałych rad pro-

wincjonalnych, na czele których ze strony Greków stali wybitniejsi prymaci, zwani kodzobaszami. Prymacy i organizacja samorządowa Peloponezu oraz wysp (gdzie panowały z małemi odmianami stosunki podobne) stanęły się kiedyś nadzwyczaj ważnym czynnikiem, który pozwolił na organizację rewolucji między innymi oprzeć na barkach prymatów.

Armatolowie, Pallikarowie i szczepy greckie.

W Rumelji istniały stosunki inne. Była ona prawie bez przerwy pod panowaniem tureckim, społeczeństwo jej, złożone z Greków było jednak bardzo zmieszane z ludnością wołoską, albańską i słowiańską i prowadziło z Turkami codzienną, nieubłaganą walkę. Ucisk turecki w tej części Grecji był silniejszy, ale też silniejszym był odpór społeczeństwa. Wielu Greków, chłopów, pasterzy, myśliwych i t. p., nie chcąc broni swej oddać Turkom, nie chcąc znosić bezpośrednio jarzma osmańskiego, uchodziło „w góry“, skąd w formie zbrojnych band schodziło od czasu do czasu w doliny, w celach rabunku szczególnie wobec Osmanów, przyczem jednak i chrześcijańska ludność niejednokrotnie cierpiała od ich napadów. Zwano ich naogół „kleftami“, t. j. rozbójnikami, atoli w wieku XVII i XVIII imię klefta było wśród Greków szanowane i cenione, jako imię nieugiętego bojownika przeciwko Osmanom. Turcy nie mogli kleftów opanować i postanowili do tego celu użyć samych Greków. Odnowili więc dawną, jeszcze z bizantyńskich czasów i — zdaje się — pod weneckimi wpływami stworzoną, milicję gminną, złożoną z Greków. Milicja ta składała się również z tego żywiołu co i kleftowie i zorganizowana została w t. zw. armatolje, (członków jej na-

zywano armatolami). Armatolowie mieli pilnować dróg handlowych i mostów, oraz bezpieczeństwa gmin, rozsiedleni zaś po Tessalji, Etolji, Fokidzie i Attyce, mając broń stale przy sobie, tworzyli wraz ze swymi oficerami (kapitanami lub „pallikarami“) jedyną uznaną przez Portę, zorganizowaną siłę grecką, która w dobie rewolucji obok Mainatów będzie najtrwalszą i najdzielniejszą częścią wojsk rewolucyjnych. Tu dodać należy, że od połowy wieku XVIII, armatolowie coraz bardziej łączyć się będą z kleftami, przeciwko którym zostali zmobilizowani, w imię walki z wspólnym wrogiem—Turkami.

Mówiąc o zbrojnych siłach Greków wspomnieć należy jeszcze o dwóch szczepach, żyjących na wzór messeńskich Mainatów. Byli to Sfakjoci na Krecie i Suljoci, pochodzący od Albańczyków, żyjący na wybrzeżu epiirskim. Wielu z pośród nich stanie się bohaterami, walczącymi o wolność Grecji. Wszystkie te szczepy posiadały swój samorząd, opłacały tylko daniny w formie dziesięcin i podarków paszom i wojewodom tureckim; rządzone przez Beyów, wychowane w górach, zahartowane do walki na górskim terenie, odegrają w w. XIX rolę wybitną.

Stosunki wyznaniowe. Opisując społeczeństwo greckie tych czasów, nie można pominąć jeszcze jednego bardzo ważnego czynnika, jakim był Kościół Wschodni (anatolski). Na terenach greckich przeważało wyznanie ortodoksyjne, atoli obok niego i, rzecz prosta, Islamu, zachował się katolicyzm w niektórych kolonjach „łacińskich“, pochodzących z czasów weneckich i mieszczących się przeważnie na wyspach. Katolicy trwali w silnej opozycji wobec lud-

ności Kościoła greckiego, a podczas walk Grecji o niepodległość, nietylko nie solidaryzowali się z Grekami, ale okazywali im zasadniczą niechęć, przejawiającą się w lojalnem usposobieniu katolików wobec Turków. Albańczycy byli muzułmanami, a w małej części i chrześcijanami, w istocie jednak był to żywioł najmniej ucywilizowany, dziki, któremu naogół obojętną rzeczą było komu służy, byle móc palić i rabować. Zwani „Szkipetarami“, Albańczycy byli narodowością, która żyła naogół życiem samodzielnem, i której nawet Osmanowie nie zdołali ujarzmić, ani do całkowitej uległości zmusić. Kościół Wschodni na półwyspie bałkańskim był wogóle czynnikiem wyodrębniającym narodowości chrześcijańskie z pośród zalewu osmańskiego. Już w XVI wieku Turcy powołali patriarchę ortodoksyjnego do Konstantynopola. Patriarcha ten stale reprezentował ludność chrześcijańską, chociaż dopiero w XVIII wieku oddano pod jego zarząd wyznawców chrześcijańskich Bułgarii (1776—7), gdy dotychczas patriarcha obejmował przedewszystkiem ludność grecką. Dzięki temu nastąpiło pewne shellenizowanie bułgarsko-serbskich terenów, co wzbudzało jednak również niechęć u „rajah“ niegreckich w stosunku do greckiego patriarchy, podobnie jak względem gospodarów fanarjockich. Patriarcha stambulski cieszył się naogół nawet poważaniem Porty, a głos jego, wystosowywany do Greków, mógł mieć nieraz znaczenie zasadnicze. Rzecz oczywista, że sułtanowie często sprostowali patriarchów do roli narzędzi swej polityki, czemu patriarchowie nie zawsze skutecznie opierać się mogli. Pozatem na greckich terenach rozrzucone

Rola kościoła grecko-wschodniego.

były klasztory, z słynną „Republiką mnichów“ na górze Athos, w Chalcedonji. Klasztory te były wprawdzie czynnikiem kultury, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, ale z drugiej strony zamknięte w sobie, zatopione w dociekaniach religijnych, nie przedstawiały dla Greków w momentach krytycznych żadnych punktów oparcia, lub też tylko bardzo słabe i nietrwałe.

Stosunki społeczne w narodzie greckim. W społeczeństwie greckim, które ostatecznie jako takie skryształizowało się w ciągu XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, istniała zasadnicza społeczna równość. Chłop był bardzo ciemny, ale wolny, nieskrępowany żadnym przymusem roboczym. Pewnem wyższym stanowiskiem cieszyli się biskupi i oddaleni od ścisłych terenów greckich fanarjoci, ale i oni, łącznie z prymatami, względem swych innych rodaków musieli czuć się równymi, z tej prostej przyczyny, że rząd turecki całą masę chrześcijańskiej ludności traktował jako rajah, bez praw i przywilejów, że ściągając podatki i dziesięciny, oraz podatek „chłopięcy“ (który został później zniesiony), czy też stosując kary i dopuszczając się gwałtów, nie odróżniał żadnych społecznych odcieni wśród ludności greckiej, która w swej masie jednym zwartym obozem, właśnie jako masa przez ucisk turecki zrównana, będzie mogła wystąpić kiedyś przeciw osmańskiemu jarzmu.

Życie gospodarcze. Zajęcia ludności greckiej były rozmaite, związane naogół z położeniem geograficznym kraju. Poza właścicielami ziemskimi, wielkimi i drobnymi, zajmowano się w górach greckich Morei i Rumelji hodowlą bydła, specjalnie zaś

owiec. Zajmowali się też Grecy stale myślistwem, produkowali jednak i wiele wytworów przemysłu rolniczego i leśnego, wreszcie zajmowali się rybołóstwem.

Atoli obok powyższych zajęć rozwinął się Grecji duży stosunkowo handel. Celowały w nim przede wszystkim wyspy, szczególnie zaś wybiły się na czoło trzy z nich, leżące na Morzu Egejskiem, tuż koło Morei, Hydra, Specia i Psara. Wyspy te rządziły się autonomicznie, budowały swoją własną flotę handlową i wojenną (dla walki z korsarstwem) i wyzyskiwały doskonale polityczne konjunktury, które zbiegiem okoliczności pozwoliły na wspaniałą rozwój greckiego handlu morskiego. Jedną z tych konjunktur, to wojny rosyjsko-tureckie za Katarzyny II-ej, która pokojem w Kuczuk-Kainardzi i w Jassach (1774, 1792) wymogła na Turkach prawo swobodnej żeglugi dla okrętów rosyjskich, z czego, przy czynnem poparciu konsulów rosyjskich, korzystali Hydrjoci, Speciaci i t. d., używając flagi rosyjskiej do swoich okrętów, mogących odtąd swobodnie posuwać się po wodach Morza Środiemnego i Czarnego. Z drugiej strony, w okresie rewolucji francuskiej i blokady napoleońskiej względem Anglii, ogólny niedostatek w Europie sprawił, iż zboże i produkty greckie były bardzo poszukiwane i kupowane.

Handel morski. W ten sposób szczególnie w latach 1790—1820 wytworzył się w Grecji stan bogatych i obrotowych kupców, którzy posiadali swą własną flotę i którzy flotę tę oddadzą kiedyś na usługi rewolucji greckiej. Pozatem jednak, w związku z rozwojem handlu greckiego, potworzyły się greckie ajencje i kolonje handlowe w większych miastach Europy,

szczególnie w Odessie, Hamburgu, Pizie, Genui, a nawet w Wiedniu i Paryżu. Bogaci kupcy greccy, żyjący w ośrodkach europejskich staną się w ciągu rewolucji czynnikiem propagandy na rzecz swej Ojczyzny, zaś przed rewolucją Grecja otrzyma od nich niejedną szkołę i zakład dobroczynny, fundowany z ich majątków.

Rozwój kulturalny społeczeństwa. Równoległe z rozwojem ekonomicznym w XVIII wieku, zaczęła się budzić i odradzać świadomość narodowa Greków, na którą poza wypadkami politycznymi, o których później mówić będziemy, wpłynęła i dążność do rozwoju szkolnictwa. Jeden z fanarjockich ministrów Porty, Aleksander Maurokordatos, oraz wybitny uczony grecki, Bulgaris, w połowie wieku XVIII byli twórcami i inicjatorami szeregu szkół greckich na wyspie Korfu (pod panowaniem weneckim), oraz w Atenach, Janinie (Epir) i Konstantynopolu. Gimnazja greckie, zakładane przez nich, miały na celu, w przeciwieństwie do szkół klasztornych, zajmować się nie tylko kwestjami teologicznymi, ale i innymi gałęziami wiedzy, szczególnie zapomnianą i zaniedbaną filologią klasyczną, grecką. Z drugiej strony Maurokordatos, Bulgaris i szczególnie Korais, działający już w okresie rewolucji francuskiej, zajęli się bliżej językiem nowogreckim, różniącym się (specjalnie w wymowie) zasadniczo od starożytnego, językiem pogardzanym przez fanarjotów i mnichów, jako wulgarnym. Stworzyli oni gramatykę i stylistykę nowogrecką a sam Korais oraz później wielki poeta Righas, pierwszy piewca wolności greckiej, wydali szereg dzieł niemałej wartości poetyckiej, w języku nowo-

greckim, podnosząc go tem samem do znaczenia języka literackiego. Obok tego pojawiły się pierwsze nowogreckie pisma periodyczne, mające na celu przedewszystkiem zwrócenie uwagi Europy na Grecję.

Tworzeniu szkół świeckich turecki rząd nie przeszkadzał, nie przypuszczając, że z nich wyjdzie kiedyś najniebezpieczniejszy wróg jego, młoda inteligencja grecka. Inteligencja ta dzięki swemu zeświecczeniu wpadała w konflikt z żywiołem zakonników, przy czem wytwarzała się też pewna opozycja społeczeństwa greckiego względem moralnego absolutyzmu, jaki Kościół dotąd wywierał, co szło zresztą równolegle i z tym faktem, że fanarjocy ministrowie Porty o wiele lepiej i skuteczniej umieli bronić greckich interesów zbiorowych i jednostkowych u Porty, niż patriarchowie. Rzecz prosta, że rewolucja francuska wpłynęła w tym wypadku również bardzo silnie.

Tak przedstawił się mniej więcej stan społeczeństwa greckiego w wieku XVIII i tak naogół przetrwało ono do wybuchu rewolucji z pierwszej połowy wieku XIX.

Nasuwają się w tem miejscu dwa pytania, które dla zrozumienia rewolucji greckiej rozstrzygnąć należy. Jakim był w tym czasie stosunek Turków do Greków i co popchnęło Greków do walki o wolność?

Rząd turecki naogół, traktując w zasadzie wszystkich chrześcijan i Greków jako kastę niższą, umiał z drugiej strony użyć, jak to widzieliśmy, tych ostatnich, w celach administracji państwowej, a nawet powoływać ich na bardzo wysokie stanowiska. To też stosunek rządu do Greków, w porównaniu z Bułgarami, lub Rumunami, stawał się z biegiem czasu łagodniejszy i dla Greków wygodniejszy. Po-

między patriarchą greckim, fanarjotami i kupcami greckimi, pragnącymi naogół pokoju, z jednej, a rządem tureckim z drugiej strony, panował też jaki taki modus vivendi, i rząd turecki uważał Greków przez długi czas za jednych ze swych najwierniejszych poddanych; ale w tym wypadku, jak zawsze, odróżnić należy stanowisko rządu i niektórych rozumnych sułtanów od całej masy urzędników administracyjnych, którzy na terenach greckich panowali. Stosunek rządu i administracji tureckiej, wobec greckiej. Panowanie to było w zasadzie oparte, również jak w Europie średniowiecznej a nawet nowożytnej, na pewnym systemie feudalnym, którego filarami byli paszowie, oraz wojewodowie tureccy na okręgach mniejszych. Pasza i wojewoda, rządzący obok całego innego aparatu administracyjnego (skarbowego, sądowego i wojskowego), otrzymywali paszaliki w nagrodę za wierną służbę. posiadali bardzo dużą autonomję, z której korzystali w ten sposób, iż starali się na własną rękę wyzyskać poddaną sobie prowincję szczególnie pod względem materjalnym, a niektórzy z nich i politycznym, pragnąc na wzór feudałów zachodnio-europejskich stworzyć własne niezależne państewka. Otóż, wbrew może specjalnym chęciom rządu tureckiego, paszowie, wojewodowie, agowie, kadjowie i t. p., prowadzili na terenach administrowanych gospodarkę rabunkową, która największym ciężarem spadała na chrześcijańskich mieszkańców. Paszowie, poza zwyczajnymi opłatami, żądali dla siebie „podarków“, któremi mogła się ludność okupić z szykan i gwałtów, jej zadawanych. Z tą administracją feudalną, niewygodną również dla Turcji, zaczęli walczyć sułtanowie już w wieku XVIII, naśla-

dując proces centralizacji państw zachodnio - europejskich, rozpoczynając walkę od znoszenia piechoty janczarskiej, będącej szczególnie w w. XVIII istną plagą rządu tureckiego, dokonywującej rewolucyj pałacowych i gwałtów nad ludnością, nawet turecką. Atoli ani w XVII, ani w XVIII w. nie zdołali sułtanowie pozbyć się janczarów, stojących jakby na straży feudalnego systemu, przeciwników wszelkich reform. Tak samo miało się z paszami feudalnymi, których nie mogli ugiąć sułtani, zajęci bezustannymi wojnami, podczas których mógł swobodnie rozwijać się żywioł panów feudalnych. Ludność grecka miała świadomość owego stanu rzeczy, ale zmienić go nie mogła, i nie odczuwając żadnej ochrony ze strony sułtana, cierpiała bezpośrednio z powodu nadużyć małych władców, rozrzuconych po całej dawnej Helladzie. Spotkać się też można było z tego powodu w społeczeństwie greckim z objawami ugody politycznej, której tendencją była walka z feudałami tureckimi, na spółkę z sułtanem.

Rozwój dążeń
niepodległości-
owych, greckich.

W całokształcie stan społeczeństwa greckiego przedstawiał się w XVIII w., mimo wszystko, naogół pomyślnie, szczególnie pod względem ekonomicznym. Ale właśnie dobrobyt ekonomiczny pociągnął za sobą — jak zawsze — i rozwój kulturalny, natchnął społeczeństwo ideami prawdziwej wolności, przypominał im nieraz dawną grecką wielkość. Poza lokalnymi protestami z powodu administracji tureckiej, zjawia się też niezadowolenie natury ogólnej. Równoległe z tem, państwo tureckie ponosi szereg klęsk zewnętrznych i jest bezustannie rozdzierane walkami wewnętrznymi

z janczarami, których zniszczyć ostatecznie postanowił sułtan Mahmud III. Nastąpiło to jednak dopiero w dobie rewolucji greckiej.

Poza owemi przyczynami, wpływającymi na rozwój dążeń niepodległościowych i pomysłów państwowotwórczych, obok wzrastającej dumy Greków, szczególnie na Peloponezie, u Mainatów oraz u Suljotów, których zgnębić dotychczas nie zdołano, — zjawiają się przyczyny nowe, bezpośrednio wpływające na regenerację narodową, nie tyle pod względem kulturalnym, ile z punktu widzenia, naturalnej zresztą, chęci do uzyskania całkowitej swobody.

Znaczenie i wpływ Rosji. Nowym czynnikiem, który tu odegra rolę zasadniczą jest państwo rosyjskie, zbudowane i zorganizowane przez Piotra Wielkiego w pierwszej połowie w. XVIII. Rosja staje się odtąd zaciętym wrogiem Turcji i rozpoczyna walkę dwuchsetletnią z cesarstwem, względem którego rości sobie daleko idące pretensje, m. i. z powodu, iż carowie rosyjscy są następcami ostatniej córki Paleologów—cesarzy bizantyńskich. Lecz poza tytułami prawnymi do Cesarstwa bizantyńskiego, zjawia się imperjalistyczna ekspansja rosyjska, dążąca do opanowania morza Czarnego i księstw nadduńajskich.

Grecy skierowali swoją uwagę na Rosję od czasu, gdy ta wzrosła jako mocarstwo, gdy już Piotr Wielki nazywał się królem greckim, a wreszcie i z tego powodu, iż Rosja i Grecja były związane jednym wspólnym wyznaniem religijnym. Ze strony Rosji zwrócono uwagę na Greków, jako na wrogów Turcji, ze strony Grecji, wzajemnie, wzięto t. zw. rosyjskie „projekty

greckie², mające na celu podburzyć Greków przeciwko Turcji, za dobrą monetę, zapominając o tem, iż Rosji chodziło nie tyle o zbawienie Grecji, ile w pierwszym rzędzie o pokonanie Turcji.

„Projekty greckie” i powstanie moreockie w r. 1770. Już w r. 1736 hr. Münnich, znany generał rosyjski, porusza myśl zrewoltowania Greków. Turcy zaczynają orjentować się w sytuacji i są względem Greków coraz bardziej nieufni. W r. 1788, gdy Katarzyna II wypowiada Turcji wojnę (m. i. w związku z protestem tureckim przeciw naruszeniu suwerenności polskiej), „projekt grecki” oddawna przez Katarzynę obmyślany i przygotowywany, nabiera kształtów realnych. Już przed wybuchem wojny, emisariusze rosyjscy weszli w kontakt z Moreotami, a Aleksy Orłow imieniem Katarzyny, choć bardzo ostrożnie, powstanie przygotowuje. W ciągu wojny, w lutym 1770 r. zjawiła się flota rosyjska u wybrzeży peloponeskich, Mainaci i Sfakjoci chwycili za broń i krwawe powstanie się rozpoczęło. Wtedy jednak okazało się, jak bardzo masa grecka była jeszcze niekulturalna. Mainaci i Sfakjoci okazali się bardzo dzielnymi żołnierzami, ale przejawili przytem wiele zapędów do zwyczajnego rabunku, co kompromitowało w dużej mierze i Orłowa, walczącego na Peloponezie ręką w rękę z nimi. Walka trwała nie całe pół roku. Aczkolwiek Moreoci walczyli bardzo dzielnie, a oprócz tego ruszyli się i armatolowie w Rumelji, oraz Grecy na wyspach, Orłow nie wytrzymał naporu tureckiego ani na morzu, ani na lądzie. Turcy sprowadzili sobie do pomocy przeciw powstaniu greckiemu rozbójnicze i dzikie bandy Szkypetarów

albańskich, którzy, mordując, paląc i rabując, wyrzynając całe wioski i niszcząc miasta, stali się straszną klęską Morei, tem więcej, że gdy Porta nie wypłacała im żołdu, zdobywali go oni sobie w potrójnej mierze na zgębionych Grekach. Wiele wybitniejszych rodzin moreockich, szczególnie słynni mainacy Kolokotronisowie, z których pochodzić będzie najwybitniejszy wódz peloponeski w czasie rewolucji XIX wieku, Teodor Kolokotronis, zostali niemal doszczętnie zniszczeni. Armia rosyjska cofnęła się z Morei już w czerwcu 1770 r., a chociaż wojna trwała jeszcze do r. 1774, „projekt grecki” został narazie pogrzebany. Jedynie dzięki zwycięskiemu pokojowi w Kuczuk-Kajnardzi, Rosja uzyskała prawo patronatu nad ludnością chrześcijańską w Turcji oraz prawo osadzania konsulów i wicekonsulów w państwie ottomańskim, co, jak wiadomo, wpłynęło dodatnio na rozwój handlu greckiego, przyczem konsułowie ci byli niejednokrotnie i emisariuszami politycznymi, agitującymi dalej wśród Greków, dość naogół zniechęconych względem Rosji, która zostawiła ich na pastwę dzikiej zemsty muzułmańskiej.

Pokoje w Jassach i Bukareszcie. „Projekt grecki” zjawił się znów w ciągu nowej wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1787—92. Grecy, tym razem szczególnie północni, chwycili za broń a nawet przez delegację swoje składali hołd „królowi greckiemu” Konstantemu, wnukowi Katarzyny. Ostatecznie jednak powstanie było bardzo słabe, szybko stłumione, i tylko pokój w Jassach zapewnił Grekom nadal korzyści, dotąd posiadane. W r. 1809—12 wybuchła nowa wojna rosyjsko-turecka, w ciągu której oręż rosyjski

odniósł szereg zwycięstw, ale ze względu na pochód Napoleona ku Moskwie, został zawarty pospieszny pokój w Bułareszcie, na mocy którego Serbowie otrzymali od Turków pewną autonomję, a księstwa naddunajskie miały być odtąd obsadzone przez gospodarów, w porozumieniu Rosji z Turcją, z którą księstwa te wogóle luźniej niż dotąd związane być miały. Był to okres, kiedy w Rosji znajdowali się dwaj wybitni Grecy w rządzie rosyjskim: hr. Jan (Giovanni) Kapodistria (Capodistria, Capo d'Istria), późniejszy prezydent Grecji i Aleksander Hipsilanti, służący w armji cesarskiej, syn znakomitej rodziny fanarjockich gospodarów w Mołdawji. Kapodistria i Hipsylanti to dwa punkty zaczepne między Rosją a Grecją, od nich też wyjdzie w niedługim czasie hasło do walki o wolność.

Rzecz prosta, że już powstanie z 1770 r., stwórzwszy realnie sprawę grecką, nadało jej odrazu charakter polityczny, polegający na tradycyjnem odtąd współdziałaniu Grecji z Rosją, a pozatem z punktu widzenia helleńskiego było trwałem, ale silnem przebudzeniem poczucia narodowego i wolnościowego, które już odtąd zagasnąć nie miało.

Poza Rosją jednak, jako czynnikiem pierwszorzędnym, zjawily się i inne, również mające zasadniczy wpływ na rozwój greckich dążeń niepodległościowych.

Wpływ rewolucji francuskiej. Ewolucja społeczeństwa greckiego, pod tym właśnie względem, trwa szczególnie w okresie lat 30, od r. 1790—1820, a koroną jej stanie się rewolucja grecka w 1821 r. W okresie tym cała Europa uległa wielkiemu epoko-

wemu wstrząśnieniu, przede wszystkim dzięki rewolucji francuskiej. Olbrzymi ten przewrót wywarł, rzecz prosta, znaczny wpływ i na dążenia greckie, tem bardziej że francuskie wojska rewolucyjne (a raczej już Bonaparte), poruszyły sprawę wschodnią wogóle, zaś „Bóg wojny” został panem wysp greckich na morzu Jońskim, należących poprzednio do opanowanej przez Francuzów Wenecji.

Działalność Rigasa. Już przed wybuchem rewolucji francuskiej modne były w Grecji, a nawet wśród rodzin fanarjotów (Hypsylanti), racjonalistyczne idee i wychowywanie synów w nowych francuskich prądach. Rewolucja posunęła sprawę dalej i doprowadziła z jednej strony do kontaktu Greków (Mainatów) z Bonapartem, który jednak zajęty wówczas sprawą egipską i pokojem z Austrią, kwestji greckiej na szerszem forum nie poruszył, z drugiej zaś do ogólnogreckiego podniecenia rewolucyjnego, przejawem którego była m. i. działalność *Rigasa*, jednego z największych i najwykształceńszych poetów nowogreckich. Rigas, przejęty całkowicie zasadami równości i wolności, „prawami człowieka i obywatela”, marzy o wielkiej rewolucji wszystkich narodów chrześcijańskich przeciw Porcie, szukając sprzymierzeńców nawet wśród liberalnych Turków, którzy mieli również walczyć ręką w rękę z chrześcijanami przeciw despotyzmowi sułtanów. Działalność Rigasa oparła się o Paryż, a raczej o Bonapartego, a poza tem o zagraniczne kolonie greckie, wreszcie o Grecję rdzenną. Stworzył Rigas pierwszą „hetairę” (związek), mającą na celu wznowienie dążności do walki o niepodległość. Do owej hetairy udało mu się ściągnąć wybitnych Greków, kupców i uczonych, studujących

zagranicą, wreszcie i oficerów armatolów i kleftów, na których ideologia hetairystów wpływała bardzo uszlachetniająco. Poezje Rigasa zyskały sobie sławę i dostały się do gór, pod strzechy chłopów, Mainatów, armatolów i innych. Szczególnie słynną była pieśń Rigasa, wzywająca Greków do walki o wolność, pieśń bojowo - rewolucyjna, zwana „grecką Marsyljanką“. Rigas, wydany przez Austrjaków Turkom, następnie przez ostatnich rozstrzelany, uważany był długo za pierwszego bohatera i męczennika w walce o wolność.

Dzieło Rigasa, hetaira, po jego śmierci rozpadło się, ale tylko przejściowo. W pochodzie ku uświadomieniu narodowemu Rigas zajmuje w historii nowogreckiej miejsce zaszczytne i ważne. A chociaż cały wpływ rewolucji francuskiej na jego działalności mniej więcej się przesilił, ustępując znowu miejsca sympatjom dla Rosji, to jednak Grecy zachowali w wdzięcznej pamięci świadomość znaczenia swego narodowego wieszca.

Wyspy jońskie. Na uświadomienie narodowe Greków wpłynął jeszcze jeden fakt, miary mniejszej. Był to pewien pierwotwór państwowości greckiej na wyspach jońskich, utrzymywanych w ustroju feudalnym weneckim, aż do zdobycia ich przez Francuzów. T. zw. republika 7-miu wysp była siedliskiem wielu greckich patriotów, którzy pod opieką Francuzów, a po Kongresie Wiedeńskim, pod protektoratem Anglii, której te wyspy przyznano, mogli rozwijać na nich, szczególnie na Korfu, Kefalonji i Zante, myśl i naukę grecką i niejednokrotnie wpływali na rozwój sprawy greckiej. Z Korfu po-

chodził m. i. Giovanni Kapodistria, który, po zdobyciu tej wyspy przez Francuzów, niechętny, pod wpływem ojca, ideom rewolucji, wstąpił, jak wiadomo, w służbę dyplomatyczną rosyjską.

Ali-Pasza i jego zna- Tuż obok wysp jońskich, na pół-
czenie dla Greków. wyspie bałkańskim, wśród lasów
Epiru, Albanji, Tessalji i gór Akarnanji powstał, nie-
długo przed rewolucją, również pewien surogat pań-
stwowości greckiej, bardzo niedoskonały, ale sięga-
jący swem znaczeniem aż w głąb rewolucji greckiej
1821 r. Było to, samodzielne niemal, państwo Alego-
Paszy. Pochodzący z Albańczyków o dość rozbójni-
czej przeszłości, zostawszy dzięki swej obrotności
z końcem wieku XVIII paszą Epiru i Macedonji, był
Ali-Pasza typowym przedstawicielem niezależnych
prawie władców, wewnątrz państwa ottomańskiego.
Sam dziki i krwiożerczy, bez żadnej etyki ani wiary
(był muzułmaninem tylko de forma i sami Turcy
uważali go za heretyka), zdołał Ali-Pasza, korzystając
z ciągłych zawikłań zewnętrznych, w jakie Porta
wpadała, zdobyć sobie stanowisko wybitne, na któ-
rem zachowywał się jak król niepodległy, na własną
rękę zagarniając dla siebie i swych synów paszali
nowe (Morea i Rumelja), prowadząc na własną od-
powiedzialność politykę zagraniczną z Francją, Anglią
i Rosją; umiał przez długi czas ostać się wobec
Porty, która go tolerowała jako gnębiela wszelkich
żywołów niespokojnych (Suljotów), trzymającego
w krwawych korbach tereny mu podległe, przeważnie
właśnie tereny greckie. Mimo iż Ali był gwałtowny
i nieludzki, nie mógł pozostać bez wpływu na Gre-
ków fakt, że pod jego panowaniem, ze swej wspa-

niałej rezydencji w Janinie zdołał Ali-Pasza zjednoczyć trzy terytoria greckie w jedną całość i że je temsamem wyodrębnił w pewnej mierze od reszty państwa ottomańskiego. Pozatem umiał Ali na terenach swoich zaprowadzić ład i spokój, zniszczyć bandytów, niesfornych Suljotów i Kleftów, a co więcej, wyzyskać Greków na swoją i ich korzyść, mimo okrutnego w zasadzie wobec nich postępowania. Janina stała się wybitnym ośrodkiem ducha nowogreckiego, gdzie obok szkół greckich, język grecki był w stałym użyciu na dworze Alego, wielu zaś armatolów i pallikarów odbyło w służbie Alego doskonałą szkołę wojskową. Nieświadomie może, a jednak bardzo skutecznie organizował Ali w ten sposób żywioł grecki. Gdy jednak Porta w r. 1820 zdecydowała się na złamanie potęgi Alego, Grecy do których Ali się zwrócił o poparcie, nie ufając mu, słusznie, pomocy odmówili. Mimo to w opinii Turków powstanie greckie przez długi czas było związane z intrygą Alego. Faktem jest jednak, iż właśnie walka Porty z Alim była bezpośrednim czynnikiem, popychającym Greków do powstania na Morei, którego pierwsze kroki będą związane z upadkiem potężnego Paszy.

Kongres wiedeński a sprawa grecka. Zanim jednak Ali zostanie pokonany i zanim powstanie XIX w. wybuchnie, nastąpi w Europie fakt wielkiej doniosłości: Kongres Wiedeński, z r. 1815. Kongres ów miał zlikwidować przewrót, dokonany przez rewolucję i Napoleona, lecz Europa nie mogła wrócić całkowicie do stanu z r. 1789. Szeregu spraw nie załatwiono, lub załatwiono połowicznie. T. zw. sprawa

wschodnia mimo, iż wiele o niej na Kongresie mówiono, nie została rozstrzygnięta, a tem mniej mówić można było o rozstrzygnięciu sprawy greckiej. To właśnie, iż Kongres Wiedeński sprawy tej nie dotknął, będzie również jednym z bezpośrednich czynników, który każe Grekom myśleć o samych sobie. Z zewnętrznych potęg, po upadku Napoleona, zostanie jedyna Rosja, ku której wszelkie nadzieje greckie w kraju i zagranicą kierowane będą, z początku, jak zobaczymy, zawodnie. Od upadku Napoleona jednak począwszy, społeczeństwo greckie pójdzie już drogą bezpośredniej walki o wolność, bezpośrednich do niej przygotowań.

Przepojone w ciągu drugiej połowy w. XVIII ideami wolności i walki, pochodzącymi z Rosji czy Francji, mając już wówczas pewną historję męczeńską za sobą, społeczeństwo greckie, niepodobne wprawdzie nadal do wielkich Greków starożytnych, ale w każdym razie do walki zbudzone, stanie do niej i zwycięży. Wokół tej walki właśnie toczyć się będą przez długi czas najważniejsze zagadnienia, nie tylko greckie, ale całej europejskiej polityki.

ROZDZIAŁ II.

O wolność i niepodległość.

Pokój Bukareszteński z roku 1812 przyznawał za zgodą Porty wielkie ulgi Serbom, którzy otrzymali autonomję daleko idącą. Atoli, gdy Rosja, (na wyraźne życzenie której, owa autonomja Serbom udzielona została) zajęta była wielką wojną z Napoleonem aż po r. 1815, Turcy przypuszczając, że Rosja nie będzie miała dość siły, aby poprzeć swój traktat, zaczęli z powrotem opanowywać Serbów w sposób krwawy i brutalny. Spowodowało to aż dwa serbskie powstania, jedno pod Kara-Georgiem, który jednak musiał uciekać z kraju, a drugie pod Miłoszem Obrenowiczem. Wielki ów serbski bohater narodowy, zamordowany Kara-Georgę, który w międzyczasie wrócił, jako swego rywala, zdołał na Turcji wymócić uznanie swoich rządów, jako naczelnego księcia Serbji (1820),

Powstanie serbskie Kara Georgji i Miłosza Obrenowicza; walka z Ali-Paszą.

podległego w zasadzie Porcie, ale z daleko idącymi gwarancjami autonomicznymi. Nie było to jeszcze całkowite załatwienie konfliktu turecko-serbskiego. Działo się to zaś równocześnie z zerwaniem stosunków między Portą a Ali-Paszą, kiedy to Porta mniej więcej zlikwidowawszy sprawę serbską, postanowiła wydać wojnę opornemu

i silnemu paszy z Janiny. Ponieważ zaś w ciągu tego okresu obradujące na kongresie i po kongresie wiedeńskim mocarstwa nadal sprawy greckiej nie poruszały, ponieważ Grecy zawiedzeni w swych nadziejach pod tym właśnie względem, podnieceni nawpół zwyciężskim powstaniem i działalnością wielkiego ich poety Koraisa zagranicą, zdecydują się na rozpoczęcie walki orężnej, — można te właśnie przyczyny, ten właśnie zbieg okoliczności, uważać za czynniki bezpośrednie, które rewolucję grecką wywołały.

Dzieło Rigasa—hetaira antyturecka stała się w tym względzie hasłem bojowym, w myśl którego Grecy poczynać bezpośrednio przygotowania do wybuchu.

„Hetaira“ uczo- Już w r. 1812, pod wpływem Ko-
nych. raisa, powstało „Towarzystwo uczonych
Greków“ przy licznym współudziale obcych, zainteresowanych sprawami naukowymi i filologicznymi, związanymi ze starożytną Grecją. „Uczony Merkur“, pismo greckie, ukazujące się we Wiedniu, był głosem greckim, który Europie Grecję przypomniął, a w Atenach, jako legalna instytucja pod okiem Turków, Towarzystwo naukowe rozwijało swą działalność.

„Hetaira“ rewolu- Wówczas to w r. 1814 powstaje
cyjna poza granicami Grecji, w Odesie, organizacja grecka, która, przyjąwszy również nazwę „hetairy“, ma na celu bezpośrednią akcję rewolucyjną Hellenów. Owa hetaira (ἑταιρεία φιλική, liga przyjaciół) jest zasadniczym wstępem do walki, jest organizacją rewolucyjno-spiskową, której działalność przygotowawcza trwać będzie lat 7, i ukoronowaną zostanie wybuchem rewolucji greckiej. Działalność jej rozwija się równolegle z powsta-

niem serbskiem, z walką Turcji z Alim, z których to wypadków hetaira wyciągnie bezpośrednie korzyści dla swej sprawy.

Dokładnej daty powstania tej organizacji nie znamy. Wiemy tylko, że w r. 1814 w Odesie kupiec *Skuphas* z Arty. wolnomularz, *Xantos* z Pathmos, oraz niejaki *Toakalos* (Bułgar lub Epirota), założyli związek, mający na celu wszystkich chrześcijan podległych Porcie ottomańskiej zorganizować do walki przeciw ich ciemieżcom. Powstanie miało objąć nie tylko Greków, ale i Serbów, Bułgarów, Wołochów, Mołdawian, oraz kolonje katolickie; prawdopodobnie w marzeniach hetairy miało powstać nowe państwo bizantyńskie na gruzach imperjum osmańskiego. Dopiero później, pod wpływem niepowodzeń, hetaira zwróciła się przedewszystkiem ku zdobyciu niepodległości Grecji — rdzennej.

Organizacja hetairy stworzona była pod wyraźnym wpływem ówczesnych szeroko rozgałęzionych związków masońskich, mających w wielu wypadkach cele do hetairy podobne (Włochy, Polska, Hiszpanja). To też hetaira przyjmowała członków do swego grona jedynie z wielką ostrożnością, wśród olbrzymiego ceremonjału religijno-tajemniczego, wśród szeregu przysięg i zaklęć, które wstępujący składać musieli. Członkowie podzieleni byli na 4 stopnie, z których każdy był częściowo i kolejno w tajemnice planów hetairy wprowadzany. Każdy stopień miał dla członków swoich specjalne tajemne znaki rozpoznawcze.

Stopień najwyższy (czwarty), zwany stopniem „prałatów”, obejmował 106 członków, był wtajemniczony we wszystko i pozostawał bezpośrednio w szyfrowanej

Organizacja i działalność „hetairy“

korespondencji z „Wielką Radą” i wydziałem wykonawczym, jako instytucjami najwyższymi. Wśród członków wydziału znajdowały się nazwiska cara Aleksandra, hr. Kapodistriji, niektórych książąt niemieckich, znanych jako przyjaciół greckich. Lecz członkowie ci byli tylko papierowi i wysunięci przez inicjatorów, w celu nadania wartości i znaczenia swej organizacji. O tem, że ani car, ani Kapodistria do hetairy nie należeli, wiedzieli tylko najbardziej zaufani.

Pod osłoną mglistych przyrzeczeń, i zawsze powołując się na ową niewidoczną, zupełnie zakonspirowaną władzę naczelną, mającą mieć siedzisko w Rosji na dworze cara, hetaira rozpoczęła energiczną działalność werbowania członków i tworzenia sieci organizacyjnej. Używając nazwy *hetairy uczonych*, podając się jako gałąź owej legalnej instytucji, hetairyci zyskali wstęp nawet do wahających się przeciwników powstania. Organizacja objęła niektórych członków rodzin fanarjockich (Sutzo), prymatów, oficerów armatolów, pallikarów, kleftów, członków wybitnych rodzin Mainatów, a nawet Suljotów. Wszyscy członkowie, niedopuszczani do tajemnic najściślejszych, wierzyli lub starali się wierzyć w ową tajemniczą władzę najwyższą, w której dopatrywali się imperium rosyjskiego. Hetaira zaczęła tworzyć wydziały, t.zw. eforje, w Grecji i po za nią, zbierające się poufnie, gromadzące broń i organizujące oddziały bojowe. Eforje zagraniczne zbierały składki pieniężne i zajmowały się propagandą, nawiązywały stosunki dyplomatyczne, co było przynajmniej z początku o tyle ułatwione, że jak to wyżej zaznaczono, działało się to wszystko pod pokrywką hetairy literackiej. Hetairy-

ści odważyli się nawet założyć jedno z głównych swych ognisk w samym Konstantynopolu, pod bokiem rządu tureckiego; z drugiej strony postępowali czasem tak nieostrożnie, że np. w r. 1816 policja rosyjska wykryła organizację, ale zapewne pod wpływem Kapodistrii, a może też w imię faktycznych planów jakichś w stosunku do Turcji, wszyscy hetairyci, uwięzieni, zostali uwolnieni, a niektórzy nawet odszkodowani.

Atoli, nad temi wszystkimi działaniami panowała niezalatwiona kwestja owej tajemniczej władzy najwyższej, która istniała tylko w opowiadaniach naczelników organizacji. Zrozumiały sfery naczelne hetairy, że na długą metę stan podobny przeciągnąć się nie da, tak iż naczelnicy spisku, a przede wszystkim Xantos, postanowili pójść drogą realizacji swych pomysłów i rzeczywiście wejść w kontakt z jakąś władzą najwyższą.

Ponieważ chodziło w tym wypadku o materjalną, a przynajmniej daleko idącą moralną pomoc Rosji, na terenie której hetaira powstała i z wiedzą rządu się rozwijała, najprostszą drogą do celu było udanie się Greków do hr. Kapodistrii, cieszącego się wówczas znacznemi wpływami u cara Aleksandra. Jednak Kapodistria wobec delegacji greckiej (z początku ze strony Mainatów) zachował się wymijająco i odpornie, proponowanego kierownictwa nie przyjął, a w r. 1819 podczas pobytu na swej ojczystej wyspie Korfu namawiał swych ziomków do rozwagi i cierpliwości. Gdy zaś imieniem hetairy oficjalnie zwrócił się doń Xantos (luty 1820), Kapodistria ostatecznie wszelkie

Stosunek hetairy
do Rosji

go poparcia odmówił, zaś car Aleksander na którego w tym wypadku chciano przez greckiego ministra wpłynąć, zaskoczony pojawiającymi się i mocno go niepokojącymi wybuchami rewolucyjnymi w Europie (spisek wojskowy w Hiszpanji), nie był zupełnie

Rokowania z Kapodistrią i Hypsilantim.

usposobiony do udzielania pomocy rewolucji hetairystycznej. Wobec tego Xantos zwrócił się do innego wybitnego Greka w służbie rosyjskiej, Aleksandra Hypsilanti, ówczesnego generał-lejtenanta w armji carskiej. Hypsilanti pochodził, jak wiemy, ze znakomitej rodziny fanariockiej. Dziad jego gospodarz wołoski, został ongi ścięty przez Turków, ojciec jego uciekł przed Turkami do Kijowa, a w owym czasie rząd rosyjski prowadził z Portą rokowania o zwrot skonfiskowanych majątków Hypsilantych w Rumunji. Rokowania były na ogół na dobrej drodze, i rodzina ta, licząc na najwybitniejszego z jej członków Aleksandra, miała nadzieję powrotu do dawnego znaczenia. Aleksandrowi Hypsilantemu propozycja hetairy, objęcia przezeń kierownictwa naczelnego powstaniem, wbrew ówczesnym interesom rodzinnym, jako gorącemu patriocie, bardzo odpowiadała. Bracia jego byli już poprzednio członkami hetairy, a Hypsilanti pragnął obecnie, przed rozpoczęciem działań, porozumieć się na własną rękę

A. Hypsilanti kierownikiem powstania

Kapodistrią, a nawet carem. Z tym ostatnim nie dane mu było mówić osobiście, zaś Kapodistria poradził mu kierownictwo objąć, przyrzekając, że w momencie wybuchu powstania, Rosja niemal napewno wyruszy mu z pomocą. Czy Kapodistria był do tego rodzaju oświadczenia przez cara upoważniony, nie jest rzeczą pewną, ale

w zasadzie zupełnie niewykluczoną. Być może jednak, iż sam Kapodistria chciał postawić Rosję przed koniecznością wydania wojny Turcji. W końcu Hipsilanti kierownictwo powstania przyjął i pod nazwą generalnego efora, czyli wodza naczelnego, rozpoczął akcję bezpośrednią. Było to w połowie r. 1820.

W tym właśnie okresie walka Porty przeciw Alemu Paszy trwała już na dobre i Ali znajdował się w coraz większym opuszczeniu i niemocy, tracąc wojska, przyjaciół, tracąc tereny, ponosząc klęski. Ali wiedział o przygotowaniach hetairystów do powstania i doniósł o nich nawet Turkom, przypuszczając, że Porta poleci mu zgnębienie powstania w zarodku, co by go odrazu na znaczeniu i siłach z powrotem podniosło. Lecz Turcy, chociaż o hatairze wiedzieli, a nawet rozpoczęli pewne kroki zapobiegawcze przeciw jej działalności w rdzennej Grecji, naogół dość lekkomyślnie sprawę traktowali i zupełnie nie mieli zamiaru powierzać Alemu pokonania Greków. Wobec tego Ali zmienia wkrótce swój front, wchodzi w kontakt z hatairystami, przyrzekając im pomoc w wspólnej walce przeciw Turkom. Lecz Grecy byli na tyle sprytni, że Alemu, słusznie zresztą, nie ufali i wobec jego propozycji zachowywali się opornie, wiedząc, że wybuch powstania mógłby dać Alemu broń niebezpieczną do ręki. Mimo to Turcy o rokowaniach Alego z Grekami się dowiedzieli i przez długi czas przypisywać będą wybuch rewolucji działalności paszy z Janiny.

W takich to warunkach Hipsilanti, z końcem r. 1820 (październik, listopad) postanowił rozpocząć rewolucję, i to od południa Grecji w Morei, dokąd zamierzał się udać. Następnie jednak plan ten od-

rzucano i postanowiono zaatakować Turków od północy, czyli zająć Mołdawję i Wołoszczyznę, gdzie w myśl traktatu z Rosją, wojsk tureckich prawie nie było. Odgrywały w tym wypadku zapewne dwa względy rolę. Jeden z nich to chęć wywołania za pomocą tego czynu powikłań rosyjsko-tureckich, jakie nastąpiłyby musiały na wypadek wkroczenia wojsk tureckich na terytorjum gospodarstw. Drugi wzgląd był natury ogólniejszej i dotyczył zagadnienia, snującego się często wśród hetairystów, stworzenia państwa bizantyńskiego przy pomocy wszystkich uciemiężonych chrześcijan, a więc przedewszystkiem Wołochów i Mołdawian, i rozpoczęcia z nimi

Rozpoczęcie rewolucji greckiej.

marszu wprost na Konstantynopol. Dość, że Hyspilanti zdecydował się ostatecznie wywołać powstanie w Rumunji, początkowy termin wybuchu (listopad 1820) odłożył dla ostatecznych przygotowań na później, a gdy w lutym 1821 r. w Wołoszy wybuchło powstanie wołoskie Teodora Włodimieresko (tak zw. od Krzyża św. Włodzimierza, który otrzymał w służbie rosyjskiej), człowieka zresztą bardzo niepewnego, wrogo usposobionego względem Turków, ale i względem hetairystów, wówczas Hyspilanti przekroczył granicę rosyjsko-turecką, rzekę Prut, i wkroczył z wielką pompą do stolicy mołdawskiej. Jass wraz z braćmi swoimi (Mikołajem i Jerzym) oraz bardzo nieliczną garstką najbliższych przyjaciół.

Było to dnia 7 marca 1821 r. *Powstanie greckie o wolność i niepodległość rozpoczęło się.*

Galacz i Jassy. Natychmiast po wkroczeniu do Jass wydał Hyspilanti pierwszą odezwę, raczej manifest

powstańczy¹⁾, w którym wzywa wszystkich chrześcijan, w imię Krzyża, do walki przeciw Osmanom i wskazuje na „wielkie mocarstwo“, które niedługo przyjdzie z materialną pomocą. Tuż przed zjawieniem się Hyspiliantiego w Rumunji, Karawas, komendant Galacza, hetairysta, na własną rękę rozpoczął straszliwe powstanie w mieście. Albańczycy i Wołosi, którzy się wokół niego zgrupowali, dokonali wielkiej rzezi Turków, a gdy to samo powtórzyło się w Jassach, żadna rodzina turecka nie była pewna życia w całej Mołdawji i Wołoszczyźnie. Fakty te nadały całemu powstaniu greckiemu, aczkolwiek przeniesie się ono wkrótce do rdzennej Grecji, pewien specyficzny charakter, który będzie cechował wszystkie niemal walki grecko-tureckie. Jest to mianowicie fakt, iż w powstaniu greckim nie odgrywały roli jedynie

Charakter walk grecko-tureckich. była to walka wojsk nieprzyjacielskich, ale że była to walka ludności greckiej i tureckiej, walka okrutna i bezwzględna. Grek każdy stanie się winnym przez to, że jest Grekiem, a w opinji greckiej każdy Turek, przez sam fakt swej narodowej przynależności, będzie godny śmierci.

Społeczeństwo rumuńskie wobec wyprawy Hyspiliantiego.

Tymczasem na Hyspiliantiego spadł pierwszy cios w formie obojętności, a nawet nieprzychylności ludności miejscowej względem Greków i greckiego powstania. Ludność miejscowa nienawidziła Turków, ale i niechętnie odnosiła się do Greków. Ich rządy fanarjockie od XVIII w. dały jej się bardzo dotkliwie odczuć w formie licznych nadużyć i ciężarów, które na swoim sumieniu gospodarowie greccy

¹⁾ Patrz Dodatek Nr. 1.

mieli. Pozatem odróżnić należało w ludności rumuńskiej bojarów od chłopów, uciskanych przez pierwszych surową pańszczyzną. Włodimiresko w swoim manifeście powstańczym z lutego 1821 r. ogłosił nawet zniesienie pańszczyzny i dziesięcin chłopskich, podobne kroki poczyni sam Hypsilanti, ale tenże Hypsilanti, w odezwach swoich wskazujący np. Rumunom na ród gospodarów wołoskich Sutzo, jako na dobroczyńców ludności, nie mógł znaleźć sympatji wśród szerszych mas, albowiem Sutzowie (z których jeden Aleksander hetairysta umarł już w styczniu 1821 r., a drugi, arcybiskup bukareszteński Michał, również do hetairy należał), aczkolwiek gorący patrioci, byli właśnie owymi hospodarami, których ludność za ich rządy bardzo nie lubiła. Dodać należy, że Michał Sutzo w niedługim czasie sam hetairystów odstąpił, nie ufając im, i poddał się Porcie.

9 kwietnia wtargnął Hypsilanti do „Hufiec Święty”. Bukaresztu, gdzie już panował de facto Włodimiresko. Wojsko generalnego efora liczyło około 2000 ludzi, złożone zaś było z ochotników rosyjskich, greckich (armatolów), wołoskich i albańskich. Z pośród ochotników greckich stworzono „Święty hufiec” na wzór słynnego hufca z ostatnich chwil niepodległej Grecji w starożytności. Hufiec ten, przejęty wielką ideą, o którą walczył, był najsprawniejszym i najkarniejszym oddziałem armji Hypsilantiego. Reszta wojsk, bardzo niekarna, pod niesilnem dowództwem generałów, mianowanych przez Hypsilantiego (z których jeden tylko, niejaki Georgaks, oraz drugi Atanasios zasługiwali na uznanie), rabowała i rekwirowała na prawo i lewo, czem sprawiła, iż ludność Wołoszczyzny, szczególnie chłopi, byli względem niej coraz

nieprzyjaźniej usposobieni. Tak więc siły Hypsilantiego, nieoparte o masy, przy niepewnych towarzyszach broni, jak Włodimiresko, Michał Sutzo i inni, nie mogły mieć szans wielkich zwycięstw.

W międzyczasie nastąpił jednak cios drugi, który uderzył w wyprawę Hypsilantiego znacznie poważniej.

Rosja potępia wyprawę Hypsilantiego i odmawia wszelkiej pomocy. Już z Jass wysłał Hypsilanti do cara Aleksandra list, w którym donosił mu o wybuchu powstania, i w imię wiary i wolności, w imię uczuć humanitarnych, w imię interesów Rosji wzywał go do udzielenia wspańiałomyślnego poparcia powstania. List ten otrzymał Aleksander w Lublanie, gdzie przebywał na kongresie monarchów, i gdzie pod wpływem Metternicha, gorącego przeciwnika wszelkich buntów i rewolucyj, pracował nad utrzymaniem „Świętego Przymierza“ monarchów, stworzonego przez kongres wiedeński, pracował nad „pacyfikacją“ Europy, w której grzmiały wówczas wystrzały rewolucjonistów włoskich i hiszpańskich. Był to okres, kiedy Aleksander rezygnował już ze swego, pozornego zresztą, liberalizmu, kiedy utrzymanie pokoju w Europie pod auspicjami „świętego przymierza“ stało się wyraźną jego linią polityczną. To też Aleksander, który pod wpływem Metternicha zestawiał hetairystów z włoskimi rewolucjonistami - karbonarjuszami, zachował się wobec kroku Hypsilantiego z bezwzględną odpornością. Kapodistria zredagował i imieniem cara przesłał Hypsilantiemu odpowiedź, w której potępił zasadniczo wyprawę swego niedawnego przyjaciela, oświadczył, że car odmawia udzielenia „wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej pomocy“, i przyrzekał

tylko rokowania cara z Portą o łaskę dla Hypsilantięgo, o ile ów walk swych zaprzestanie i przywróci zupełny spokój w krajach zrewoltowanych. Ponieważ zaś Porta, już od czasu powstania Włodimireska w Wołoszy, odrazu była przekonana o tajemnej rosyjskiej inspiracji w tym wypadku, więc też Aleksander, za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Strogonowa, oświadczył, że nic z powstaniem wspólnego nie ma i mieć nie chce. Strogonow ze swej strony zapewniał Portę o zupełnem desinteressement rosyjskiem względem rewolucji, pochwalił nawet wymarsz wojsk tureckich do Rumunji (kwiecień 1821), napisał potępiający list do Hypsilantięgo, a nawet zezwolił w zasadzie na turecką rewizję okrętów rosyjskich w celu wyłapywania skompromitowanych Greków, uchodźców. Równocześnie prawie patriarcha grecki w Stambule, na rozkaz sułtana, rzucił klątwę na powstańców.

W ten sposób Hypsilanti został sam, pozbawiony moralnego poparcia o ową „wielką potęgę“, której pomoc zapowiadał w pierwszym manifeście. Rzecz prosta, że całe szeregi jego zwolenników, wierzących dotąd w pomoc Rosji, po strasznem rozczarowaniu, jakie z tej strony nastąpiło, opuściły prędzej lub później swego wodza, a wielu z nich poddawało się Porcie lub musiało uciekać zagranicę. Odtąd walka cała mogła być tylko walką rozpacz i honoru.

Z drugiej strony stanowisko cara wobec sprawy greckiej niezupełnie uspokoiło podejrzliwą Portę, która mimo, iż Kapodistria, wbrew wszelkiemu uczuciu patriotycznemu, wbrew poprzedniemu swojemu stanowisku wobec Hypsilantięgo, dość zdra-

**Porta wobec Rosji
i wobec rewolucji
greckiej.**

dliwie, a nawet nieetycznie wobec niego postąpił, bezustannie podejrzewała hrabiego o wpływ na cara w kierunku takiego lub innego poparcia Greków. Z tą chwilą rozpoczyna się też wokół sprawy greckiej wielka i subtelna gra dyplomatyczna, która ogarnie wszystkie zainteresowane mocarstwa, przeciągnie się aż po r. 1833 i ostatecznie ona właśnie zlikwiduje sprawę grecką z korzyścią dla Hellenów. Powstanie Grecji i owa dyplomacja europejska są czynnikami odtąd wzajemnie się zazębiającymi.

Turcy wkraczają do Rumunji. Bitwa pod Dragaczan i ucieczka Hyspiliantiego.

Zemsta turecka, nie powstrzymana tymczasem przez nikogo, rzecz prosta, była straszną. W Stambule i na wybrzeżu Azji Mniejszej zaczęto masowo wymordowywać greków, sułtan Mahmud, przerażony powstaniem, które w owym czasie objęło już i Moreę, mając najlepsze swe wojska zajęte obleganiem broniącego się Ali-Paszy, wydał do ludności tureckiej fanatyczne odezwy, na skutek których ludność ta nie tylko mordowała Greków, ale nawet niepokoiła chrześcijan obcokrajowców, szczególnie Rosjan. Wojska tureckie zajęły tymczasem bez oporu Galacz, gdzie dopuściły się trzydniowej rzezi i rabunku, a 27 maja opanowały Bukareszt, oddany im zresztą bez walki przez Włodimireska, który za zdradę swą, schwytany w ostatniej chwili przez Gieorgaisa, odesłany do Tirgowitzy, gdzie się mieściła kwatery Hyspiliantiego, został tam rozstrzelany. 19 czerwca rozegrała się niedaleko granicy austriackiej rozstrzygająca bitwa między Hyspiliantim a Turkami. Mimo żaartej obrony powstańców, szczególnie „świętego hufca“, który legł niemal doszczętnie, Hyspilianti poniósł ciężką klęskę (pod Dragaczan) i uciekł z dwo-

ma braćmi swymi za granicę austriacką. Kapodistria już przedtem oświadczył mu, że do Rosji ma powrót wzbroniony, obecnie zaś ów niedawny doradca i przyjaciel domagał się nawet, by Austriacy oddali go pod sąd wojenny. Rząd austriacki ograniczył się tylko do internowania Hyspiliantiego w Munkaczu, a potem w Theresienstadt, gdzie wódz nieszczęśliwej wyprawy przesiedział do roku 1827. W następnym roku wypuszczony na wolność, umarł złamany i zgórkniaty, przypisujący przez całe życie klęskę swą zdradzie, która go zewsząd otoczyła.

Bitwa pod Skuleni. Po ustąpieniu Hyspiliantiego, dwaj jego generałowie Anastasios i Georgakis prowadzili bój ostateczny. Pierwszy z nich wzburzył zachwyty wojsk rosyjskich, patrzących na jego zażartą, ale beznadziejną obronę pod Skuleni nad Prutem. Rosjanie, obozujący po drugiej stronie granicznej rzeki, przyjmowali uchodźców powstańczych, przepływających Prut, z otwartymi ramionami, ale w myśl ścisłej neutralności, nakazanej przez cara, interwenjować nie mogli. Ostatecznie Turcy zwyciężyli, a kto z powstanców nie zdołał uciec, zostawał bezwzględnie zamordowany.

Zdobycie Sakko i likwidacja wyprawy Hyspiliantiego. Georgakis walczył jeszcze (we wrześniu) w klasztorze Sakko nad granicą bessarabską, otoczony morzem oblegających Turków. Bez amunicji i pożywienia, bronił się wytrwale do chwili ostatecznej, wysadzając bastiony niektóre wraz z Turkami w powietrze. Wreszcie kapitulował na warunkach swobodnego odejścia powstańców. Lecz po oddaniu im klasztoru, Turcy zgwałcili umowę, wymordowali prawie wszystkich powstańców, zaś sam Geor-

gakis, przewieziony do Konstantynopola, zginął tam wśród okrutnych tortur. Turcy opanowali całe księstwo naddunajskie. Mimo domagań się Rosji, wojsk swoich stamtąd wycofać nie chcieli, ani też mianować nowych gospodarów, wprowadzając wzamian straszną i uciążliwą okupację wojskową nieszczęśliwego kraju.

Wyprawa Hypsilantiego była zlikwidowana.

Chociaż współcześni, szczególnie Grecy, uważali Hypsilantiego za bohatera, historia inaczej krok jego osądziła. Nie był to człowiek odpowiedni do wykonania powierzonego mu zadania. Lekkomyślny, lubiący otaczać się blaskiem władzy, połowiczny w działaniach, bez decyzji wyraźnej, działający często z pompą, złudnie przekonany o pomocy Rosji, która mu nigdy żadnej w tej mierze obietnicy nie udzieliła, nie orjentujący się w nastrojach ludności, z którą miał do czynienia, opanowany przedwcześnie planami niebotycznymi odnowienia Bizancjum, Hypsilanti wypuścił z ręki doskonały skądinąd atut ataku na Turcję od północy. Atoli pewnego znaczenia wyprawie tej odmówić nie można, bo oto na skutek niej, na skutek odezwo i pierwszych zwycięstw ruchów Hypsilantiego, wybuchła rewolucja w tym kraju, o który przede wszystkim chodziło, w rdzennej Grecji.

ROZDZIAŁ III.

W Grecji i na wyspach greckich.

Przygotowania rewolucyjne na Morei.

W czasie, gdy Hypsilanti czynił przygotowania do wielkiej, a tak nie-szczęśliwej wyprawy, nie próżnowali hetairyci i na innych terenach, agitując i pracując szczególnie w Grecji samej, przedewszystkiem zaś na Morei. Ale obok hetairystów, czasem nawet wbrew ich planom, na Morei ludność cała wyczuwała zbliżającą się burzę, z wyjątkiem Turków, którzy dawali się łatwo oszukiwać bezustanną walką z Alim, jako argument, który usprawiedliwiał gromadzenie broni i odbywanie zebrań. Morea pod rządami rozumnego Kurszida-Paszy zdawała się być naogół spokojną, ale gdy Kurszid-Pasza został z Morei odwołany, Turcy zorjentowali się, lecz spostrzegli się za późno. Trzej prymaci, Londos, Zaimis, (wraz z synem Andreasem) i Germanos, arcybiskup Patras, nadmorskiej peloponeskiej twierdzy, byli już do ruchu przygotowani, zorganizowawszy w tym celu ochotników kleftów, chłopów i t. d., z drugiej strony zaś na południu Peloponezu wśród wolnych i dzielnych Mainatów, pod patronatem ich naczelnika Piotra Mauromichalisa, zwanego Petrobeyem, przygotowania rewolucyjne

szły swoją drogą, tem więcej, gdy w styczniu 1821 zjawił się w Mainie Teodor Kolokotronis.

Teodor Kolokotronis. Kolokotronis, to jedna z najwybitniejszych jednostek powstania wogóle, a moreockiego w szczególności. Pochodząc z szanowanej mainackiej rodziny, wytępionej ongi doszczętnie prawie przez Turków (po powstaniu moreockim z r. 1770), jako jej mściciel i gorący patriota, odegra Kolokotronis w powstaniu rolę, godną imienia bohaterów starożytnych. Uciekwszy przed prześladowaniem przez Turków na wyspy Jońskie, wstąpił tam do służby w wojsku angielskiem, gdzie się wykształcił na zdolnego oficera. Postawny, rosły, ze słynnym dużym wąsem, o ciemnych oczach nieco zezowatych, o orlim nosie, żywy i dzielny, a w razie potrzeby chytry i układny, okrutny, obok tego wesoły i dowcipkujący, był ulubieńcem swych żołnierzy i swego narodu. Nazywany powszechnie „staruszkim“, Kolokotronis ocalił kilkakrotnie rewolucję grecką, a jakkolwiek nie będzie to człowiek bez wad, jakkolwiek niepohamowana ambicja popchnie go do czynów rewolucyjnych względem własnych ziomków, nie można zaprzeczyć, że jest to postać jedna z najenergiczniejszych, a dzięki swemu pochodzeniu, życiu i sposobowi walki, jedna z najbardziej typowych w całej rewolucji greckiej. Tenże Kolokotronis, będąc już poprzednio w kontakcie z Hyspilotim, odegra na samym początku powstania wielce znaczącą rolę.

Pierwsze walki. Gdy następca Kurszida Paszy, Salik-Aga, widząc już, że Moreoci na pewno do wybuchu powstania dążą, starał się pośrednio złowić w pułapkę wybitnych prymatów Pelo-

ponezu, co mu się jednak nie udało, powstrzymywana dotąd żądza walki u ludności moreockiej nie dała się dłużej utrzymać w karchach, mimo iż hetairyci pragnęli wybuch powstania odłożyć. Dnia 26 marca 1821 niejaki Soliotis, hetairysta, urządził napad i zabił pod Agrihdi 8-miu Szkipetarów albańskich, którzy mieli ściągnąć z okolicy podatki. Była to pierwsza krew muzułmańska wylana w tem powstaniu na Morei, które odtąd potoczy się z szybkością ciężkiej, krwawej lawiny.

Siły powstańców. W momencie, gdy Moreoci na swoim półwyspie powstanie rozpoczęli, ludność ich wynosiła około $\frac{1}{2}$ miliona, w tem tylko 50.000 mahometan, posiadających jednak w swym ręku $\frac{4}{5}$ całej uprawnej ziemi. Siły powstańcze w sumie mogły więc wynosić około 50.000, bo chociaż Greków w całym państwie tureckim żyło około 3 miliony, byli oni rozrzućeni po olbrzymiej przestrzeni i niezorganizowani. Uzbrojenie powstańców składa się z broni zaimprovizowanej: obok palnej i białej nierzadko spotkamy się z widłami i kosami, które jednak wiele krwi muzułmańskiej przeleją. Lecz nie na owych 50.000, nie na broni oparły się pierwsze kroki powstańców. Znacznie ważniejszymi od tych będą czynniki inne. Jednym z nich, to górzyste, skaliste położenie geograficzne kraju, nadające się do walki, szczególnie partyzanckiej, a drugim to fakt, że powstanie było w całym tego słowa znaczeniu *ogólne*, objęło całą ludność, nie wyłączając kobiet i starców, wybuchnęło jednym wspólnym płomieniem, który palił wroga wszędzie, gdzie się on znajdował, często brutalnie, zawsze prawie samorzutnie, bez rozkazów i planów. To jest też zasadnicza róż-

nica między marszem Hypsilanti'ego, nie mającym za sobą żadnego prawie ruchu masowego, a owem powstaniem, które od chwili zabicia 8-miu albańskich żołnierzy obejmie wszystkie sfery i klasy Morei.

Zdobycie Kalamaty i Patras. Senat messeński. Nie sposób opisywać poszczególnych scen początku powstania. To jedno pewne, że mordowanie Turków, nieprzygotowanych i często bezbronnych, było w Morei w ciągu kwietnia 1821 r. powszechne. Z najważniejszych wypadków wymienić należy zdobycie przez Mainatów Kalamanty (4 kwietnia), oraz powstanie w Patras, które zorganizował, jak nasz Kiliński z r. 1794, szewc Panagjotis Karatsas. W Kalamacie Mainaci utworzyli natychmiast *pierwszy rząd rewolucyjny* — senat messeński, zwany geruzją, której przewodniczący Petro-bey wystosował pierwszy z Grecji manifest do „Rządów i Ludów Europy“¹⁾. W manifestie tym donosił on o wybuchu powstania i zwracał się do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc wydatną dla Greków. Podobny manifest, wręczony konsulom państw obcych, został wydany w Patras, gdzie Zaimis Andrzej, Londos i Germanos dokonali uroczystego aktu poświęcenia powstania. Równocześnie z tem w Monembasji, Modon w *Tripolicy* (ówczesnej stolicy Morei) wybuchły powstania samorzutnie.

Karitena i Valtetsi. Turcy po pierwszym popłochu poczęli jednak szybko się opamiętywać i bronić. W Patras, Tripolicy i innych miejscowościach pochowali się oni wraz z rodzinami i ru-

¹⁾ Por. dodatek Nr 2.

chomym majątkiem do cytadel. Równocześnie Kurzid-Pasza, który wówczas stał na czele wojsk, oblegających broniącego się Alego w Janinie, wysłał Turkom na pomoc kilka tysięcy żołnierza. Grecy ponieśli większą klęskę niedaleko Tripolicy pod Karitena i zdawało się przez chwilę, że tak szczęśliwie rozpoczęte powstanie upadnie. Wówczas Kolokotronis swoją dzielnością, a przede wszystkim energią sprawę ocalił. Zorganizowawszy z band niesfornych, uzbrojonych byle jak, możliwie dobre wojsko, wyruszył w pole, a dnia 24 maja praca jego została uwieńczona klęską Turków pod Valtetsi. Turcy cofnęli się za mury twierdzy, przede wszystkim Tripolicy, a w powstanie wszedł nowy duch zwycięski.

Powstanie na wyspach greckich.

Już w ciągu kwietnia powstanie wyszło poza granice Morei. Objęło przede wszystkim trzy t. zw. „nautyczne“ bogate wyspy, Hydrę, Specję i Psarę. Za nimi poszły drobniejsze wyspy archipelagu, przede wszystkim Samos. Tylko wspianiała i znana z precudnych ogrodów i uprawy wina Chios, leżąca tuż obok Azji Mniejszej, postąpiła inaczej; doskonały jej stan ekonomiczny i brak specjalnego ucisku ze strony Turków sprawiły, iż Chiotczycy do powstania się nie spieszyli i z radością widzieli, jak flota wysp nautycznych od nich odpłynęła. Za to na niemniej ważnej Krecie, Sfakjoci rozpoczęli krwawe powstanie, które odtąd ze zmiennem szczęściem prowadzone, staje się obrazem najkrwawszej może i najzaciętszej walki, jaka między muzułmanami a chrześcijanami w owym czasie trwała. Flota wyspiarska, fundowana przez bogatych kupców i prymatów, oddaje rewolucji wielkie

usługi. Nie była ona bardzo liczna, ale małe okręty miały dużo zręczności w ruchach, a pozatem używały one strasznej broni, t. zw. branderów, czyli okrętów zapalających. Brander opatrzony był na dziobie statku w ładunek materiałów wybuchowych, które marynarze wysadzali w powietrze w momencie, gdy zbliżyli całkowicie brander do okrętu nieprzyjacielskiego; sami wówczas na łodziach uciekali z własnego statku, poświęcanego na spalenie, ale tem samem rzucającego płomień na okręt turecki. Turcy branderów bali się bardzo i nieraz dzięki nim ponosili klęski na morzu. Już 9 czerwca flota sułtańska z tego powodu poniosła klęskę i cofnęła się z pod Chios do Dardanelów.

Powstanie w Rumelji i w Grecji wschodniej.

Ale i na północ od zatoki korynckiej rozpoczęło się w ciągu wiosny i lata powstanie greckie. Na czele powstania w Grecji środkowej stanął niejaki Diakos, który zdobył ważny punkt Liwadię, gdy wtem został zaskoczony większą siłą turecką pod Omer-Vrionisem, wysłanym z obozu pod Janiną przeciw Helladzie. Diakos, otoczony niedaleko Termopil nad rzeką Sperchejos, walczył do ostatniej kropli krwi, odrzucając ze wzgardą propozycje kapitulacji, a gdy Grecy zostali na wzór „Trzystu“ Leonidasa niemal do nogi wybici, Diakos, wzięty do niewoli, poniósł po strasznych torturach śmierć męczeńską. Zjawił się jednak niedługo potem śmierci jego mściciel wybitny Odysseus, dzielny, a przedewszystkiem chytry oficer, wykształcony w armji Alego Paszy, którego był niegdyś ulubieńcem. Obecnie, chociaż muzułmanin, Odysseus ukochał sprawę grecką i stał się na długi czas filarem powstania w Grecji środkowej i wschod-

niej. Dalej na wschód w Eubei i na półwyspie Chalcedońskim w ciągu lata 1821 r. wybuchło prwstanie, obejmujące całą wyspę, a w Chalcedonji nawet „republikę mnichów“ na górze Athos. Niestety i Eubea i Athos w następnym roku uległy sile tureckiej, a mnisi z Athos wejdą w stały kompromis z Turkami i będą musieli się zgodzić na pozostawienie garnizonu tureckiego w ich „republice“. Na **Grecja zachodnia.** zachodzie Grecji, w Akarnanji i Eto-
lji, pod bokiem wojsk, oblegających Janinę, Grecy chwycili za broń, zdobyli Vrachori, dopuszczając się jednak przytem strasznych gwałtów na Turkach i Żydach, łamiąc jak zwykle, kapitulacyjne umowy. Turcy nie omieszkają, rzecz prosta, odpłacić pięknem za nadobne.

Tak więc czyn Hypsilanti'go nie zupełnie stracił na wartości. W ciągu 3 miesięcy od kwietnia do lipca 1821 r. Grecja cała stanęła w ogniu rewolucji. Odparłszy pierwsze ataki tureckie, zmusiła Turków do obrony w twierdzach, które są odtąd stale przez Greków oblegane, a powstaniem swoim postawiła Turcję i Europę wobec faktu dokonanego.

Powstanie, podjęte z taką siłą, podniecane z zewnątrz faktami takimi, jak powieszenie patriarchy greckiego przez Turków (por. poniżej), a później zerwaniem stosunków dyplomatycznych Rosji z Turcją, nie mogło już teraz szybko zagasnąć. Wprost przeciwnie, żyło nietylko walką dalszą, ale i organizowało się wewnątrz.

W lecie 1821 r., gdy już cała Grecja była w ogniu, Morea, która pierwsza powstanie rozpoczęła pierwsza też stworzyła tymczasową władzę, narazie lokalną. Prymacy i inni naczelnicy moreoccy

ułożyli dnia 7 czerwca 1821 r. pierwszy „Statut“ w Kaltetsi, na mocy którego władza nad Moreą została oddana w ręce Rządu wykonawczego, z 6-ciu osób złożonego, pod kierownictwem Petrobeya mainackiego.

Rząd w Kaltetsi
i Demetrios Hyspilanti.

Lecz w czerwcu tego roku zjawił się w Morei gość nowy i ważny. Był to Demetrios Hyspilanti, brat nieszczęśliwego Aleksandra, który przyjechał w imieniu „generalnego efora“, dla objęcia z ramienia hejtairy dowództwa nad moreockiem powstaniem. Demetrios miał się zjawić wcześniej, ale musiał ostrożnie przemykać się wśród Austriaków, co mu wiele czasu w podróży zabrało. Obecnie, gdy zjawił się na Peloponezie, został przyjęty z wielkiem uniesieniem i radością, a nawet pompą przez rząd z Kaltetsi. Lecz — i tu rozpoczyna się druga bardzo przykra strona powstania greckiego — prymaci, obawiając się wzrostu jego władzy na swoją niekorzyść, odnieśli się doń bardzo niechętnie tak, iż Demetrios ustąpił nawet z obozu pod Tripolicą, gdzie przebywał, zrzekając się władzy. Dopiero pewnego rodzaju mała rewolucyjka, dokonana przez żołnierzy i „kapitanów“, zmusiła prymatów do zaproszenia z powrotem Demetriososa. Sprawa ta, aczkolwiek w zasadzie drobna, wykazała jednak, że Grecy nie są, nawet w momentach niebezpiecznych, zgodni, że potrafią sympatje swoje w stosunku do swych wodzów często zmieniać na wzór swych starożytnych przodków. Ale zacho-
dziły tu i ważniejsze przyczyny sporu. Walka wybuchła mianowicie między partją „kapitanów“, czyli inaczej wojskową, a prymatami. Ci ostatni pragnęli obecnie zająć stanowisko dawnych właścicieli ture-

ckich, ściągałi z chłopów daniny i dziesięciny i chcieli w niewolnej jeszcze Grecji przedewszystkiem swoje stanowisko społeczne ustalić. Demetrios Hypsilanti, a z nim Kolokotronis, przedstawiali partję społecznie radykalniejszą, przyczem jednak nie obeszło się i bez ambicyj osobistych. W końcu, tłum Mainatów krzychał przed domostwem Petrobeya „precz z tyranami“, uważając z społecznego punktu widzenia senat w Kaltetsi za przejaw nowej, wrogiej masom siły społecznej. Hypsilanti wrócił, ale nie na długo. Przedewszystkiem bowiem w momencie jego przyjazdu wierzoło jeszcze na Morei w pomoc rosyjską, której Hypsilanti był jakby symbolem. Gdy jednak przyszła wiadomość o stanowisku cara, a potem o klęskach Aleksandra Hypsilanti'ego, stracił Demetrios poważanie nawet u swych przyjaciół. Energiczniejszy i wogóle zdolniejszy od swego brata nie mógł Demetrios jednak powstrzymać rabunków niesfornych żołnierzy. Wyprawa jego na obleganą przez Greków Nauplię nie udała się. Tak samo spełzły na niczem starania jego, by Moreoci uszanowali kapitulacyjne umowy z Turkami. W tymto czasie zdobyli jednak Grecy 2 ważne twierdze: Monembasję, a przedewszystkiem Navarino, przyczem Turcy, uchodzący z cytadeli zostali albo wymordowani, albo sprzedani Grekom w niewolę.

**Nowe sukcesy
Greków.**

Mimo walk wewnętrznych, które odtąd stale towarzyszą rewolucji, powiodło się Grekom osiągnąć jeszcze kilka nowych sukcesów. Duża flota turecka pod dowództwem Kara Alego musiała, odparta przez statki hydrjockie, wrócić do Dardanelów, sprawiwszy to tylko, że niektórym twierdzom tureckim dostarczyła

żywności (Patras). Omer Vrionis, który zamierzał wejść aż do Morei, został przez dzielnych armatolów powstrzymany w górach środkowej Hellady; ale najważniejszym sukcesem, który Grecy odnieśli od czasu przybycia Demetriosa, — choć bez jego decydującego w tym wypadku współdziałania, było zdobycie *Tripolicy*. Stolica Morei, oblegana niemal od początku rewolucji, padła dzięki atakowi Kolokotronisa dnia 5 października. Niestety i w tym wypadku objawiła się w Mainatach dzika natura tak, iż ustępujący Turcy zostali w pień wymordowani, miasto spalone i splądrowane, a rozkazy Demetriosa Hypsilanti'ego, który wraz z filhellenem, Anglikiem Gordonem przybył już na pogorzelsko, niewiele zmieniły w sytuacji. Dzięki temu, że Hypsilanti coraz mniej miał powagi i znaczenia, starano się rozkazów jego w tej mierze nie wykonywać, tak iż przy *zdobyciu Koryntu* (luty 1822 r.) sceny z Tripolicy się powtórzyły.

Zdobycie Tripolicy
i Koryntu.

Zdobycie tych 2 twierdz miało dla powstania doniosłe skutki polityczne.

Turcy spostrzegli, że byle czem powstania nie złamią i zaczęli się dopiero teraz naprawdę z niem liczyć, co było tem możliwsze, że w tym właśnie czasie nastąpił ostateczny upadek i śmierć Alego Paszy. Armja osmańska, blokująca Janinę, miała rozwiązane ręce i mogła swobodnie zwrócić się przeciwko rewolucji. Grekom jednak dało zdobycie Trypolicy i Koryntu wielkie oparcie moralne i materjalne, i pozwoliło im myśleć o dalszej organizacji kraju. z którego jednak dopiero Morea była całkowicie wolna, z wyjątkiem Patras, Naupliji i innych twierdz nadmorskich, stale zresztą przez Moreotów obleganych.

**Grecja Zachodnia
i Aleksander Mau-
rokordatos.**

Organizacja ta, rozpoczęta pod koniec r. 1821, objęła 3 oddzielne terytory: Moreę, Grecję Zachodnią i Wschodnią (na północ od zatoki Korynckiej). W Grecji zachodniej organizacji miejscowego powstania i prowizorycznego rządu podjął się jeden z najwybitniejszych polityków greckich Aleksander Maurokordatos. Z rodziny fanarjockiej pochodzący, mający wpływ na niektórych dworach europejskich, agitował on za sprawą grecką już od dawna, szczególnie jednak w roku 1820, przedkładając niektórym mężom stanu swój wielki memoriał, dotyczący ostatecznego usunięcia Turków z Europy i wyzwolenia Grecji. Był to Europejczyk wykształcony i z dużą ogładą tak, iż niezupełnie mógł dostosować się do na wpół dzikich stosunków, panujących w jego Ojczyźnie. Będąc jednakże człowiekiem prawnym i energicznym, umiał sobie zdobyć szacunek, jeżeli nie wszędzie, to w każdym razie tam, gdzie się w dobie rewolucji zjawiał i prawie czas cały pracował, — w zachodniej Grecji, zamieszkując w mieście Missolounghi (Mesolongion). Małe zgromadzenie prawodawcze, które Maurokordatos zwołał, uchwaliło w listopadzie 1821 r. prowizoryczną konstytucję z nadaniem władzy dziesięcioosobowemu kolegium, również geruzją zwanego. Geruzja miała istnieć aż do czasu powstania prawowitego rządu greckiego.

**Grecja Wschodnia
i Teodor Negris.** Grecja wschodnia została w podobny sposób zorganizowana przez przyjaciela Maurokordatosa, również fanarjotę, Teodora Negrisa, który, wrogo usposobiony przeciw Hypsilanti'emu, pragnął stworzyć z Grecji wschodniej państewko samo w sobie. W ten sposób w 3 czę-

ściach Grecji powstały 3 oddzielne rządy. Partykularyzm grecki, tak znany z czasów starożytnych, święcił znowu tryumfy. Rozumiał szkodliwość tego Maurokordatos i zaczął pracować nad wytworzeniem rządu jednolitego dla Grecji całej. Ale 28 listopada została uchwalona w Salonie konstytucja Negrisa. Na czele wschodniej Grecji miał stać „Areopag”. Negris opracował konstytucję bardzo szczegółowo, obejmując nią nawet kwestje podatkowe, handlowe i t. d. Zaś w grudniu t. r. i Morea uchwaliła dla siebie konstytucję, i plany Maurokordatososa byłyby na niczem spełzły, gdyby nie fakt, że Hysilanti, ratując swoje zachwiane położenie, na skutek bezustannych intryg prymatów, zdecydował się zwołać ogólne greckie *zgromadzenie narodowe do Argos*. Zgromadzenie to, wybrane wbrew planom Hysilanti'ego, który pragnął oprzeć się na sferach radykalnych, w sposób niedemokratyczny, niekompletne, przeniósłszy się z Argos do Piahdy, obok ruin starożytnego Epidauru, uchwaliło pierwszą konstytucję dla całej Grecji, zwaną „statutem organicznym” — dnia 13 stycznia 1822 r.

Zgromadzenie
i konstytucja grecka
z Epidauru.

Konstytucja ta nosi cechy ówczesnych liberalnych poglądów Europy zachodniej. Uznaje ona równość i wolność wszystkich obywateli, cieszących się, obok państwowej wiary grecko-wschodniej, szeroką religijną tolerancją. Na czele Grecji miał stać wydział wykonawczy 5-cio osobowy z prezydentem, jako naczelnikiem kraju. Wydział ten miał prawo mianować ministrów, dzierżyć naczelną władzę wojskową na lądzie i morzu, atoli był w swych działaniach ograniczony przez sejm prawodawczy, który otrzymywał prawo

uchwalania budżetu, ratyfikowania umów pokojowych i wypowiedzenia wojny, zarządu dóbr narodowych i t. p.

Zgromadzenie w Epidaurus zerwało też ostatecznie z hetairą, która w owym czasie, mając już niewielu przedstawicieli, spełniwszy zresztą swe zadanie historyczne, musiała ustąpić miejsca jawnym i bardziej unormowanym czynnikom. Hypsilanti został pozbawiony wszelkiego znaczenia (szczególniej z powodu odpadnięcia od niego prymatów z najważniejszej wyspy nautycznej—Hydrji), a chociaż został przewodniczącym Izby ustawodawczej, jego polityczna rola była skończona, co nie wykluczyło jednak faktu, że jako doświadczony oficer, Hypsilanti wytrwał do końca rewolucji i niejedną ważną usługę jej oddał. Sejm zamiast znaków hetairy (Fenix na czarnem polu) przyjął jako herb grecki sowę ateńską na tle biało-niebieskiem. Ostatnim i najważniejszym czynem zgromadzenia w Epidaurus, było *zamianowanie Mauro-*

kordatos *prezydentem Grecji*. Do wydziału wykonawczego weszli między innymi: szlachetny i bardzo ofiarny prymata Metaxas i Dr. Kolettis, były lekarz Ali Paszy. Wydawszy znowu odezwy do Europy, uzasadniające powstanie greckie, Zgromadzenie rozeszło się 27 stycznia, na 7 dni przed zamordowaniem Alego Paszy (5 lutego 1822 r.).

Tak więc, niespełna w rok Grecja z małemi wyjątkami zdołała wypędzić lub zmusić do obrony Turków na swoim terytorjum i stworzyć pierwsze podstawy nowożytnej organizacji. Wprawdzie upadło w międzyczasie powstanie na półwyspie chalcedoń-

skim i na Eubei, ale zato Grecja środkowa, zachodnia i wschodnia, Morea i wyspy — wolność swą naogół utrzymały. Rzecz prosta, że Turcy nie zrezygnowali z dalszej walki i do niej się na nowo przygotowywać będą. Lecz zanim pójdziemy dalej krwawym szlakiem powstania, przypatrzmy się skutkom wybuchu rewolucji poza jej ścisłym terenem.

Turcy wobec powstania. Jak wiadomo, marsz Aleksandra Hyspanti'ego wzburzył Portę w sposób tak gwałtowny, iż Turcy rozpoczęli prześladowanie chrześcijan. Lecz wybuch powstania w Morei rozpętał już bezgranicznie złość i nienawiść Mahometan. Sułtan pozwolił na dalsze mordowanie chrześcijan, aż wreszcie chwycił się najstraszniejszego środka zemsty, który miał mieć nawet polityczne znaczenie. Targnął się sułtan na patriarchę konstantynopolińskiego Grzegorza. Gdy ten w samą niedzielę wielkanocną (22 kwietnia) odprawił uroczyste nabożeństwo, został natychmiast potem uwięziony, a następnie w pontyfikalnym stroju powieszony przed Serajem Padyszacha. Tłum chwycił ciało jego i pastwiąc się długo nad zwłokami, rzucił je wkońcu do morza, gdzie jednak zostało ono podjęte przez statek rosyjski i odstawione następnie aż do Petersburga. Z kolei po zamordowaniu patriarchy, uważanego, jako Moreoty z pochodzenia, za inspiratora powstania, rozpoczęła się dalsza rzeź chrześcijan, niszczenie soborów, bezczeszczenie świętości. Poza tem Turcy, którzy ciągle mieli podejrzenia wobec Rosji, zaczęli obecnie dopuszczać się nowych gwałtów i morderstw względem obywateli i marynarzy okrętów rosyjskich,

zatrzymywać okręty kupieckie, a nawet dyploma-
 tyczne, odmawiać paszportów na wyjazd kupcom
 rosyjskim. Wszystkie te fakty dopro-
 wadziły do stanowczego protestu am-
 basadora rosyjskiego Strogonowa,
 ukrytego zresztą przyjaciela Greków.
 Car Aleksander, bawiąc wówczas
 w swej stolicy, nie ulegając bezpośrednio wpływowi
 kanclerza austriackiego Metternicha, zdecydowanego
 zwolennika pokoju z Turcją i przeciwnika Greków,
 jako walczących przeciw legalnej władzy, — pocho-
 wawszy uroczyście zwłoki Grzegorza, inspirowany
 przez Kapodistriję, zdecydował się na wysłanie ulti-
 matum do Porty, która je od Strogonowa otrzymała
 28 czerwca 1821 r., z ośmiodniowym terminem dla
 odpowiedzi. W ultimatum tem postawiła Rosja sze-
 reg żądań, z których najważniejsze były: odbudowa
 zburzonych kościołów i klasztorów chrześcijańskich,
 gwarancje dla religii chrześcijańskiej w Turcji, kara-
 nie tylko winnych powstańców, wreszcie najważniej-
 sze, wycofanie wojsk tureckich z księstw naddunajskich
 i mianowanie w nich gospodarów zamiast gubernato-
 rów wojennych (beszli-agów). Ponieważ Strogonow
 nie otrzymał odpowiedzi w terminie oznaczonym, po-
 nieważ wogóle całe zachowanie się Reis-Effendiego
 (min. spraw zagranicznych) było bardzo szorstkie i od-
 pychające, Strogonow 10 sierpnia opuścił oficjalnie
 Sambuł. W ten sposób nastąpiło zerwanie stosun-
 ków dyplomatycznych między Rosją a Portą.

Był to krok ze strony Rosji bardzo poważny
 i właściwie wojenny, chociaż do wojny z Portą nie
 prędko jeszcze dojdzie. I oto w gabinetach europejskich
 rozpoczęła się gwałtowna praca i wielkie powstało

zaniepokojenie. Monarchowie Europy, szczególnie zaś Austria metternichowska, przesiąknięte zasadami Świętego Przymierza, walczącego z wszelką rewolucją, oraz swojemi interesami ekonomicznymi (Anglja), naogół do greckich rewolucjonistów odnosili się niechętnie i wrogo. Metternich pragnął szczerze, by Grecy zostali szybko zduszeni, i by między Portą a Rosją wróciły stosunki normalne. Tak samo myślała

Rządy Europy wobec konfliktu rosyjsko-tureckiego w r. 1821.

Anglja, bojąc się wpływu rosyjskiego na Turcję, bojąc się o swój handel i handlowo opanowane cieśniny. Francja nie chciała zrywać stosunków z Portą również w imię konkurencji handlowej z Anglją. Jednem słowem rewolucja grecka i zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosją a Turcją było w tym momencie zachodowi nie na rękę. Co do Rosji, to najprawdopodobniej liczyła się ona z możliwością wojny i do niej się nawet przygotowywała, lecz byłby to krok niebezpieczny wobec odpornego stanowiska Austrii, Francji, Prus i Anglii. Car też zapewniał Metternicha, że stoi na stanowisku uchwał wiedeńskich i lublańskich, lecz w głębi ducha kombinował może inaczej, tembardziej że Porta, mimo starań Austrii i Anglii, okazała się względem żądań rosyjskich nieugiętą i wykrętną. Pod koniec r. 1821 i z początkiem roku następnego, właśnie w chwili zamknięcia zebrania narodowego w Epidaurus i upadku Ali Paszy, sytuacja międzynarodowa zaczynała być tak samo niepewna, jak niepewnym był wynik dalszych walk greckich rewolucjonistów.

Turcy tymczasem zbroili się nadal. Wyprawa nowa rozpoczęła się na morzu, gdzie w kwietniu 1822 r. rozegrała się jedna z najkrwawszych tragedji

powstania. Wyspa Chios—jak wiadomo—nie chciała przystąpić do powstania. Atoli agitacja i opanowanie tej wyspy przez mieszkańców sąsiedniej Samos, już dawno zrewoltowanej, sprawiły wreszcie, że i Chioci swój akces do powstania zgłosili. Wyspa ta, leżąca tuż przy tureckiej podstawie operacyjnej, padła ofiarą strasznej zemsty Kapudana-Paszy (urząd dowódcy floty), Kara-Alego, który, zdobywszy wyspę, rozpoczął straszliwą rzeź Greków. Wspaniałe ogrody i pałace poszły z dymem lub zostały doszczętnie zburzone, ze 100.000 Greków zostało przy życiu kilka tysięcy, resztę najokrutniej wymordowano, a około 30.000 Greków i Greczynek rozprzedano w niewolę. Kara Ali na gruzach wyspy święcił triumf barbarzyński. Europa, która coraz bardziej interesowała się rewolucją grecką, której już wielu ochotników znajduje się na greckim placu boju, (filhellenowie) na wiadomość o zburzeniu i rzezi na Chios przejawiała ogólne oburzenie względem Turków. Sympatje dla Greków, jako obrońców wolności, wzrosły jeszcze bardziej.

Rzeź Greków na
Chios i zemsta Ka-
narisa.

Tymczasem flota grecka, przerobiona całkowicie na wojenną, zorganizowana przez doskonałego greckiego admirała, Hydrjotę, Miaulisa, pragnęła pomścić Chiotów. Kara-Ali trzymał się na wyspie mocno i szydził z Greków, gdy wtem w czerwcu 1821 r. znalazł się mściciel straszny, Grek Kanaris; bohater w całym tego słowa znaczeniu. Kanaris postanowił z branderami podkraść się pod samą flotę turecką. 19 czerwca, pożegnawszy się z przyjaciółmi i rodziną, w nocy wypłynął na swoich branderach i przysunął się cichutko pod okręt admirałski Kara-Alego. Był to piątek i sztab turecki, otaczając

admirała, właśnie na jego okręcie uczłował z powodu święta „bairamu“ przy wspaniałej muzyce i cudownych światłach. Kanaris zbliżył się do okrętów. Przed nim niejaki Pipinos próbował uczynić to pierwszy, ale do okrętu dotrzeć mu się nie udało, wysadził zawczasie ładunek w powietrze i brander jego bezpożytecznie spłonął. Kanaris tymczasem przyczepił swój brander do okrętu admirałskiego, zapalił ładunek wybuchowy, wskoczył na łódź i odjeżdżając, widział skutki swego działania. Okręt admirałski począł nadzwyczaj szybko płonąć, a gdy ogień doszedł do prochów, cały okręt wyleciał w powietrze. Kara-Ali ranny ciężko, umarł zaraz potem, zaś pożar ten wywołał taki popłoch wśród całej floty, że natychmiast okręty tureckie rozwinęły żagle i cofnęły się do Bosforu. Zemsta była dokonana, a Kanaris stanął w szeregu wielkich bohaterów rewolucji.

Lecz sukcesy na morzu, które dzięki Miaulisowi, będą odtąd coraz częstsze, nie mogły zrównoważyć klęsk lądowych. Tymczasem bowiem Reszid-Kiutagi-Pasza w Grecji zachodniej i inny wódz turecki, dzielny i okrutny Dramali-Pasza zadali powstańcom szereg tak wielkich klęsk, że, zdawało się, iż powstanie całkowicie upadnie. W zachodniej Grecji, naprzeciw wysp jońskich mieszkali znani z dzielności

Suljoci, którzy po upadku Alego mieli klęska Maurokordatosa pod Petą. przeciw sobie dużą turecką potęgę. Zawezwali oni na pomoc Greków, a sprawą ich zajął się sam prezydent Maurokordatos, znany i lubiany, jak wiadomo, w tej części kraju. Zostawiwszy rząd i sprawy jego, odważył się osobiście wyruszyć na wyprawę, która się bardzo nieszcześnie skończyła. Oto 17 czerwca 1822 r. od-

była się u podnóża gór Suli, pod Peta krwawa bitwa. Ze strony greckiej brali w niej udział armatole i kapitani, ale pozatem nieduży oddział filhellenów, złożonych z Francuzów, oraz, rzecz charakterystyczna, garstki Polaków pod wodzą nieznanego bliżej Miszewskiego. Reszid-Pasza, który był wogóle postrachem Greków, rozbił, dzięki zdradzie jednego z oficerów greckich (Albańczyka Gogosa Bakolasa), wojska Maurokordatosa. Hufiec filhelleński, złożony z doskonałego żołnierza, został wybity do nogi. Najdłużej i najenergiczniej bronił się Miszewski z Polakami, ale zginął i on, razem z naczelnym komendantem filhellenów, Włochem, Dania. Przez klęskę pod Petą, po której resztki wojsk Maurokordatosa rozpiechły się, straciło powstanie greckie Suljotów, którzy uciekli przed Turkami na wyspy jońskie, a Grecja północna i zachodnia zostały na dłuższy czas przez Turków zgnębione.

Równocześnie prawie z tą klęską zjawiała się druga poważniejsza. Oto **Wyprawa i klęska Dramalego — 1822 r.** Dramali - Pasza, z ramienia sułtana mianowany Paszą Morei, szedł na zdobycie tego kraju z dużą i dobrze uzbrojoną armją, a aczkolwiek nie zdołał już ocalić *Aten*, które Grecy zdobyli ostatecznie (w czerwcu 1822 r.). posunął się na południe, zajął Argos, udzielił pomocy Turkom, obleżonym w Nauplii, i zagroził całej Morei. W Grecji, a szczególnie w Morei, powstał popłoch. Rząd grecki uciekł na wyspę Eginę, zostawiwszy swoje archiwa i pieniądze. Zmęczeni Mainaci nie wiedzieli, skąd wziąć sił nowych. Ale wówczas zjawił się znowu nieustraszony zbawiciel Kolokotronis. Wezwawszy młodych i starych pod broń, zaprzestawszy wreszcie wszelkich walk partyjno-

osobistych, razem z Demetriosem Hypsilantim, Petrobeyem, Dikeosem i innymi wodzami moreockimi obległ Dramalego w Argos, a potem doskonałemi manewrami, groźbą odcięcia drogi od północy zmusił go do odwrotu, podczas którego Dramali poniósł stanowczą klęskę w przesmyku gór Treton pod Dervenakaja (6 sierpnia 1822 r.). Ponieważ w tymże czasie flota turecka, bojąc się greckich branderów, nie zdołała, wbrew ułożonemu planowi, wspomóc Dramalego i cofnęła się do Bosforu, ponieważ równocześnie Odysseus powstrzymał w Rumelji nowy pochód turecki pod Mehmedem—Kiuzą, a Maurokordatos i dzielny Suljota, Marko Botzaris odparli Turków z pod Missoulounghi, sytuacja Greków odrazu się poprawiła. Straszne położenie z lata tego roku, w jesieni i zimie zmieniło się całkowicie. Turcy ponieśli szereg ciężkich klęsk, Morea została oswobodzona, Rumelja również; rozbite wojska Dramalego i Omera Vrionisa rozpoczęły wszędzie odwrót, który partyzanci greccy zmienili w krwawą ucieczkę. Atoli szczytem sukcesów greckich było zdobycie broniącej się zajadle twierdzy Nauplii (grudzień 1822 r.), do której wkrótce przeniesie się rząd grecki. Tak więc na przełomie lat 1822—23 Grecy zadziwili świat po raz wtóry. Wielkie armje osmańskie na morzu i lądzie zostały odparte lub rozbite, zaś mściwy sułtan w złości swej kazał pościnać szereg wodzów i doradców wojennych, którzy winę klęski ponosili.

Gdy nadszedł rok 1823, Grecja a przede wszystkim Morea była naogół wolna. W ciągu całej kampanji, w której tak bardzo odznaczyli się Maurokordatos (pod Missoulounghi), Kolokotronis, Odysseus, Miaulis, skompro-

Zgromadzenie
w Astros.

mitował się tylko rząd grecki, który w najcięższej chwili stracił głowę, uciekł, zostawiając obronę kraju ludziom dobrej woli. Rząd ten, mający i tak wielu niechętnych, musiał się odwołać do nowego ogólnego zgromadzenia, zwołanego w marcu w liczbie 200 członków do As'ros. Obradując przez 3 miesiące, zostawało zgromadzenie to znowu pod znakiem walki partji wojskowej z mieszczańską, jak w r. 1822. Szczególniej walka między Kolokotronisem a Maurokordatosem przybrała ostry charakter. Pierwszy nie miał jednak większości w zgromadzeniu, tak iż jego stanowisko, jako też i partji wojskowej, było stale przegłosowywane przez prymatów. Zgromadzenie uchwaliło jednak zniesienie oddzielnych partykularnych rządów, a zamiast nich—stworzenie jednej władzy wykonawczej, złożonej z 5 osób. Trzem osobom (po jednej z Rumelji, Mainy i Morei) miało być powierzone prowadzenie wojny. Potwierdziwszy konstytucję z Epidauros i ustaliwszy regulamin wyborczy dla ciała prawodawczego, zgromadzenie musiało myśleć o środkach pieniężnych, których brak wielki odczuwać się dawał. Hydrjoci i Specjoci żądali zwrotu kosztów za wyekwipowanie floty, która tak wielkie oddała usługi, armatole i pallikarowie domagali się żołdu. Sprawy te, częściowo tylko załatwione, zostawiło zgromadzenie narodowe do wypełnienia rządowi, którego skład ustalono przed rozwiązaniem się. Do rządu weszli: Petrobey, jako przewodniczący wydziału wykonawczego, Charalamis, Andrzej Zaimis, hr. Metaxas. Piąte miejsce zostawiono dla przedstawiciela wysp. Maurokordatos został ministrem spraw wewnętrznych. Kolokotronis był z powodu tego ro-

Walka domowa
prymatów z partją
wojskową.

dzaju załatwienia kwestji bardzo wzburzony. W tym momencie przejawiała się druga strona charakteru ambitnego Mainaty. Chociaż objął urząd wiceprezydenta rady wykonawczej, niezadowolony był nadal i rozpoczął walkę, która skończyła się tem, że legislatywa obradowała gdzieindziej (w Tripolicy potem Argos), a władza wykonawcza, pozostając pod wybitnym wpływem Kolokotronisa, też gdzieindziej (w Naupliji). Maurokordatus musiał przed groźbami Kolokotronisa uciekać na wyspę Hydrę, która, łącznie z Psaros i Samos, odpadła od rządu. Wśród owej walki, która tak bardzo szkodziła reputacji Greków w Europie, wojna z Turkami rozpoczęła się na nowo.

Na czele floty tureckiej stanął obecny Zwycięstwa Greków nie Chosrew pasza, który, - w lecie w r. 1823. wyruszywszy ku brzegom Grecji i nic prawie nie zdziaławszy, musiał pod koniec roku cofnąć się do Bosforu. Zwycięstwo te należało znowu przypisać Hydrjotom oraz branderom Kanarisa, któremu, między innymi, udało się tym razem spalić okręt wice-admirałski. Sukces ten został poparty pomyślnymi dla Greków walkami w Grecji zachodniej i wschodniej. Od północy bowiem Omer Vrionis z paszą Skutari na spółkę zaczęli oblegać Missolounghi i Anatolikon. Podczas bohaterskiej odsieczy pierwszej twierdzy zginął pod Karpenisi (sierpień 1823) jeden z najdzielniejszych wodzów Suljockich, człowiek o czystym charakterze, bez prywaty i ambicji, bohater Marko Botsaris, którego śmierć wojsko i lud grecki opiewali w specjalnej, jemu poświęconej pieśni bojowej. Mimo śmierci Botsarisa, Turcy nie zdołali odnieść żadnych nowych sukcesów i wreszcie z wielkimi stratami zdziesiątkowani przez Greków i zarazę, która w ich

obozie wybuchła, cofnęli się z pod Missolounghi i z pod Anatolikon. We wschodniej Grecji walczył Odysseus przeciw przeważającemu wrogowi, wspieranemu przez flotę, która opanowała z powrotem Eubeę. Za to udało się Grekom zdobyć Korynt, stracony, jak wiadomo, podczas wyprawy Dramalego (7 listopada 1823).

Lecz zwycięskie naogół walki Greków miały dla nich tę złą stronę, że poczęto w Grecji, szczególnie w Morei, lekceważyć siły tureckie, wojnę zewnętrzną spychać na plan drugi, za to coraz bardziej wpadać w wewnętrzne waśnie partyjne. Trwały one przez cały rok 1824. Kolokotronis, który de facto przewodził rządowi, trwał w bezustannej walce z sejmem, obradującym w Argos i złożonym w większej części z przeciwników partji wojskowej, która przez swe wygórowane ambicje z jednej, z drugiej zaś strony przez ów charakter społeczny swego stronnictwa, miała w prymatach zdecydowanych wrogów. Na wiosnę 1824 r. wśród bezustannych kłótni i waśni doszło wreszcie do wojny domowej. Syn Kolokotronisa, Panos rozpędził siłą zbrojną posłów z Argos. Posłowie, uchodząc z życiem do Kranihdi, zorganizowali się tam jednak ponownie, i wybrali *rząd nowy*, złożony z elementu rumeljockiego dla przeciwstawienia go Moreotom

Gwałtowna wojna
domowa wśród
Greków w ciągu
r. 1824.

Na czele rządu stanął bogaty kupiec Konduriotis, a obok niego najwybitniejsze miejsce zajął dr. Kollettis. Włoch z pochodzenia, wykształcony na uniwersytetach zagranicznych, b. przyboczny lekarz Alego-Paszy, był z charakteru człowiekiem bardzo chytrem i dawno już czekał na sposobność dojścia do władzy, gdy właśnie wojna domowa w 1824 r. w

dojściu do celu mu dopomogła. Oczywiście Kolo-kotronis nie ustąpił, mimo iż moralna głowa filhellenów, słynny angielski poeta lord Byron, bawiący wówczas już w Grecji, starał się partje pogodzić. Sytuacja była zaś tem przykrzejsza, że, na skutek starań Metaksasa i filhellenów angielskich, banki angielskie zdecydowały się na udzielenie pierwszej pożyczki bezpiecznemu rządowi, pod zastaw dóbr narodowych greckich, salin i t. d., i na bardzo ciężkich warunkach procentowych opartej. Pożyczka ta miała być udzielona prawowitemu rządowi greckiemu, lecz gdy się na wyspach Jońskich pierwsza rata pożyczki zjawiała (200000 funtów szterlingów), niewiadomo było, kto był rządem prawowitym, zaś Byron, który w tej sprawie miał mieć głos decydujący, właśnie wówczas w Missolounghi życie zakończył (por. poniżej). Rząd Konduriotisa zdołał jednak w międzyczasie, zyskawszy pomoc Rumeliotów, opanować ruch przeciwko niemu zwrócony, już to drogą przekupstwa, (za 25 tysięcy piastrów zdobył Nauplję), już to siłą zbrojną (Korynt) Atoli gdy pieniądze angielskie, które wreszcie doszły do rąk rządu Konduriotisa w Naupliji, zostały rozdzielone przedewszystkiem pomiędzy wyspy nautyckie, oburzeni tem prymaci peloponescy rozpoczęli pod koniec roku nową wojnę domową, w której Grecy po raz pierwszy wylewali krew bratnią (pierwsze powstanie z wiosny 1824 odbyło się prawie bezkrwawo). Ale i w tym wypadku udało się rządowi Konduriotisa—Kollettisa zgnębić powstanie, uwięziono nawet Kolokotronisa, który został umieszczony w klasztorze św. Eljasza na Hydrji. Ostatecznie jednak rząd, chociaż opanował dwa przeciw sobie skierowane zamachy stanu, nie był na tyle silny, by przeszkodzić

bezustannym dążnościami partykularystycznym, znowu się pojawiającym. W Grecji wschodniej wśród ciągłych walk z Turkami zwołał prowincjonalne zgromadzenie narodowe Negris, działający obecnie w połączeniu z Odysseusem, na zachodzie zaś Maurokordatos, również wśród bezustannej obrony, stworzył miejscową władzę. Negris umarł w grudniu 1824, zaś Odysseus, dotychczas jeden z najdzielniejszych wodzów powstania, skończył bardzo smutno i tragicznie. W wielkiej nienawiści ku rządowi Kollettisa, zdecydował się on na zdradzenie Grecji, za którą tak dzielnie walczył. A chociaż na wiosnę 1825 roku poddał się w jednej z walk, w której brał udział już po stronie tureckiej, rumeljockiemu dowódcy Gurasowi, to jednak, uwięziony i zbezczeszczony przez tłum ateński, został uwięziony w Akropolisie, zaś dnia 17 czerwca znaleziono ciało jego w tajemniczy sposób roztrzaskané u podnóża twierdzy.

Rząd Konduriotisa jednak wpadł r. 1824 i w inne kłopoty, których załatwienie przechodziło jego zdolności i siły. Pomijając wielkie niedobory finansowe, których nie mogła załatać nawet druga pożyczka angielska, oraz pomoc finansowa rozmaitych towarzystw filhelleńskich, nad Grecją, nad jej młodą niezdożytą jeszcze całkowicie wolnością zjawily się nowe chmury, groźniejsze od wszystkich dotychczasowych. Oto sultan Mahmud, poniósłszy tylokrotne klęski w swych poprzednich wyprawach przeciw Grekom, walcząc bezustannie przeciw niesfornym janczarom, drażniony stanowiskiem mocarstw, które w tym czasie zmieniały stanowiska swe na korzyść Greków, bojąc się wojny z Rosją, z którą dotychczas dypl-

matycznych stosunków nie nawiązał, postanowił ostatecznie zlikwidować sprawę grecką, wyrastającą powoli do zagadnienia międzynarodowego, ciosem jednym, ale stanowczym i ostatecznym.

Mehemet-Ali
i jego traktat
z sułtanem.

Panował w Egipcie ówczesnym, jako pasza sułtański, słynny Mehemet-Ali. Człowiek ten znacznie przerastający horyzontami politycznymi Alego-paszę z Janiny, był podobnie jak tamten, rządcą niemal niepodległym, silnym, niewiele z sułtanem się liczącym. Wojsko jego zostało przez inżynierów i oficerów francuskich zorganizowane i doskonale wykształcone, szczególnie wyborowa piechota „fellahów”. Miał Mehemed-Ali też dobrą artylerję i dużą, wyekwipowaną flotę. Z takim to władcą wszedł wyczerpany sułtan w pertraktacje. Za pokonanie Greków przyrzekł mu oddać w zarząd Kretę i Moreę, a Mehemed Ali po pewnych wahaniach na wyprawę się zgodził, przeznaczając na jej naczelnego dowódcę syna swego, dzielnego i stanowczego Ibrahima-paszę.

Na wiosnę 1824 forpoczty wojsk egipskich wylądowały na Krecie, gdzie od samego początku powstania trwała rewolucja. Obecnie Egipcjanie zgnieli niemal doszczętnie dzielnych, ale rozbójniczych sfałkotów i garstkę filhellenów. Kreta stała się odtąd podstawą operacyjną dla dalszych działań przeciw Grecji. W czerwcu zdobył Ibrahim wyspę Kasos, a lipcu słynną i dzielną Psarę. Wprawdzie Hydrjoci i Spacjoci pod wodzą Miaulisa ruszyli z pomocą swej wyspie - siostrzycy i Psarę odbili, ale była ona już prawie cała zburzona. Tymczasem flota Ibrahima połą-

Pochód wojsk
egipskich.

czyła się z flotą turecką Chosrewa - Paszy i posiadając około 2000 dział, stała się potęgą, z jaką Grecy od początku rewolucji jeszcze do czynienia nie mieli. Mimo niektórych sukcesów greckiej floty (pod Samos i Budrun), sukcesów, które nawet zmusiły Chosrewa-Paszę do cofnięcia się, nie mogła ona powstrzymać pochodu Ibrahima, jadącego ze swoją flotą. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że jest to rok najwyższych walk wewnętrznych w młodej Grecji, łatwo zrozumieć, że Ibrahim, z wyjątkiem doskonałych manewrów floty hydrjockiej, nigdzie nie mógł na żaden silniejszy

Kreta.

opór natrafić i w grudniu 1824 r. wyładował osobiście na Krecie, gdzie ze zdemoralizowanych tymczasem, swoich i osmańskich wojsk zdołał z powrotem wytworzyć bitną 20 tysięczną armję. Zima przerwała dalsze działania, ale gdy słońce wiosenne 1825 r. zaświeciło, Ibrahim-pasza odżywił wojsko swoje, i już w lutym wysadził 4500 żołnierzy w Modon na południowym brzegu Morei. Dalsze wojska posiłkowe były w pogotowiu. Działo się to właśnie w chwili, gdy Kolokotronis został osadzony w więzieniu, a więc jeszcze podczas wewnętrznej walki wśród samych Greków. Z drugiej strony pod koniec 1824, i w początkach 1825 zebrała się nowa siła turecka, wynosząca około 24 tysięcy ludzi, pod dowództwem doświadczonego generała osmańskiego Reszida-Paszy. Grecy zbrali wprawdzie znowu

**Ibrahim-Pasza
w Morei, i pochód
Reszida-Paszy.**

10 tysięcy ludzi, przeważnie palikarów, którzy daremnie od końca 1824 r. oblegali stale Turków broniących się w Patras, a Miaulis i Szachturis rozpoczęli nową akcję, zakrojoną na szeroką miarę, celem spalenia magazynów Ibrahima na Krecie, a

nawet z próbami spalenia doków okrętowych w Aleksandrii, ale nie uzyskali żadnego większego sukcesu.

Pod złą wróżbą, wśród groźnego i niebezpiecznego grzmotu dział wrogich, rozpoczął się dla Greków rok 1825, 5-ty rok rewolucji.

Ibrahim-pasza, wylądowawszy w Modon, rozpoczął ze swą armją, której przybyły nowe i znaczne posiłki, marsz w głąb Morei. Sam Kunduriotis objął dowództwo nad Grekami, a raczej swoimi rumeljockimi pallikarami, aby stawić czoło Egipcjanom, lecz Ibrahim, znacznie lepszy wódz niż Dramali, nie dał się żadnym manewrem zaskoczyć, zadał Rumeljotom ciężką klęskę pod Kremnydi, poczem pallikarowie cofnęli się i wrócili do swego kraju, zagrożonego, jak wiadomo, przez Reszida-Paszę (19 kwietnia).

Z kolei rozpoczął Ibrahim przygotowania do zdobycia ważnej nadmorskiej twierdzy na południu Morei, Navarina. Oblężenie trwało w sumie około miesiąca, przy dzielnej obronie załogi, wezwanej do ostatecznej walki przez Grzegorza, biskupa z Modon. Atoli 8 maja zdobyli Egipcjanie wysepkę Sfakterję, naprzeciw Navarino (zginął wówczas Santa-Rosa, wybitny oficer włoski, filhellen), mimo zwycięstwa Miaulisa nad flotą turecką, która obok wyspy poniosła znaczną porażkę.

Wobec tego Navarino nie mogło się utrzymać i padło 28 maja. Ibrahim-pasza, wiedząc o tem, że wielu europejskich filhellenów patrzy na jego walki, pragnąc również pozyskać sobie Moreotów, nad którymi miał panować, chcąc wreszcie za pomocą wymiany wydstać wybitniejszych jeńców Turków i Egipcjan, podpisał honorową dla Greków kapitulację, na podstawie której załoga swobodnie odeszła.

Ibrahima walki na Morei Tymczasem Ibrahim posuwał się dalej na północ, a po klęsce zadanej Grekom pod Maniaki, gdzie zginął Dikeos (minister spraw wewnętrznych), ruszył w kierunku na Tripolicę. Wśród ogólnej paniki, jaka Moreotów i rząd ogarnęła, przypomniano sobie o Kolokotronisie. Otrzymał on po półrocznem więzieniu amnestję i wśród wielkiego entuzjazmu ludności objął znowu dowództwo. Lecz nawet Kolokotronisowi nie powiodło się tym razem. Ibrahim zajął Tripolicę, a następnie ruszył ku Nauplii, ówczesnej rezydencji rządowej. Kolokotronis postawił wszystko na jedną kartę i, wspomagany przez niedawnych wrogów i przeciwników, z nadzwyczajną energią zaimprovizował nową siłę zbrojną, która stała się Egipcjanom pierwszy opór, pałac Tripolicę w celu zniszczenia punktu oparcia dla Ibrahima. Pod Nauplią zaś filhellenistyczny francuski pułkownik Fabvier łącznie z Demetriossem Hyspilotim zmusili Ibrahima kilku szczęśliwymi wypadami, wśród wielkich jego strat, do odwrotu. Odtąd wojska Ibrahima, które najważniejsze punkty Morei jednak opanowały, nie odniosły już żadnych piorunujących sukcesów. W danym momencie Nauplja została uratowana, ale Morea uległa nadal egipskim fellahom.

Parowce greckie. Ponieważ w owym czasie (czerwiec 1825) doskonała flota grecka nie mogła nic zdziałać przeciw coraz większej sile osmańskiej na morzu, zaczął rząd grecki przemyśliwać nad nabyciem parowców wojennych, któreby wsparły dotychczas używane żaglowce hydriockie, przerabiane w przeważnej części z okrętów handlowych na wojenne. Aczkolwiek w dokach angielskich i nowojorskich, na skutek starań filhellenów, rozpoczęto budo-

wę pięciu takich okrętów, dostarczenie ich, z powodu ciężkich warunków spłaty, którym Grecja sprostać nie mogła, odbyło się bardzo powoli. Z chwilą, kiedy te okręty się zjawia (r. 1826), rewolucja będzie już w okresie przesilenia, tak iż żadnej wybitnej usługi jej nie oddadzą.

Wśród tylu klęsk i niepowodzeń zjawia się niebezpieczeństwo nowe. Był to marsz Reszida-paszy w kierunku na Missolounghi. Reszid-pasza szedł na wyprawę grecką, jak wiadomo, z siłą znaczną, a sułtan wyraźnie zapowiedział, że żądać od niego będzie „Missolounghi, albo jego głowy.“ W kwietniu 1825 rozpoczęło się słynne w dziejach rewolucji oblężenie owego miasta, wokół którego przez cały rok toczyć się będzie walka, walka zjadła, będąca chlubnem świadectwem bohaterstwa i poświęcenia Greków.

Oblężenie Missolounghi. Missolounghi, otoczone bastyonami i morzem, uległo od samego początku podwójnemu oblężeniu, lądowemu i morskemu, z których drugie będzie miało, ze względu na dopływ, lub odcięcie żywności, znaczenie większe. Właśnie też na terenie morskim udało się Grekom do końca roku 1825 odnosić pod Missolounghi szereg wybitnych zwycięstw w formie palenia i zdobywania okrętów Chosrewa-paszy przez greckiego admirała, znanego nam Miaulisa. Ze zaś załoga ze swej strony czyniła rozpaczliwe wypadki, które niszczyły robotę oblężniczą Reszida-paszy, i nadal ze wzgardą odrzucała wszelkie propozycje kapitulacji, sytuacja zdawała się dla Greków układać szczęśliwie, tembardziej że od wschodu armatole pod nowym dzielnym dowódcą Kara-Iskakisem zaczęli Reszidowi-paszy coraz bardziej

dokuczać. Jedna z bomb, rzuconych na Missolounghi, wybiła w twierdzy otwór, w którym znaleziono źródło wody, co było dla załogi Missolounghi wielkim szczęściem z powodu braku wody w twierdzy. Uważano to za przejaw Opatrzności Boskiej, a duch załogi wzrósł jeszcze bardziej. Gdy zaś, mimo iż Chosrewowi-Paszy udało się przecieżyć nawiązać połączenie między Patras na Peloponezie, a wojskami Reszida-Paszy, sytuacja turecka nadal nie przedstawiała się pomyślnie, wówczas sułtan zwrócił się z prośbą o posiłki do Mehemed-Alego. Wiedział sułtan, że na wypadek zwycięstwa, potęgą owego królika egipskiego wzrośnie, to też zwracał się o pomoc bardzo niechętnie. Ale właśnie dlatego Mehemed Ali zgodził się wystawić nową siłę zbrojną, która pod dowództwem Ibrahima-Paszy znalazła się w styczniu 1826 w obozie pod Missolounghi. Ibrahim, nie lubiący Reszida, sarkastycznie pokpiwał z niego, twierdząc, że dziwi się, iż dotąd Missolounghi, ów „płotek“, nie został zdobyty. Obrażony Reszid cofnął się i pozostawił Ibrahimowi oblężenie. Gdy ten jednak poniósł szereg bardzo ciężkich strat z powodu bohaterskich wypadów obrońców, musiał upokorzony zwrócić się do Reszida o pomoc. Rozpoczęto akcję wspólną. Twierdza, odcięta całkowicie od reszty kraju, jak wysępka otoczona morzem muzułmańskim, przy braku żywności i amunicji, broniła się jednak zajadle dalej. Wiedziała, że wzrok całej Europy jest na nią zwrócony. Rządy europejskie, filhellenowie i cała Grecja z zapartym oddechem patrzyła na twierdzę. Ale po trzecziesięcznej obronie siły i środki obrony się wyczerpały. Wtedy powstańcy, nie chcąc się poddać, postanowili wraz z rodzinami przedrzeć się przez mur

bagnetów egipskich, oddać Missolounghi, ale samym w niewolę nie wpaść. Postanowiono wypad urządzić w nocy z 22 na 23 kwietnia. Załoga porozumiała się przedtem z Kara-Iskakisem, walczącym pod bokiem Reszida, w celu uczynienia wypadu wspólnego. Ale Karak-Iskakis był chory i zamiast 2000 spodziewanych żołnierzy zjawiło się do pomocy tylko 850 pod Konstantym Botsarisem.

Krwawy upadek
Missolounghi.

Nad krwawem i sławnem miastem Missolounghi, które przez rok broniąc się w bastjonach „Rigasa”, „Koraisa”, „Marka Botsarisa”, symbolizowało całą walkę Grecji o niepodległość, nad miastem krwi i ruin w nocy z 22 na 23 zabłysnął srebrzysty księżyc. W zupełnej ciszy wszystko co żyło w mieście, z wyjątkiem garstki, która ruin świętych opuścić nie chciała, kobiety, starcy i dzieci, podzieleni wszyscy na trzy kolumny, z hasłem „wszyscy z miasta” ruszyli w drogę w chwili, gdy Konstanty Botsaris salwą z pobliskiego klasztoru dał sygnał. Niestety, sygnał ten został zdradzony Turkom przez pewnego albańczyka, tak iż Turcy przygotowali się do walki, i chociaż początkowo wypadający przełamali bohatersko trzy pierścienie wojsk oblegających, prowadząc za sobą starców, dzieci i kobiety, to jednak nie mogli oprzeć się atakowi kawalerji osmańskiej. Rozpoczęła się krwawa, bohaterska i rozpaczliwa bitwa, w której Turcy mordowali na prawo i na lewo, ale i Grecy tracąc wielu, zadając ciężkie straty Osmanom, przedzierałi się dalej. Gdy o świcie 24 kwietnia znaleźli się na drodze do Salony (dawna Amphissa), z kilkutysięcznej załogi zostało tysiąc pięciuset ludzi. W Missolounghi tymczasem działy się rzeczy jeszcze straszniejsze. Część wycho-

dzących, widząc napad Turków na greckie kolumny, domyśliła się zdrady, cofnęła się do miasta z okrzykiem „na szańce do dział”. A gdy Turcy wkroczyli za nimi do twierdzy, rozpoczęła się krwawa walka o każdy kamień. Twierdze i bastjony zamykały w sobie broniących się Greków, którzy w ostatniej chwili, wpuszczając Turków do wnętrza, wysadzali ich wraz z sobą w powietrze. Najbardziej bohatercko jednak zachował się bastjon „Marko Botsaris“, gdzie stary prymat Kapsalis, zaintonowawszy pieśń nabożną, wysadził bastjon w powietrze, zapaliwszy własnoręcznie prochy w magazynach. Czyn ten został później opisany przez nowogreckich poetów, między innymi przez poetkę Euanthię Kairis.

Missolounghi zostało zdobyte, ale Turcy stracili przytem 2000 blisko żołnierza. Natomiast Grecy, straciwszy szereg wybitnych oficerów swoich i filhelleńskich, mieli pozatem około 2000 poległych, a 4000 kobiet i dzieci rozprzedali Turcy w niewolę.

Na gruzach Missolounghi tryumfował Reszid-pasza. Ibrahim wrócił na Peloponez, zaś Reszid pomaszerował na wschód, ku Salonie i Attyce. W owej najcięższej chwili dla Grecji przygotowywała się tymczasem pomoc ze strony innej.

ROZDZIAŁ IV.

Rządy i ludy Europy wobec rewolucji greckiej.

„Kwestja wscho-
dnia” Aby zrozumieć i dokładnie odczuć stosunek Europy do sprawy greckiej, należy uświadomić sobie dwa założenia. Jednym z nich to fakt, że sprawa grecka nie była sprawą samą w sobie, lecz częścią wielkiego politycznego zagadnienia t. zw. „kwestji wscodniej”, istniejącej dla Europy od połowy w XVIII. Cechą główną, choć często ukrywaną i nie wysuwaną na zewnątrz tej kwestji, było wieczne pytanie, co zrobić z upadającą Turcją. Moznaby Turków wspólnymi siłami z Europy wypędzić, ale wtedy powstawało drugie pytanie, znacznie ważniejsze, komu oddać Konstantynopol i tereny b. państwa tureckiego? Największe prawa rościła sobie do tych terenów Rosja, ale właśnie mocarstwa zachodu nie chciały dopuścić do gwałtownego wzmożenia się i tak potężnej Rosji, tem więcej, że na morzu Czarnem i Białem (Egiejskiem), w cieśninach Dardanelu i na archipelagu, Anglja, Francja i Austrja były zaangażowane handlowo i wołały mieć do czynienia w tym wypadku ze słabą Turcją, niż z silną Rosją.

„Święte przymie-
rze” Drugie założenie, nie mniej ważne, musi być ujęte specjalnie pod kątem rewolucji greckiej. Było nim „święte przymierze”, pod

wpływem którego żyły mocarstwa Europy, nie chcąc dopuścić do najmniejszej zmiany systemu, stworzonego przez Kongres Wiedeński, szczególnie zaś występując przeciw ruchom rewolucyjnym jakiegokolwiek natury w obawie rozlania się zarazy rewolucyjnej po całej Europie. Częste kongresy monarchów i ambasadorów (Opawa, Lublana, Werona) obmyślały przede wszystkim środki uspokojenia Europy. Duchowym naczelnikiem i obrońcą „świętego przymierza” był Metternich, który w chwili wybuchu rewolucji greckiej ujął ją w sposób doktrynerski, zestawiając ją z wszelkimi innymi rewolucjami przeciw „legalnej” władzy.

Car Aleksander
i Kongres weroneń-
ski wobec rewolucji
(1822).

To też gdy nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosją a Portą, Metternich całą swoją energję zużył w kierunku doprowadzenia tych mocarstw do zgody. Po przejściowym entuzjazmie, a nawet współczuciu dla Greków, jakie opanowało Aleksandra I pod wpływem zamordowania patriarchy greckiego w Konstantynopolu, oraz akcji Kapodistrii, Aleksander okazał się znów skłonny do rokowań z Portą, oświadczył kategorycznie, że solidaryzuje się z zasadami „świętego przymierza” i Metternicha, zerwał nawet stosunki z Kapodistrią, który otrzymał bezterminowy „urlop”, wysłał dwukrotnie do Wiednia Tatiszczewa, który, poza plecami Gołowkina (amb. ros. w Wiedniu), z Metternichem w sprawie greckiej się układał, a gdy w połowie 1822 r. zjechał na kongres do Werony, Metternich, który wogóle często uważał „cara ideologa” za dziecko, nad którym należy roztaczać opiekę, triumfował całkowicie. O wojnie

Aleksander nie myślał. Rzec inna, czy takie postanowienie sprawy, a nawet zerwanie z Kapodistrią były ze strony cara zachowaniem się szczerem. Prawdopodobnie nie, albowiem Aleksander, naciskany u siebie w domu przez partję wojenną oraz przez wzrastający filhellenizm rosyjski, a pozatem rozumiejący „istotną rację stanu“ rosyjską, pragnąłby może w zasadzie wojny z Portą, a w każdym razie nie mógł, na wzór Metternicha, uważać Greków li tylko za rebeljantów, nie mógł zgodzić się na wydawanie skompromitowanych powstańców Turcji. Na kongresie w Weronie, mimo starań rządu greckiego, robionych aż za pośrednictwem papieża, sprawy greckiej, z wyjątkiem kilku rozmów zakulisowych, oficjalnie nie poruszono; lecz kwestja ta nadal pozostawała w zawieszeniu, gdyż Porta nie ustępowała wobec żądań rosyjskich, dotyczących znanych 4 punktów ultimatum, stosunki dyplomatyczne nawiązane nadal nie zostały, a Grecy w tym czasie (1822/3) odnieśli szereg zwycięstw (nad Dramalim i flotą). Z końcem 1823

Zjazd w Czerniowcach. roku odbył się wobec tego nowy zjazd cesarzy: rosyjskiego i austriackiego w Czerniowcach, gdzie Aleksander dowiedział się, że Turcja w jednym z punktów (rosyjskiej żeglugi handlowej) poczyniła pewne ustępstwa. Ze swej strony na znak zgody zamianował car chargé d'affaires Minciaky'ego, zanim po ostatecznem uregulowaniu konfliktu zostanie zamianowany poseł dyplomatyczny. Mimo to Minciaky nie wyjechał do Porty, która, mimo nalegań angielskiego i austriackiego przedstawiciela w Stambule, w zasadzie nadal ton ostry w stosunku do mocarstw, a szczególnie Rosji, przybierała.

Pierwszy projekt „pacyfikacji“ Grecji i stosunek Turcji oraz Grecji wobec niego.

Z tych przyczyn nowa konferencja okazała się konieczną. Otworzył ją Aleksander w połowie roku 1824 w Petersburgu, ale zanim do otwarcia jej doszło, już w styczniu 1824 Aleksander wysłał do mocarstw „przymierza kontynentalnego“ projekt pacyfikacji Grecji. Było to właściwie pierwsze poruszenie tej kwestji przez rządy, na razie poufne. W projekcie swoim proponował car uznanie zasadniczej suwerenności Porty nad Grecją, która zostałaby podzielona na 3 „księstwa“: zachodniej i wschodniej Grecji, oraz Morei (z Kretą). Wyspy archipelagu miały dostać administracyjny samorząd, a wszystkie te kraje razem opłacałyby sułtanowi roczną daninę. Grecy otrzymają prawa wolnego handlu i żeglugi morskiej, patriarcha kontantynopoliński zostałby pod opieką prawa międzynarodowego. Ten projekt, osądzony nawet przychylnie przez Metternicha, dostał się, niewiadomo w jaki sposób, do wiadomości publicznej przez prasę. Rzecz prosta, że z tego powodu zostały publicznie odkryte poufne plany rosyjskie w stosunku do Grecji i co ważniejsza, Turcja oburzyła się niepomiernie samym cieniem możliwości ingerencji mocarstw obcych w jej „wewnętrzną sprawę“. Z drugiej zaś strony projekt ten najmniej odpowiadał Grekom, którzy po czteroletniej krwawej walce mieliby osiągnąć podział swego kraju i zależność dalszą od znieawidzonych Turków. Rząd grecki w Nauplii zaprotestował też energicznie przeciw tego rodzaju pomysłom i protest swój przesłał na ręce Angliji.

Dlaczego właśnie Angliji?

**Anglja wobec
sprawy greckiej
od r. 1823.**

Bo oto mocarstwo to od r. 1823 zaczęło wyraźnie zmieniać swoje stanowisko, dawniej odporne, wobec Grecji. Dotychczas Anglja utrzymała wobec Grecji nieprzychylną neutralność. Komisarz angielski na wyspach Jońskich (Maitland) wszelkimi środkami nie dopuszczał do spółdziału Greków jońskich w rewolucji; Strongford, poseł angielski w Stambule, na spółkę z internuncjuszem austriackim był najgorętszym propagatorem zgody turecko rosyjskiej; ale już na wiosnę 1823 r. Strongford zaczynał wyczuwać zmianę polityki swego rządu, i z tego powodu dymisja jego była kwestją czasu. Najwybitniejsze stanowisko w ówczesnej Anglji zamował minister spraw zagranicznych Canning; pragnął on w zasadzie utrzymania dobrych stosunków z Portą, ale nie chciał spokojnie patrzeć na możliwość wzrostu wpływów rosyjskich na Bałkanach, przyczem pacyfikacyjny projekt Aleksandra nie mógł mu odpowiadać, albowiem stwarzał on z Grecji księstwa, na które polityka rosyjska mogła mieć taki sam wpływ, jaki miała na księstwa Mołdawji i Wołoszczyzny, oraz na Serbję, będącą również pod władzą sultana. To też, gdy w lecie 1824 otwarto konferencje petersburskie, Anglja zachowała się wobec nich z rezerwą, aczkolwiek jeszcze wówczas Strongford w Stambule doprowadził do tego, iż Porta zgodziła się na wycofanie okupacji tureckiej z Mołdawji, i Minciaky zjechał ostatecznie do Konstantynopola (już przed otwarciem konferencji, w marcu 1824).

**Naprężenie
angielsko-rosyjskie**

Było to zresztą ostatnie dzieło Strongforda, reprezentującego dawną politykę angielską. Na jego miejsce został przez Canninga wybrany na przedstawiciela Anglji krewny

jego Stratford Canning, który jednak, zanim zjechał do Konstantynopola, zjawił się poprzednio w Wiedniu i Petersburgu. W stolicy naddunajskiej do żadnego porozumienia z Metternichem nie doszło, zaś w Petersburgu sytuacja w międzyczasie stała się bardziej naprężoną. Turcy bowiem, ufni w siłę Ibrahima paszy, znowu stali się nieustępliwi i twardzi, z drugiej zaś strony prowizoryczny rząd grecki w Nauplii, widząc zbliżającą się nawałę egipską, oraz doskonale orientując się w zmianie polityki angielskiej, przy współdziałaniu filhellenów angielskich, znajdujących się w Grecji, wysłał w grudniu 1824 specjalną notę do Anglii z prośbą o pomoc. Canning nie chciał zrywać stosunków z Portą, odpowiedział bardzo ostrożnie, ale między innymi zaznaczył, że Anglja poprze Grecję w jej proteście przeciw programowi pacyfikacyjnemu cara Aleksandra. W ten sposób stało się, iż wpływ na sprawy greckie wypadł z rąk rosyjskich, dostał się do rąk Anglii, która też, wysyłając Stratforda Canninga do Petersburga na nową konferencję (konferencja letnia 1824 r. sprawy greckiej zupełnie nie załatwiła), ostro mu zakazała wdawać się z rządem rosyjskim w jakiegokolwiek rozmowy na temat Grecji i pozwoliła zabierać głos jedynie w innych kwestjach, poruszanych przez cara.

Pod znakiem więc bardzo naprężonej sytuacji angielsko-rosyjskiej, wśród wielkiego oburzenia Aleksandra z powodu stanowiska Anglii, rozpoczęła się druga konferencja petersburska (luty — kwiecień 1825). Była ona w stosunkach rządów Europy wobec sprawy greckiej punktem przełomowym, chociaż nie odrazu będzie to widoczne. Rosja wystąpiła z propozycją zażądania od Turcji rokowań z Grecją w celu pacyfikacji.

Miało żądanie to nastąpić zapomocą *wspólnego* wystąpienia przedstawicieli mocarstw w stosunku do Porty. Wówczas to, wśród rozmaitych innych projektów w tej sprawie, zjawił się ze strony przedstawiciela Austrii i Metternicha (Lebzeltern) kontrprojekt, żądający nie mniej nie więcej, tylko uznania *niepodległości* Grecji. Projekt ten wyszedł z tej strony, która dotychczas najenergiczniej starała się o zahamowanie status quo na Bałkanach. Aleksander, który nagle przestraszył się tak radykalnego postawienia kwestji, który widział, że sprawa grecka może mu się znowu wymknąć, z wielkiem oburzeniem odparł, iż Rosja nigdyby się na takie postawienie kwestji zdobyć nie mogła, że chodzi jej tylko o przywrócenie spokoju, o uszanowanie Greków i chrześcijan przez Portę, że jednak potępia ona w zasadzie Greków, jako rewolucjonistów i nie ma zamiaru ich w dalszej mierze popierać. O tego rodzaju oświadczenie rosyjskie chodziło właśnie najbardziej Metternichowi, który ciągle Rosję podejrywał, że pod pretekstem sprawy greckiej pragnie ona rozpocząć wojnę z Turcją i że w tym celu nad niepodległością Grecji przemyśliwa. Była to doskonała pułapka, którą Metternich na cara zastawił i w którą

Konferencje petersburskie i „protokół z 7 kwietnia 1825“.

car wpadł. Konferencje trwały nadal pod znakiem walki dyplomatycznej Rosji z Austrią i skończyły się wreszcie „protokółem z 7 kwietnia“, na podstawie którego mocarstwa sprzymierzone mają Turcji zaproponować interwencję w sprawie rokowań z Grekami. Miało to nie być jednak ultimatum, lecz „rada przyjacielska“. Nie powiedziano jednak, co będzie na wypadek, gdyby Turcja radę ową odrzuciła, a chociaż Aleksander po zamknięciu konferencji oświadczył

w nocy cyrkularnej mocarstwom, że uważa za stosowne, na wypadek odrzucenia propozycji petersburskiej przez Portę, użycia względem niej wspólnych środków przymusowych — w oświadczeniu tem pozostał samotny. Ani Prusy, ani Francja, a tem mniej Metternich o tego rodzaju wspólnym kroku, ze względu na stosunki z Portą, słyszeć nie chciały. Metternich triumfował. Rozpoczął osobiste działania we Francji, gdzie premier Villéle zgadzał się w zasadzie na jego punkt widzenia. Miał po swojej stronie Prusy. W Anglii miał wprowadzić zaciętego wroga w osobie Canninga, ale liczył na króla Jerzego IV, z którym wszedł nawet w pewne rokowania poza plecami angielskiego ministra, przeciw czemu zresztą tenże ostro zaprotestował. Porta tymczasem w stosunku do „rad przyjacielskich“ zachowała się zasadniczo odpornie. „Jesteśmy o naszych „rajałach“ tak samo zazdrośni, jak o nasze haremy“ powiedział Reis Effendi Minciaky'emu w czerwcu 1825 r., zastrzegając się kategorycznie przeciw interwencji mocarstw w sprawie greckiej. Działo się to w czasie, gdy Ibrahim Pasza czynił wielkie postępy, zajmując Moreę, gdy Missoloungi krwawo odpierało wojska Reszida. Licząc na zwycięstwo, nie miał sułtan zamiaru dopuszczać nikogo do sprawy greckiej. Zgodził się jedynie na odwołanie „beszli agów“ z Rumunii i oświadczył, że, o ile Rosja pragnie rzeczywiście pokoju, powinna obecnie nawiązać stosunki dyplomatyczne. Metternich był w zasadzie zadowolony z tego obrotu rzeczy, — on „czarny duch reakcji“ cieszył się, że Ibrahim Pasza zwycięża, i że w ten sposób zostanie sprawa ostatecznie w myśl „świętego przymierza“ załatwiona. Lecz był to triumf Metternicha ostatni. Bo im więcej

był zadowolony Metternich, tem mniej zadowolony był car. Musiał on nawiązać stosunki dyplomatyczne z Turcją (mianowany już został poprzednio Ribeaupierre na posła rosyjskiego w Stambule), ale na „propozycje przyjacielskie“, których przyjęcie było punktem honoru Rosji, Turcja odpowiedziała odmownie, zaś o wspólnym przymusowym kroku mocarstw mowy nie było. Zmuszony do słynnego oświadczenia przeciw niepodległości Grecji, orientując się teraz w pułapce Metternicha, Aleksander zrażony do Austrii, stojąc odosobniony w pośród swoich planów pacyfikacji, czy interwencji, musiał szukać innych dróg wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Właśnie w momencie największego triumfu Metternicha, który zresztą na skutek zwycięstw Ibrahima Paszy uważał, że sprawa grecka staje się bezprzedmiotową, Nesselrode (ambasador rosyjski w Wiedniu) oświadczył 18 sierpnia 1825, że car uważa za stosowne odtąd w sprawie wschodniej *postępować na własną rękę* bez uwzględniania stanowiska

Rosja odrywa się
od „przymierza
kontynentalnego“.

innych mocarstw kontynentu. Równocześnie prawie zwrócił się car w kierunku najmniej dla Metternicha spodziewanym — ku Anglii. Canning, który w ten sposób szachował całkowicie politykę Metternicha, z zadowoleniem owo zbliżenie rosyjskie przyjął, chcąc zaś przekonać Rosję, że nie ma zamiaru wygrywać na własną rękę sprawy greckiej, zmienił nawet przejściowo swój stosunek do niej. Oto, gdy rząd grecki, który stale od r. 1824 na Anglję liczył, oświadczył w sierpniu 1825, że Grecja poddaje się pod opiekę Anglii, a nawet dał Canningowi wyraźnie do poznania, że Grecja pragnęłaby bardzo widzieć na tronie swoim *Leopolda ks. Koburskiego*, spokre-

wnionego blisko z angielską rodziną panującą, Canning odpowiedział, że Anglja zachowa w konflikcie grecko-tureckim niewzruszoną neutralność. Krok ten niemal do reszty usunął nieufność Rosji wobec Anglii. Nastąpiły tajne wynurzenia pomiędzy Lievenem (posłem rosyjskim w Londynie), a Canningiem, wynurzenia, które wyraźnie przewidziały możliwość wspólnej akcji zbrojnej na greckim placu boju i były de facto zawarciem ścisłego porozumienia angielsko-rosyjskiego. Z drugiej strony Francja ówczesna, która bała się zostać odosobnioną w sprawie wschodniej, również okazała chęć ewentualnego współdziałania. Wszystkie te oświadczenia były zachowane w najgłębszej tajemnicy. W takich warunkach wśród pierwszych wyrażonych przeblysków nowego europejskiego „trójporozumienia“, umarł car Aleksander I w Taganrogu, 1 grudnia 1825 r.

Zbliżenie angielsko-rosyjskie i rola Mikołaja I-go.

Następca jego Mikołaj I, który po przez zgniecioną rewolucję rosyjską doszedł do tronu, car, który w ciągu całego swego życia będzie duchowym i faktycznym obrońcą ideji legitymizmu i „porządku“, w stosunku do kwestji wschodniej i sprawy greckiej będzie umiał wyjść poza doktryny metternichowskie i, aczkolwiek przez cały czas wyrażać się będzie o Grekach z pogardą, jako o rebeljantach, to jednak będzie on bodajże najistotniejszym czynnikiem zewnętrznym, który do niepodległości greckiej doprowadzi. Rzecz prosta, że nie będzie on działał w imię sympatji dla Greków, lecz jedynie w dobrze obmyślonym rosyjskim interesie imperjalistycznym, którego urzeczywistnienie przejawia się właśnie w zwycięstwie greckiej rewolucji.

Na samym wstępie panowania oświadczył Mikołaj niedwuznacznie, że pragnie w kwestji orientalnej politykę brata swego *kontynuować ale nie rozpoczynać na nowo* (continuer, mais pas recommencer).

Ultimatum rosyjskie
do Turcji z 2 marca
1826 r.

Zgodnie też z owem wiele mówiącym oświadczeniem, już w marcu 1826 r. wysłał Mikołaj do Turcji ultimatum z żądaniem *rzeczywistego* przywrócenia w księstwach naddunajskich stosunków z przed r. 1821, wypuszczenia uwięzionych rewolucjonistów serbskich (w myśl traktatu bukareszteńskiego z r. 1812) i rozpoczęcia nad granicą rosyjską bezpośrednich rokowań rosyjsko-tureckich w rozmaitych sprawach szczegółowych. Termin odpowiedzi oznaczył na 6 tygodni, oświadczając, że w razie niewypełnienia żądań Minjaky opuści Sambuł, a ministrom Jego Cesarskiej Mości łatwo już będzie stąd wyciągnąć wnioski odpowiednie. O Grekach i sprawie greckiej Mikołaj nie wspomniał świadomie żadnem słówkiem, atoli było rzeczą dla każdego jasną, że na wypadek wojny rosyjsko-tureckiej, Turcy nie będą mieli dość sił, aby zgnieść trzymających się, mimo wszystko, Greków.

Gra angielsko-rosyjska o wpływy na Lewancie.

Ultimatum cara przestraszyło gablynety, a najbardziej Angliję. Właśnie od momentu zbliżenia się anglo-rosyjskiego oba te państwa rozpoczęły między sobą subtelną rywalizację dyplomatyczną o wpływy na Wschodzie. Anglja bała się, by przez wojnę z Turcją, Rosja nie uzyskała wyłącznego wpływu na Grecję, to też ze swej strony zaproponowała Grecji angielską interwencję, na co rząd grecki, wobec upadającego Missoloungii i wojsk Ibrahima

Paszy w Morei, chętnie się zgodził. Z drugiej strony Canning zaproponował carowi interwencję angielską w sprawie konfliktu z Turcją i prosił o zgodę Rosji na angielską interwencję między Portą a Grecją. Punkt pierwszy Mikołaj odrzucił stanowczo, a w stosunku do drugiego opierał mu się umyślnie przez czas dłuższy, udając z kolei, że jemu na sprawie greckiej nie zależy. Sytuacja była w pewnej mierze o tyle komiczna, że oto Anglja prosiła o interwencję na rzecz Grecji... Rosję, której najbardziej de facto na zwycięstwie rewolucji zależało. Wynikiem tych przetargów był nowy protokół petersburski z 4 kwietnia 1826 r. Zawarta w nim była zasadnicza zgoda na interwencję Anglji w walce grecko-tureckiej; interwencja ta miała objąć propozycje daleko idącej autonomji dla Grecji, która będzie odtąd zależną od sułtana tylko w formie płacenia rocznej daniny; pozatem mocarstwa udzielają sobie wzajemnych gwarancyj dla utrzymania nowego stanu w Grecji.

Protokół z 4 kwietnia 1826, aczkolwiek wówczas jeszcze tajny, jest pierwszym oficjalnem wmięszaniem się mocarstw w sprawy Grecji i to już nie w formie „rad przyjacielskich“. Grecy po raz pierwszy zostają wówczas uznani za stronę wojującą, a nie tylko za nielegalnych rebeljantów. Działo się to na 20 dni przed krwawym upadkiem Missolounghi.

Jeżeli jednak w r. 1826, tak ciężkim dla Greków szóstym roku rewolucji, gabinety europejskie były już bardzo skłonne do interwencji, a jak zobaczymy niedługo i do pomocy zbrojnej, jeżeli rządy te, po przez

wszystkie subtelności dyplomatyczne, tak bardzo odbiegły od swego względu Grecji stanowiska z lat 1821—2, to złożyły się na to nie tylko przyczyny dyplomatyczne, nie tylko inne ujmowanie interesów i racji stanu w Anglii, Rosji, a nawet Francji, ale i nie-małą rolę w tym wypadku odegrał czynnik inny. Był nim *filhellenizm*.

Filhellenizm. Żaden może naród walczący o niepodległość nie miał tak silnego oparcia w powszechnej opinii, pomocy materialnej i ludzkiej, jak Grecy. Nie może się z filhellenizmem równać np. sympatja wielka i czynna, jaką cieszyli się Amerykanie w walce swej o niepodległość w połowie w. XVIII. Sympatje ludów Europy dla Polski, walczącej o niepodległość bezpośrednio niemal po zwycięstwie rewolucji greckiej, dla polskiego powstania listopadowego, które w sferach ówczesnej liberalnej demokracji (nie całej zresztą) znalazło również wiele oddźwięku i powodowało manifestacje na rzecz Polski w Paryżu, a „Polenlieder“ w Niemczech, te sympatje, ów „filpolonizm“ z lat 1830 i 1831 nie może też iść w żadnej mierze w porównanie z ruchem filhelleńskim, utrzymującym się niemal bez przerwy w ciągu całej rewolucji greckiej.

Pierwiastek kulturalno - umysłowy filhellenizmu. Prąd ten składał się z dwóch pierwiastków: kulturalno - umysłowego i społecznego. Jeśli idzie o czynnik pierwszy, to zaczątki jego sięgają już czasów rewolucji francuskiej i Napoleona, zaczątki, spowodowane działaniem Righasa i Koraisa. Ale podczas rewolucji greckiej wzmógł się prąd ów do niesłychanych wprost

rozmiarów. Uważano powszechnie, że Grecja stworzyła swą wielką starożytną kulturą podstawę do wielkiej wdzięczności ze strony ludów Europy, która niczego lepszego i większego od Grecji nie dokonała. Uważano, że jeśli nawet Grecy dzisiejsi nie są podobni do dawnych, to jedynie na skutek czterechsetletniej barbarzyńskiej niewoli, że przywrócenie im wolności przywróci może Europie po pewnym czasie nowych Platonów, Epaminondasów i Praksytelesów. A że jest to wogóle okres gwałtownego zainteresowania się studjami filologicznymi i historycznymi starożytności, że świat żyje wówczas pod wpływem Goethego, który piękno klasycyzmu na wysoki znowu wniósł stopień, to też nic dziwnego, że, ze względów na ową grecką kulturę, prąd sympatji dla Greków odezwie się silnem echem wśród całej niemal ówczesnej inteligencji europejskiej. Profesorowie, urzędnicy, literaci, pisarze, dziennikarze, filozofowie, poeci i poetki zajmą się sprawą grecką szczerze i poświęcą często swoje zawody i prace na jej usługi. Filhellenizm obejmie nawet trony (bawarski, wirtemburski itd.), — zawsze w imię starożytnej kultury helleńskiej.

Ale filhellenizm miał i drugą stronę, równie ważną, jak owo zamiłowanie do starożytnej kultury. Powstał on w okresie rządów „świętego przymierza“, w okresie gwałtownych wysiłków przywrócenia Europie stanu z przed rewolucji francuskiej. Powstał i żył filhellenizm w momencie, gdy społeczna i polityczna reakcja Metternicha i Mikołaja I święciły triumfy, gdy wszelki przejaw wolnościowy był w miarę możliwości gnębiony za pomocą „Polizeistaatów“, pokrywających bez wyjątku kontynent europejski i się-

gających nawet do Ameryki. Jak wiadomo, kongres w Weronie, zachowanie się Metternicha, wyrażenia Mikołaja I-go dyskredytowały Greków, jako rewolucjonistów, walczących przeciw władzy legalnej. Ale czynniki te tak samo dyskredytowały, a nawet obmyślały pokonanie orężne powstających przeciw absolutnemu uciskowi Włochów, Hiszpanów i południowych Amerykanów. Konsekwentnie idąc, nie miałyby też być Metternich nic przeciw temu, gdyby jakieś wojska kontynentalne poszły zwalczać na spółkę z Egipcjanami Ibrahima rewolucjonistów greckich. Słowem, filhellenowie, którzy kochali Greków też jako rewolucjonistów, byli w jaskrawej sprzeczności z dążnościami Metternicha, byli jednym z coraz silniej przejawiających się w Europie społecznych protestów przeciw „świętemu przymierzu“, legitymizmowi i reakcji. Wiedział też Metternich, co czyni, gdy w Austrii do żadnych objawów filhelleńskich nie dopuszczał, gdy zabiegał u rządu pruskiego i francuskiego o tłumienie wybuchów sympatyj greckich, jako będących w zasadzie niebezpiecznymi dla całego ładu i porządku Europy. Lecz wszelkie przeciwdziałania nie pomogły. Jeśli się weźmie pod uwagę i ten fakt, że walka Greków z Turkami uważana była za wojnę chrześcijan przeciw Islamowi, to łatwo zrozumieć, że filhellenizm dotarł i do sfer konserwatywnych (np. Torysi w Anglii), które, po początkowej rezerwie, uległy ogólnemu prądowi. Gdy zaś stanowisko rządów Europy, Anglii, Rosji, a później Francji zmieniało się na korzyść Greków—nie bez wybitnego wpływu filhellenizmu—(Canning już w r. 1823 oświadczył, że Grecy przez sam fakt wytrwałej walki zasłużyli na

poparcie), wówczas prąd ten, mając często poparcie rządowe, mógł się rozwijać jeszcze szybciej i wydawniej.

Jak filhellenizm popierał rewolucję grecką. Pomoc, jakiej filhellenizm udzielił Grekom, była natury moralnej i materialnej. Rzeź Greków na wyspie Chios i upadek Missoloungi, wreszcie nawet uwięzienie Hypsilantiego, „bohatera marzącego na wieżycach Munkaczu”, oto główne momenty rozwoju uczuć i sympatyj filhellenistycznych. Prasa stała na usługi Greków i wzywała swe rządy do zmiany stanowisk. A pozatem posypały się datki w pieniądzu i naturze. Koncerty, teatry, składki, loterie, festyny, broszury były w Anglii, Niemczech i Francji bezustannie urządzane na rzecz Greków. Bogaci bankierzy, książęta, związki filhelleńskie wysyłały ekspedycje lekarstw i lekarzy na grecki plac boju, co więcej, wysyłano ekspedycje filhelleńskie na rynki Smyrny i Aleksandry, by wykupywać z rąk tureckich Greków i Greczynki, sprzedawane w niewolę. A obok tego ruszały i zastępy ludzi, którzy krew swą nieśli w ofierze. Już w 1821 r. niemiecki prof. Thiersch proponował zorganizowanie i wysłanie legjonu niemieckiego, a pozatem na własną rękę ruszali do Grecji ochotnicy wszelkich stopni wojskowych, szczególnie zaś ci, którzy po przegranych rewolucjach na innych terenach byli skompromitowani wobec reakcyjnych rządów i szli dalej walczyć o wolność. Oczywiście, że i w tym wypadku odgrywały rolę nie tylko sympatje, ale i pewne interesy polityczne; tak np. ochotnicy francuscy, Fabvier, admirał de Rigny, Roch i inni, świadomie tworzyli w Grecji partję frankofilską

z celem zaofiarowania księciu orleańskiemu z Francji korony Grecji. Ochotnicy angielscy (Hastings, Commodore Hamilton), nie ochotnik, lecz gorący przyjaciel Greków, który postawą swoich fregat pod Naulplją nie mało przyczynił się do odparcia Ibrahima Paszy z pod szaniec tego miasta, pułkownik Stanhope, generał Gordon i in., działali na rzecz kandydatury księcia koburskiego, co im się w zasadzie lepiej niż Francuzom udawało, ze względu na wyraźniejsze stanowisko Canninga wobec Grecji, oraz na pomoc materialną, udzielaną Grecji z Anglii (pierwsza i druga pożyczka angielska). Byli i filhellenowie rosyjscy, którzy już wówczas wysuwali kandydaturę Kapodistriji na prezydenta, skoro konstytucja z Epidauros nie rozstrzygała w zasadzie kwestji, czy Grecja ma być republiką, czy królestwem, przyczem dążności monarchiczne były jednak wśród Greków silniejsze, niż republikańskie.

Rozczarowania filhellenów.

Nie brakło z drugiej strony szeregu rozczarowań, których filhellenowie doznali. Polegały one na zrażaniu się do Greków z powodu ich wewnętrznej niezgody i walk domowych, z powodu ich barbarzyńskiego często prowadzenia wojny w formie masowych rzezi Turków, rabowania dobra nie tylko tureckiego, ale i greckiego. Widziano, że tak Mainaci, jak Rumeljoci nie bardzo przypominają dawnych Spartan i Ateńczyków. Wielu zniechęconych filhellenów wracało do Europy, i wpływało na opinię europejską, ale ta kontragitacja nie wiele sprawiała. Greków kochano i przebaczano im, lub przebaczyć się starano.

Wśród poszczególnych narodów Europy ruchem

filhelleńskim odznaczyły się przedewszystkiem Niemcy (z wyjątkiem Prus), Anglja, Francja i Szwajcarja, przyczem jednak filhellenizm objął w mniejszym stopniu i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, kraje skandynawskie, Polskę*) i Rosję.

W Niemczech, obok wspomnianego niestrudzonego profesora Tierscha, obok Wilhelma Müllera, pułkownika Heydecka, obok legionistów-ochotników, zorganizowały się związki filhelleńskie w Stuttgarcie, Fryburgu, Darmstadzie, Heidelbergu i Monachjum. Po upadku Missolounghi, który był wogóle bodźcem do rozwoju filhellenizmu, zjawiły się w związkach filhelleńskich koronowane głowy. Król bawarski Maksymiljan, a szczególnie następca jego Ludwik, poza poezjami i formalną agitacją na rzecz Grecji przystępowali do związków z wielkimi materjalnemi datkami (20.000 guldenów, a po upadku Missolounghi 100.000 franków). W Berlinie władze

Niemcy. pruskie, w przeciwieństwie do innych niemieckich, stale, na wzór austriacki, gnębiły ruch filhellenistyczny, nie mogły one jednak powstrzymać zapału, który powstał na skutek gorącej odezwy, podpisanej między innymi przez wybitnych filhellenów, Hufelanda i Neandra, wzywających do ogólnych składek na Greków. Wówczas to, wśród powodzi składek i dobroczynnych przedsięwzięć, znalazła się i znaczna suma od magistratu berlińskiego, a nawet 1.200 friedrichdorów

*) Sprawa filhellenizmu polskiego materjalnego i literackiego godna jest specjalnego opracowania. Wiadomości o nim naogół mało, aczkolwiek każdy prawie historyk rewolucji greckiej wspomina o Polakach, walczących na greckim placu boju.

od „nieznanego“, którym był podobno król pruski. Tak więc ruch filhelleński przerwał tu wszystkie tamy i sięgnął nawet do zasadniczych przeciwników rewolucji.

W Szwajcarji założono już w r. 1822 zurychski związek filhelleński, który przekształcił się potem na „centralny“ dla całej Szwajcarji. Ale poza Zurychem wybitną placówką filhellenizmu była Genewa. Pracował tam były dyplomata, wielki przedsiębiorca i bankier Eynard, który szczególnie po upadku Misssoloungi, zawsze pod wpływem Kapodistriji, przebywającego wówczas w Genewie, rozpoczął wielką akcję finansową na rzecz Grecji, ekwipował wyprawy, udzielał pożyczek, koncentrował składki, wreszcie organizował wyprawy kupieckie, mające na celu wykup niewolników greckich.

Szwajcarja
i Eynard.

Na czoło jednak ruchu filhelleńskiego, w związku ze zmianą polityki rządu, wybiła się Anglja. Nie nastąpiło to odrazu. Whigowie i radykali angielscy sympatyzowali przeważnie z Grekami, wbrew reakcyjnym torysom, rządzonym przez Castlereagh'a (poprzednika Canninga). Ale już za rządów tego Torysa, który uważał nietykalność Porty za zbawienną dla Anglji, pod wpływem dramatu na Chios, lord Erskine wezwał rząd i społeczeństwo, w imię uczuć humanitarnych, do poparcia Greków. W r. 1823 powstał w Londynie „Związek pomocy“, a w r. 1824 kapitan Blaquièrę wiózł do Grecji pierwszą, znaną nam, pożyczkę angielską.

Lecz wśród całego ruchu filhellenistycznego odegrał pod względem moralnym najwybitniejszą rolę człowiek inny, również Anglik, genialny poeta, Lord Byron.

W człowieku tym, poza filhellenizmem — Grecję zwiedzał już w młodości — odgrywały rolę czynniki osobiste. Byron kochał wolność dla niej samej, a walka o wolność była jednym ze sposobów, którym starał się wyleczyć swą duszę zgorzkniałą i ponurą, swój

Lord Byron. ból w stosunku do własnego narodu, zaspokoić swój niepohamowany pęd do czynu, rozrywającego *wszelkie* więzy, nałożone na duszę ludzką. Widział na własne oczy rewolucję piemoncką, a jej pokonanie przez mocarstwa ładu i porządku, oraz pewna niechęć z tego powodu do niedołącznych włoskich „Carbonari“ kazały mu szukać innego ujścia dla jego przebogatej duszy. W związku z pożyczką angielską zamianowany delegatem Londyńskiego Komitetu Pomocy w czerwcu 1823 roku wsiadł Byron w Genui na okręt, w którym wraz z wielkim autorem „Don Juana”, „Kaina“, „Giaura“ znalazły się liczne przybory lekarskie, pieniądze i amunicja dla Greków. Na Kefalonji, wyspie Jońskiej, przesiedział kilka miesięcy, czekając na okręt grecki i korespondując w międzyczasie z greckimi politykami, udzielając im już wówczas

Podróż Byrona do Grecji. rozmaitych rad i wskazówek. W styczniu 1824 zawitał wreszcie do Missouloungi. Grecy mężowie stanu, walczący, jak wiadomo, między sobą, ubiegali się natychmiast o jego względy, ale też i o pieniądze. Kolokotronis, Petrobey, Maurokordatos na wyścigi zasypywali go komplementami. Rzecz prosta, że Byron najwięcej sprzyjał Maurokordatosowi, człowiekowi europejskiej kultury, zwanemu „Waszyngtonem lub Kościuszką“ Grecji.

Działalność Byrona była przedewszystkiem doradczą. W obliczu walk partyjnych, jakie właśnie

podczas jego pobytu w Grecji stale się wzmagaly, Byron rozstrzygal wszystkie kwestje w sposob bardzo realny i praktyczny. Rozumial po prostu, czego bylo potrzeba Grekom, a wiec zajmowal sie kwestjami pieniedzy i amunicji, planami wojskowymi i t. d. Slowa jego znajdowaly posluch niemal wszedzie, a Byron musial, mimo swych sympatyj, lub antypatyj, odniec sie do zagadnien nasuwajacych sie — obiektywnie. Zrozumial role dzielnego, ale warcholsko nastrojonego Odysseusza, ktoremu udalo sie przekonac do siebie calkowicie pulk. Stanhope, ale przede wszystkim rozumial Byron, jak wielkim minusem w caliej rewolucii greckiej jest wewnetrzny spór i zazarta walka poszczegolnych obozów. Mimo wszystko, Byron nie zrazal sie. Widzac Suljotów, ktorzy dopuszczali sie

Dzialalnosc Byrona
w Grecji.

haniebnych naduzyc i gwałtów, widzac innych Greków, ktorzy swoja bezwzglednoscia, brakiem mysli tworczey tak bardzo odbiegali od swych klasycznych przodków, Byron, ktory jako poeta powinien byl moze zrazic sie jeden z pierwszych, trwal na stanowisku wytrwalej, niz niejeden ochotnik bojowy z Europy. Ciagle czynny i tworczy, pozostawal bez przerwy w korespondencji z Grekami i europejskimi filhellenami. Tak pracowal przez caly prawie styczen, luty, marzec. W kwietniu z powodu nadwatloznego zdrowia zaczely go opuszczac sily. Gdy mu kazano odpoczywac, smial sie i odpowiadal, ze nie bylby zolnierzem, gdyby go niedomagania fizyczne mialy odrazu do dalszej pracy zrazac, i pracowal dalej. Tymczasem 18 kwietnia w samą Wielkanocną niedziele przesyial juz w goraczce ostatnie polecenia do rodziny i przyjaciol. 19 kwietnia zmarl ze slowami:

„Naprzód, odwagi, idźcie za moim przykładem“. Ostatnie słowa jego były: „A teraz pragnę usnąć“.

Na greckiej ziemi więc, której wol-
Śmierć Byrona. ność poszedł ratować, zmarł wielki, znany w całej ówczesnej Europie poeta angielski. Jeżeli można mówić o moralnem znaczeniu filhellenizmu dla Grecji, to śmierć Byrona na greckiej ziemi jest pod tym względem czynnikiem najistotniejszym. Swoją obecnością w Grecji i swoją śmiercią dla sprawy greckiej Byron dokumentował jej znaczenie Rozpraszając wątpliwości krytyków i sceptyków. Aczkolwiek, rzecz prosta, działalność jego w porównaniu z praktycznym działaniem innych bogatych i wpływowych przwajaciół Grecji była niewielka, to jednak pod względem moralnym nie ma ona sobie równej. To też jedna z gazet angielskich z tego czasu (Westminster-Review) zakończyła artykuł o Byronie słowami, że śmierć jego jest wróżbą zwycięstwa Greków, że „nikt, kto ma świadomość, że jego imię i sława prześcigała wszystkich współczesnych, nie może lekceważyć

Znaczenie Byrona dla rewolucji greckiej.

tej sprawy, dla której on ostatnie swoje siły, ostatnie myśli poświęcił, dla której umarł“. Grecy z wielką czcią wyrażali się o Byronie i otoczyli go aurerolą bohaterstwa. Jeżeli będą wśród nich przeważać przez długi czas większe sympatje dla Anglii, niż dla mocarstw innych, to pochodzi to między innymi, i z tego powodu, że Anglja dała Grecji — Byrona.

W ogólnym ruchu filhellenistycznym nie pozostała w tyle i Francja. Zaznaczyć należy że Francja Karola X ulegała, na wzór Austrii i Prus, systemowi Metternicha, a jej stanowisko wobec Grecji zmieniło się dość późno.

Śmierć Byrona uczyniła tu jednak wielkie wrażenie, tak iż już w roku 1824 zaczęła się o Grecję walka liberałów przeciw „legalnemu porządkowi”. Francuz Pouqueville wydał „Historję odrodzenia Grecji”, a poeta Fauriel „Pieśni ludowe Grecji nowożytnej”, co wszystko razem stwarzało tak filhellenistyczną atmosferę we Francji, że Metternich domagał się od premiera Villèle’a, by „nałożył milczenie” temu ruchowi, na co jednak ultrasowy prezydent musiał odpowiedzieć odmownie, podobnie jak w identycznym wypadku odpowiedział Metternichowi Bernsdorff, kanclerz pruski.

Ruch filhelleński we Francji. Wyprawa Ibrahima Paszy do Grecji jeszcze bardziej dołąła oliwy do ognia. W marcu 1825 założono „Filantropijne towarzystwo w celu niesienia pomocy Grekom”, który to związek cieszył się poparciem najwybitniejszych mężów stanu i pisarzy, jak Chateaubriand, Benjamin Constant i inni. Francja pokryła się związkami filhelleńskimi i przy stałym współdziałaniu znanego nam Eynarda zbierała i wysyłała Grekom pieniądze. Co więcej filhellenowie francuscy wzywali energicznie rząd do zaprzestania tej działalności, która wówczas stała się hańbą Francji: żądano mianowicie odwołania francuskich oficerów i inżynierów z wojsk Mehemed-Alego, owego „oblubieńca Francji”, który obecnie wysyłał swe armje i floty przeciw Grecji. Po zdobyciu Msoulounghi przez Turków, filhellenizm francuski wzmógł się jeszcze bardziej i ogarnął wszystkie sfery. Obok wielkich składek magnatów (książę de Broglie) zjawiły się i datki robotników. Złote łańcuszki od zegarków oddawano na rzecz Greków, zamieniając je

na wstążki biało-niebieskie (kolor grecki). Wielki muzyk Rossini urządzał koncerty na dochód Hellenów, rząd zakazał wynajmowania francuskich okrętów na przewóz greckich jeńców, wziętych przez Turków. Benjamin Constant, Noailles, ultrasi i liberali, wszyscy ulegli powoli jednemu prądowi: dla Grecji!

Tak więc w roku 1826, gdy Ibrahim Pasza zdobył Missoloungi i zajmował nadal $\frac{4}{5}$ Morei, gdy wydawało się, że ostatnia godzina Grecji wybiła, przygotowywała się pomoc z dwóch stron: ze strony dyplomacji, która coraz skuteczniej na korzyść Greków pracować będzie, i ze strony ludów Europy, których okręty z ochotnikami, lekarstwami, podarkami magnatów i składkami robotników szły ku wybrzeżom greckim, wydatnie popierając ówczesnych ulubieńców Europy.

ROZDZIAŁ V.

Navarino i Adrjanopol.

Rok 1826 i 1827 należą do najcięższych okresów rewolucyjnych. W latach tych nastąpiłoby niechybnie zgniecenie powstania greckiego, gdyby nie wydatna pomoc filhellenizmu, a przedewszystkiem coraz silniejszy nacisk dyplomacji europejskiej, która Greków ostatecznie wyratuje.

Po upadku Missolounghi, nastrój w Grecji był oczywiście bardzo ponury. Rząd Konduriotisa i Kolleitisa widział się zmuszony zwołać nowe zgromadzenie narodowe w Piahda, które 18 kwietnia, a więc na 5 dni przed upadkiem Missolounghi, obrady swoje rozpoczęło. Było ono, z powodu upadku twierdzy i klęsk, które z kolei Grecy w Rumelji ponieśli, tak pozbawione odwagi i nadziei, że postanowiło zwrócić się do Anglii z prośbą o interwencję u sułtana w celu rozpoczęcia pertraktacyj. Następnie wybrało nowy rząd, którego cechą miało być również reprezentowanie całej Grecji. Na czele rządu, obok 10 jego członków, stanął Andrzej Zaimis, jeden z inicjatorów powstania na Morei. Pozatem postanowiono zamiast stałego zgromadzenia narodowego utworzyć jego wydział, który pod prezydencją znanego arcybiskupa Germanosa miał stale obok rządu pracować. Nowy rząd, który w Nau-

Stosunki w Grecji
po upadku Missolounghi.

plji (29 kwietnia 1826) otworzył swoją siedzibę, miał całego majątku 16 piastrow tureckich. Pod względem pieniężnym więc rząd był w rozpaczliwym położeniu, a wśród ogólnej klęski jedynym pocieszeniem były zacięte i zwycięskie walki przeciw Reszidowi-Paszy w Rumelji, gdzie dowodził nowy bohater Grecji, wybitny żołnierz Kara-Iskakis — zamianowany też komendantem głównym sił zbrojnych w Rumelji. Wśród tego ciężkiego i beznadziejnego położenia, filhellenizm, który jak wiadomo wtedy właśnie rozwija się jeszcze bardziej, przyszedł z wydatną pomocą. Wśród nędzy, głodu, chorób, braku miejsc dla uchodźców z Missolounghi i innych zdobytych miejscowości, zbawieniami wydawać się mogły przedewszystkiem pieniądze, przywiezione przez filhellena angielskiego Gordona (14 tysięcy funtów szterlingów), za pomocą których rząd wypłacił żołd niektórym oddziałom wojskowym, pomógł Hydrji i wyspom nautyckim do odrestaurowania floty, pozatem doczekał się wreszcie przybycia na wody greckie, pierwszego wojennego parowca, „Karteria“. W ciągu sierpnia 1826, władzę greckie otrzymały ze składek filhellenów niemieckich i francuskich około pół miliona franków. W tych warunkach, przy stałym dopływie ochotników na lądzie i morzu, mógł Zaimis myśleć o rozpoczęciu nowych kroków obronnych przeciw zalewowi turecko-egipskiemu. Przedewszystkiem na morzu, angielski filhellen Hastings, a szczególnie nieugięty Miaulis, jakkolwiek nie odnieśli sukcesów szczególnych (nierozstrzygnięta walka pod Mytilene z 11 września 1826), to jednak sprawili, iż flota grecka okazała się tak silną, że Egipcjanie i Turcy musieli cofnąć okręty swoje do portów wyjściowych (Smyrna i Aleksandryja). Nadzieje Gre-

ków zaś wzrosły jeszcze bardziej, gdy z końcem grudnia ukazał się drugi parowiec „Hellas“.

Natomiast w Morei sytuacja była cięższa. Ibrahim Pasza był wprawdzie osłabiony militarnie zdobyciem Missolounghi, ale mimo to postanowił prowadzić dalej dzieło podboju Morei. Wojska jego rozpoczęły obecnie systematyczne niszczenie kraju, świeżych plonów rolniczych, palenie miast i wiosek. Wówczas to Kolokotronis, którego głos zawsze wiele znaczył u Moreotów, zdołał raz jeszcze stworzyć pod swoim dowództwem niewielką armję, za pomocą której stale przeciwstawiał się Ibrahimowi-Paszy, ten zaś rozpoczął atak na Arkadję, opanowawszy poprzednio Modon, z którego uczynił sobie punkt wyjściowy dla swoich

niszczycielskich wypraw na Messenię i resztę Peloponezu. Walki ze zmien-
nem szczęściem trwały przez rok ca-
ły. Ale Ibrahim-Pasza, dzięki niestrudzonej działal-
ności Kolokotronisa, niewątpliwego wśród zwątpienia
ogólnego, nie zdołał opanować całkowicie Morei, mi-
mo ponownego zajęcia Tripolicy i innych punktów.
Że zaś między ojcem jego Mehemedem Ali, a sułtanem
rozpoczęły się nieporozumienia, gdy Mehemed
Ali widział, że mimo wielkich kosztów i wojsk, do-
tychczas nie jest w posiadaniu Morei, gdy przytem
armja Ibrahima paszy z powodu walk z Kolokotroni-
sem stopniała do połowy, zaś Egipt nowych posiłków
przysłać nie chciał, Ibrahim cofnął się w końcu 1826 r.
do Modon, starając się utrzymać jedynie pozycje zdo-
byte, nie odważając się na wyprawy nowe.

Mimo to jednak, że rządowi greckiemu groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo w Morei, cała uwaga jego skierowana była nie na Moreę, której faktycznie

broniał Kolokotronis (przy wybitnym współudziale zawsze walczącego Demetriosą Hypsilantiego), lecz na Rumelję, gdzie po upadku Missoloungi, Reszid pasza, a potem do pomocy wysłany mu Omer, pasza Negropontu robili ciągle postępy i mimo gwałtownej obrony Gurasa i Kara-Iskakisa, rozpoczęli oblężenie Aten. Rządowi greckiemu bardzo zależało na utrzymaniu powstania w tej części Grecji, gdyż było mu wiadome, iż nawet Canning, myśląc o przyszłym niepodległym, czy autonomicznym państwie greckim, oddawał mu Moreę i Kretę z wyspami, bez Rumelji i bez Aten, które wszakże zawsze były moralną stolicą Grecji.

**Oblężenie Aten
i działalność Kara-
Iskakisa.**

Tylko siła wojskowa Grecji i pokonanie Turków w tej części kraju, mogło im, przy ostatecznym regulowaniu spraw greckich, oddać Rumelję i Attykę. To też główne wysiłki rządu obracać się będą wokół pomocy dla Kara-Iskakisa i oblężonych bohaterów obrońców Akropolisu ateńskiego.

Reszid pasza oblegał Ateny od czerwca 1826 r., atoli dzięki Kara-Iskakisowi walczącemu ciągle w Rumelji, o zdobyciu Aten nie mogło być mowy, tembardziej, że twierdza była dostatecznie zaopatrzona w żywność. Oblężenie przeciągnęło się aż do czerwca 1827 r. Podczas tego Kara-Iskakis odniósł w Rumelji dwa wspaniałe zwycięstwa nad Turkami pod Arachową (6 grudnia) i pod Disthomo (w lutym 1827 r.). Zwycięstwa te miały tak wielkie znaczenie, że mimo iż Reszid pasza od Aten nie odstąpił, w kwietniu 1827 roku większa część Rumelji była znowu w ręku Greków.

Ateny broniły się dalej, a od lutego 1827 nie-

omal tak bohatersko, jak Missolounghi. Jeden z rannych Greków przedarł się w nocy z twierdzy przez linje tureckie i zawiadomił rząd, będący wówczas na wyspie Eginie, o ciężkiem położeniu Greków w Atenach, którym zaczęło brakować broni i żywności. Rząd (w międzyczasie nowoorganizowany) wyteżył wszystkie siły. Filhellenowie: Hastings, Fabvier, i wynajęty za drogie pieniądze admirał angielski Cochrane łącznie z Kara-Iskakisem, który po swoich triumfach w Rumelji poszedł również ratować Ateny, w kwietniu 1827 roku odnieśli szereg sukcesów, a nawet zdobyli warowny klasztor św. Spirydiona (po zdobyciu którego, mimo starań dowódców, greccy pall karowie, wbrew warunkom kapitulacji, wymordowali całą załogę albańską). W maju w jednej z potyczek wielki bohater, zbawca Rumelji, Kara-Iskakis poniósł śmierć bohaterską, co znacznie obniżyło siłę moralną Greków. Od tego czasu coraz mniej w Attyce się im szczęściło. W maju ponieśli oni wielką klęskę pod samemi Atenami, a w miesiąc później, 6 czerwca 1827, Akropolis został wydany w ręce Turków, przyczem obrona jego i honorowo dotrzymana kapitulacja świadczyły o bohaterstwie Greków tak, jak upadek Missolounghi. Akropolisu bronił Guras, a po jego śmierci moralną komendę twierdzy objęła jego żona, która jednak została zabita odłamkiem bomby. Upadek Aten sprawił znowu wrażenie przygnębiające, ale wzmógł bardzo prąd filhellenistyczny w Europie, od której nowa pomoc i posiłki napływać zaczęły.

W ciągu oblężenia i upadku Aten zaszły wewnątrz Grecji nowe, bardzo ważne przemiany polityczne. Jak wiadomo, Rosja, Anglja i Francja za pomocą

filhellenów i agentów starały się uzyskać możliwie dużo wpływów w Grecji. Szczególniej o wpływy te walczyła Anglja z Rosją, przyczem jedna i druga stale udawały, że im właśnie na tych wpływach nie zależy. Od roku 1823 stale zwyciężał jednak wpływ angielski. już choćby z tego powodu, że Anglja ze wszystkich mocarstw najszybciej zmieniła swoje stanowisko wobec Grecji. że filhellenowie angielscy pospieszyli z najwydatniejszą pomocą. Rząd Konduriotisa, a później Zaimisa był pod wyraźnym wpływem angielskim: do Anglji zwracał się o pomoc, a następnie oddawał Grecję pod angielski protektorat. Lecz

**Walka wewnętrzna
wśród Greków
w r. 1826—7.
Stronnictwa
angielskie i ro-
syjskie.**

ten wybitny wpływ angielski zaczął słabnąć. Pomijając samą zmienność sympatji u Greków, faktem było, że interwencja angielska do żadnego ulżenia w położeniu Greków nie doprowadziła, że w roku 1826 i 1827 Grecja sama się broniła przed wojskami Reszida i Ibrahima, że mimo całej angielskiej pomocy panował w Grecji i na wyspach głód i nędza, z powodu czego tłumy uchodźców, inwalidów i t. p. stały się doskonałym materiałem do antyangielskiej agitacji. W ten sposób stało się, że obok wpływów angielskich, przy upadających wpływach francuskich, które zresztą nigdy silnymi nie były, zjawilo się nowe stronnictwo „rosyjskie“, wpatrzone w Mikołaja i w Kapodistreję, który znowu cieszył się wielką łaską carską. Na czele tej partji stanął Kolokotronis, a obok niego, przejściowo zresztą, Konduriotis i Kollettis, obrażeni, z powodu całkowitego odsunięcia ich przez rząd Zaimisa.

Kolokrotonis
i Zgromadzenie
w Kastri.

Tak przedstawiały się stosunki, gdy rząd ów, z powodu wielkiego napływu uchodźców do Nauplii, gdzie panowały brak pomieszczeń i bezustanne rozruchy niezadowolonych tłumów, przeniósł się na wyspę Eginę między innymi w tym celu, aby być bliżej, obleganego wówczas, Akropolisu. Do Eginy zwołano też nowe zgromadzenie narodowe (wrzesień 1826). Kolokrotonis, który, jak zwykle, tak i w tym wypadku, wykazał cały swój osobisty upór i zaciętość, zdecydował się na zamach stanu i zwołał na własną rękę zgromadzenie do Kastri (Hermione). Miał Kolokrotonis swoich zwolenników we wszystkich niezadowolonych z rządów angielskich i wpatrzonych w Mikolaja I, ostro zachowującego się wobec Turcji. W lutym ku ponownemu rozczarowaniu niektórych filhellenów, chcących wiele zresztą Grekom wybaczyć, obradowały dwa zgromadzenia, jedno Zaimisa, zwane angielskiem, i drugie Kolokrotonisa — rosyjskie. Ów gorszący obraz kłótności greckiej byłby trwał niewiadomo jak długo, gdyby nie wpływ znanego nam Cochrane, który wtedy właśnie do Grecji zjechał w celu objęcia komendy nad flotą i zjawił się na wspaniałym statku („Sauveur“), wyekwipowanym przez paryski Komitet filhelleński i wiozącym, między innymi, przeszło pół miliona franków dla Greków. Z drugiej strony Anglik Church, znany generał, mający objąć komendę lądową, wspólnie z Cochranem, doprowadzili wreszcie do pogodzenia się obu sejmów. Dnia 30 marca 1827 r. zebrały się w Damala (niedaleko starożytnych Troecene) oba zgromadzenia i uznały się za prawomocne zgromadzenie konstytucyjne.

Zgromadzenie to ma dla przyszłych lat Grecji

znaczenie ważne. Jest to po zgromadzeniu w Epidaurós drugi sejm, który uchwalił nową, stałą, miast dotychczasowej prowizorycznej, konstytucję.

**Kongres w Damala.
Kapodistria prezy-
dentem Grecji.**

W ciągu marca i kwietnia zajął się sejm w Damala kwestją wyboru prezydenta. Kolokrotónis zaproponował na to stanowisko hrabiego Kapodistriję. Stronnictwo angielskie opuściło na znak protestu zebranie, ale ani ono, ani nikt inny nie postawił żadnego przeciwnego kandydata. Z drugiej strony Church i Cochrane wyrazili również swoją przychylną opinię dla Kapodistrij, zgodnie z polityką ówczesną Canninga, który, wiedząc o tem, że prezydentura ta byłaby bardzo miłą carowi, zgodził się na nią i ze swej strony, stale grając rolę niezainteresowanego w sprawach greckich. Kapodistria został powołany przez zgromadzenie w Damala dnia 11 kwietnia 1827, jako κυβερνήτης (gubernator-sternik), na prezydenta Rzeczypospolitej Greckiej na lat 7. Do chwili jego przybycia władzę miał sprawować rząd prowizoryczny, złożony z 3-ch ludzi, którymi obrani zostali: Jerzy Mauromichalis (syn Petrobeya), Psarjota Milaitis i niejaki Nakos, wszyscy o miernych zdolnościach, a nawet charakterach. W każdym jednak razie, wybranie Kapodistrij na prezydenta było wybitnem zwycięstwem wpływów rosyjskich, co jednak bynajmniej nie dowodziło, że angielskie znikły. Zobaczymy później, że walka między temi wpływami będzie jeszcze bardzo ostra.

Tymczasem, wśród dalszego oporu Turków przeciw rozejmowym propozycjom Canninga (luty 1827), wśród zawierania traktatu rosyjsko-tureckiego (w Akermanie), a nawet nawiązywania stosunków dyploma-

tycznych między carem a Portą, zebranie w Damala zajęło się opracowaniem nowej konstytucji. Głównymi zasadami jej były punkty następujące: jeden rząd dla całej Grecji, bez żadnych rządów partykularnych; rząd ten składać się będzie z prezydenta i senatu (bule), czyli zgromadzenia ustawodawczego, wybieranego na lat trzy, ze zmianą co roku $\frac{1}{3}$ części posłów.

Nowa konstytucja grecka z Damala (Troecene).

Senat będzie miał wielkie atrybucje, ograniczające wybitnie władzę prezydenta, a więc prawo uchwalania budżetu, ratyfikacji zawieranych pokojów i wypowiedanych wojen. Wobec uchwał senatu prezydent będzie miał tylko dwukrotnego odraczającego veto. Poza tem będzie istniało najwyższe sądownictwo, niezależne od żadnej władzy, oparte przeważnie na kodeksach francuskich (stworzono wówczas między innymi instytucję najwyższego sądu morskigo). Obywatele Grecji będą równi, wolni i będą „źródłem wszelkiej władzy“. Tytuły i przywileje zostają zniesione. Kościołem naczelnym jest kościół ortodoksyjny, ale wszystkie inne wyznania mają zupełną swobodę kultu. Istnieć ma też całkowita wolność prasy i słowa. Księża nie mają brać udziału ani w senacie, ani w żadnych urzędach publicznych. — Oto w głównych zarysach nowa konstytucja grecka, będąca, jak na owe czasy, bardzo, stosunkowo, demokratyczną, a nawet radykalną. 17 maja zgromadzenie w Troecene rozwiązało się, powziawszy przedtem kilka zasadniczych uchwał, a między innymi upoważniło Kapodistrję do zaciągnięcia trzeciej pożyczki angielskiej na zastaw greckich dóbr narodowych. Działo się to na trzy tygodnie przed upadkiem ateńskiego Akropolisu.

**Dalsze walki
wewnętrzne.**

Nie należy przypuszczać, że kongres w Damala załatwił wewnętrzne kłótnie polityczne. Rząd nowoobраниy osiadł w Naupliji, gdzie nieubłagany Kolokotronis, znowu niezadowolony z polityki rządowej, doprowadził do dziewięciodniowej krwawej walki przeciw rządowi i senatowi, walki, w ciągu której obustronnie zabijali się Grecy, a nawet filhellenowie. Ostatecznie rząd się utrzymał, ale dzięki temu, że w międzyczasie dostał wiadomość o definitywnie zawartym traktacie rosyjsko-francusko-angielskim na rzecz Grecji, czem uspokoił nieco wzburzone tłumy (czerwiec), oraz z powodu tego, iż Ibrahim-Pasza rozpoczął znowu energiczny atak na Moreę, co odciągnęło od walk bratobójczych Kolokotronisa, który jednak zawsze w momencie wzrastającego niebezpieczeństwa umiał niespożytą energję swoją zwrócić w kierunku znenawidzonego wroga.

Od kwietnia 1827 roku Ibrahim, otrzymując ciągle nowe posiłki (na wysłanie których raz jeszcze zgodził się Mehemet-Ali), zaczął nanowo zdobywać Moreę, szczególnie jej część zachodnią. Grecy ponieśli

Walki Kolokotronisa z Ibrahimem-Paszą. Ciężka sytuacja Grecji.

szereg klęsk, tak iż wreszcie niektóre okęgi moreockie nie walczyły dalej, lecz złożyły broń i poddały się Ibrahimowi. Gdy równocześnie nowa flota egipska, pod osobistem kierownictwem Mehemet-Alego, ruszyła na wody greckie, zaś Coch-rane, mimo całej sławy, którą był otoczony, daremnie starał się wyrządzić jej jakąkolwiek większą stratę, gdy Ibrahim nadal postępy swe czynił i we wrześniu 1827 r. ledwo z wielkim trudem został przez Kolokotronisa powstrzymany (w wyprawie na

klasztor Megaspoleon), gdy, oprócz tego, niedołączony rząd opuścił Nauplię i przebywał znowu na wyspie Eginie, a cała Rumelja i Attyka były w rękach Reszida-Paszy, zdawało się w tej godzinie, najcięższej ze wszystkich poprzednich, że greckie powstanie stoi nad przepaścią. Lecz wówczas zjawiła się ratująca dłoń mocarstw Europy.

Protokół angielsko-rosyjski z 4 kwietnia 1826 r. był zupełnie tajny. Poruszona tam sprawa grecka, bardzo drażliwa dla rządów Europy, nie mogła być przedwcześnie rzucona jako kość niezgody między Portę a Anglię. Sam Canning, który zresztą chciał uniknąć konfliktu z Portą, uważał protokół ów i groźby w nim zawarte za pewnego rodzaju frazes, którym pragnął uspić czujność Mikołaja. Zdawało się też

<p>Porta i Rosja. Traktat akkermański.</p>	<p>w ciągu 1826 roku, że do wojny nie dojdzie, tembardziej że Turcja przyjęła ultimatum rosyjskie z marca 1826,</p>
--	---

a na październik tego roku był wreszcie gotowy traktat akkermański, w którym Turcja, wyczerpana wojną z Grecją i ciągłą walką z janczarami, rozstrzelanymi i wieszanymi bez końca, ustąpiła wszystkim żądaniom rosyjskim, tworząc z Serbji, Mołdawji i Wołoszczyzny prawie niepodległe księstwa, nie mówiąc już o innych, daleko idących ustępstwach na rzecz Rosji w sprawie floty i handlu na Czarnem i Białem morzu. W lutym 1827 r. Ribaupierre, już jako oficjalny poseł rosyjski, zawitał do Stambułu. Lecz wszystkie te fakty nie załatwiały zagadnienia greckiego, które mogło i musiało stać się przyczyną nowej wojny, zaś car Mikołaj, wbrew przypuszczeniom Canninga, wcale nie przestał o tej właśnie kwestji myśleć i, czyniąc Canningowi ustępstwa w sprawach innych (portu-

galskiej i hiszpańskiej), domagał się, by protokół z 4 kwietnia 1826 r. został oficjalnie zakomunikowany Porcie, od której zażądać należało zgody na zawarcie zawieszenia broni z Grekami w celu rozpoczęcia dalszych rokowań (22 listopada 1826 r.). Żądanie to miało zostać wręczone Porcie za pomocą wspólnej noty angielskiej i rosyjskiej. Projekt ten został

**Wręczenie Porcie noty w sprawie pa-
cyfikacji Grecji
i odrzucenie jej
przez sułtana.** w istocie wykonany. Mimo prób Metternicha, który za wszelką cenę chciał nie dopuścić do wojny z Turcją, mimo opozycji, z którą spotkał się Canning w angielskich sferach konserwatywnych torysów, w ciągu lutego i marca 1827 roku złożono w Stambule ustne, a później piśmienne noty rządowi tureckiemu imieniem Anglii i Rosji. W nocy tej żądały mocarstwa nietylko zawarcia zawieszenia broni z Grekami, ale rzucały projekt przyszłego stosunku prawno-państwowego Grecji wobec Turcji. Grecja znowu, jak w myśl dawnych projektów, miała ulegać suwerenności sułtana, a posiadając całkowitą autonomję, miała opłacać roczną daninę, której wysokość zostałaaby później oznaczona. Porta wobec noty powyższej zachowała się arogancko. Pewna zwycięstw swoich na lądzie i morzu, wobec nowego układu z Mehemetem-Ali, wobec trzymających się jeszcze, ale upadających już Aten, popierana pozatem w opozycji przez fanatyczną i krótkowzroczną politykę Metternicha, odrzuciła kategorycznie wszelką ingerencję obcą w sprawę grecką. Ostateczna odmowa Porty nastąpiła — po długich rokowaniach stambulskich — w czerwcu 1827 roku, już po upadku Akropolisu ateńskiego.

„Triplealliance“.

Powyższe stanowisko Porty spowodowało stworzenie słynnego trójprzymierza, przemysłowanego i dysputowanego oddawna. Anglja i Rosja już się w głównych zarysach porozumiały. Francja zaś, wahając się czas dłuższy między propozycjami Metternicha i Canninga, uległa wreszcie ostatniemu z dwóch przyczyn zasadniczych. Po pierwsze, wpływał na rząd, coraz silniej wzrastający, prąd filhellenistyczny, z drugiej zaś strony rozumiała Francja, że mogą się jej wymknąć całkowicie wpływy na Lewancie, już to na rzecz Rosji, która właśnie wówczas, dzięki obiorowi Kapodistrji, mocną nogą w Grecji stanęła, już też na rzecz Anglji, której obywatele Cochrane i Church, zostali przez kongres potwierdzeni na stanowiskach komendantów naczelnych nad armją i flotą grecką. W sumie więc, Francja, nie chcąc w sprawie bałkańskiej zostać tak izolowaną, jak to się właśnie stało z metternichowską Austrią, przystąpiła do przymierza anglo rosyjskiego i razem z temi mocarstwami zawarła słynną koalicję — „Triplealliance“ — dnia 6 lipca 1827 r., w Londynie.

Na mocy tego układu trzy mocarstwa: Francja, Anglja i Rosja zobowiązały się wspólnie, raz jeszcze, wystąpić wobec Porty z żądaniami zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań z Grekami, z oświadczeniem, że wysyłają do Grecji swoich konsulów, zaś w wypadku odmowy ze strony Porty, przeprowadzą uspokojenie południowego Bałkanu, w imię ładu i spokoju, uczuć humanitarnych i religijnych, oraz narażonych swoich interesów handlowych, *siłą zbrojną*. Porta, która notę trójprzymierza otrzymała w sierpniu, z początku nie chciała jej całkowicie przyjąć do wia-

domości. 30 sierpnia posłowie trójprzymierza zagrozili Turcji oficjalnie interwencją zbrojną, ale sułtan raz jeszcze kategorycznie odrzucił wspomnianą notę. Wówczas to, gdy ciągle jeszcze zdawało się, że do konfliktu nie dojdzie, gdy uparty Metternich łudził się znowu jaknajlepszymi

Nowa nota sprzymierzonych do Turcji i opór tejże.

nadziejami, mocarstwa trójprzymierza rozpoczęły przygotowania zbrojne. Posłano instrukcję dla dowódców flot sprzymierzonych, operujących od pewnego czasu na wodach greckich, z zaznaczeniem, że mają oni (Codrington ze strony angielskiej, de Rigny — francuskiej, a V. Heydeck — rosyjskiej) nie dopuszczać do żadnych transportów wojsk turecko-egipskich i nakazać Ibrahimowi paszy z jednej, a rządowi greckiemu z drugiej strony, zaprzestania walk. Rząd grecki propozycję rozejmu oczywiście natychmiast przyjął, zaś Ibrahim Pasza, który w tym czasie dalej w brutalny sposób niszczył Moreę, zawarł umowę z admirałami sprzymierzonymi, na mocy której miał pozostać bezczynny przez dni 20, t. j. do czasu nadejścia instrukcji od sułtana. Flota turecko-egipska zebrana była w Navarino. Gdy w ciągu owych 20 dni, Grecy, których słaby rząd nie umiał w karności utrzymać, rozpoczęli walki nad brzegami zatoki Korynckiej, Ibrahim Pasza rozpoczął nową ofensywę. Ale tu już ostatecznie wkroczyła europejska siła zbrojna. 16 października admirałowie oficjalnie zażądali od Ibrahima zaprzestania dalszych walk w Morei, 18-go wtargnęli z olbrzymimi okrętami wojennymi w liczbie 27, uzbrojonymi w 1270 armat, do Navarina w celu dokonania demonstracji wojennej. Ibrahim, stale nieobecny, za-

jęty walkami w Morei, na żadne wezwania nie odpowiadał. Wobec tego 20 października 1827 Codrington, który jako najstarszy stanął na czele floty sprzymierzonej, wydał ostateczne rozporządzenia i, próbując do ostatnich chwil sprawę załatwić ugodowo, sprowokowany wreszcie wystrzałami egipskiej floty do jego okrętów, dał o godz. 3-ej po południu znak do bitwy. W ciągu 2-ch godzin rozbiła flota sprzymierzona prawie całą flotę egipską, zaś na drugi dzień rano dokonała zniszczenia tego zupełnie: jeden okręt linjowy, 34 fregaty, i 25 mniejszych okrętów, 29 większych, oraz 6000 poległych, oto były straty muzułmanów w tej bitwie. Aczkolwiek i flota sprzymierzona mocno ucierpiała, była jednak całkowicie zwycięską. 21 października przybył wreszcie Ibrahim pasza, ale ujrzał tylko resztki desek swych okrętów i stwierdził, że nie ma swoich marynarzy.

Bitwa pod Navarino, to jedna z największych klęsk, jakiej muzułmanie doznali od słynnej bitwy pod Lepanto w XVI wieku. Ale z drugiej strony, bitwa ta zadała śmiertelny cios „świętemu przymierzu“ bo oto mocarstwa takie, jak Francja i Rosja, połączyły się z Anglią, nie należącą do „świętego przymierza“ i rozpoczęły wojnę w obronie *rewolucji* greckiej. A chociaż wojna ta rozpoczęta była przede wszystkim pod kątem widzenia interesów państwowych, to jednak nic nie mogło zmienić faktu, że bitwa pod Navarino wychodziła na bezpośrednią korzyść rewolucji greckiej, której zwycięstwo odtąd nie ulegało już wątpliwości, chociaż bitwa ta odbyła się

w momencie, kiedy zdawało się właśnie, że rewolucja grecka dogorywa już całkowicie.

**Znaczenie bitwy
pod Navarino.**

Navarino było niespodzianką dla Porty, Ibrahima-Paszy, Grecji, Metternicha, a nawet trójprzymierza. Metternich teraz dopiero zrozumiał, że polityka jego nie doprowadziła do uniknięcia zatargu, że Austria została całkiem wyrzucona poza nawias wpływów na Lewancie. Anglja, w której właśnie wówczas zmarł wielki dyplomata i przyjaciel Grecji, faktyczny sprawca bitwy pod Navarino, Canning, ta Anglja, w której to-rysi, odzegnawszy się od nawpół whigowskich rządów Canninga, wracają do władzy pod Wellingtonem, niezachwyconym wcale akcją o niepodległość Grecji, nie mogła się już cofnąć mimo oficjalnie wyrażonych skrupułów z powodu Navarina, z raz obranej drogi. Huk dział pod Navarinem był silniejszy, niż wszelkie układy i pomysły dyplomatyczne.

To też, chociaż polityka trójprzymierza, szczególnie Anglji, zaskoczona Navarinem, chciała nadal unikać wojny z Turcją, Kapodistrja zaś, już przed bitwą z 20 października wyruszywszy z Petersburga do Grecji, został w Londynie przez rząd torysowski przyjęty bardzo chłodno, mimo że wszystkie zdawałyby się pomyślne dla Turcji konjunktury, nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Portą a trójprzymierzem. Zaznaczyć należy, że posłowie sprzymierzeni, tuż po bitwie pod Navarino, zaproponowali znowu Porcie pokojowe załatwienie kwestji przez przyjęcie protokołu londyńskiego z 6 lipca. Ale

Porta w uporczywy sposób znowu odmówiła kategorycznie temu żądaniu, przyrzekając najwyżej amnestję dla upokorzonych Greków, a z drugiej

Stanowisko „trójprzymierza“, Porty i Metternicha, wobec bitwy pod Navarino.

strony domagając się nawet odškodowania za Navarino. Wobec tego posłowie trójprzymierza opuścili w grudniu 1827 roku Stambuł. Po tym fakcie, sułtan postawił wszystko na jedną kartę. Patrzył przez palce na prześladowania i wysiedlania wszystkich obcokrajowców z Turcji, szczególnie jednak rosyjskich, uważając Rosję za głównego sprawcę nieszczęścia. Wydał też sułtan tajny manifest do swoich urzędników, w którym twierdził, że Rosja to największy wróg Turcji, że traktat akkermański był oszustwem ze strony Rosji, którą należy zdemaskować i pokonać, by znowu przywrócić cześć i honor potędze ottomańskiej. Gdy się to działo, równocześnie niemal car Mikołaj, w przeciwieństwie do Anglii, domagał się w dalszym ciągu konkretnego rozwiązania kwestji Grecji, dla której miał gotowy program. Polegał on na dalszych środkach przymusowych wobec Porty w formie okupacji Mołdawji i Wołoszczyzny, blokowania floty i obrony Morei. Żądał też dla Kapodistriji pomocy moralnej, a przede wszystkim pieniężnej. Metternich, który nadal szedł swoją drogą i pragnął rozbić trójprzymierze, znowu wyruszył z dawnym pomysłem niepodległości Grecji, ale Mikołaj oświadczył, że do Greków, barbarzyńców i rewolucjonistów, nie czuje żadnej sympatji, że musi tylko bronić honoru swego państwa i że, jeśli inne mocarstwa w sprawie tej go opuszczą, na własną rękę o honor się upomni. Gdy zaś do jego wiadomości doszedł

znany tajny manifest sułtana, wypowiedział w kwietniu 1828 roku oficjalnie wojnę Turcji, a 7 maja tego roku wojska rosyjskie przekroczyły Prut. Było rzeczą dla każdego jasną, że wojna prowadzona „o honor Rosji”, wyjdzie przedewszystkiem na korzyść bezustannie walczącym Grekom. Że zaś w takim wypadku wpływ rosyjski, i tak już ugruntowany przez Kapodistrję, urzędującego od 28 stycznia jako prezydent (przyczem podczas przyjazdu do Naupliji powitał go nie tylko naród grecki, ale i sprzymierzone floty, w formie wywieszenia flag i wystrzałów armatnich, co było uważane za pierwsze formalne uznanie

**Kapodistrja
w Grecji.**

Grecji ze strony mocarstw), wzmógłby się jeszcze bardziej, Francja, a szczególnie Anglja, nie wypowiadając oficjalnie wojny Porcie, nie chciały spuścić oka ze sprawy greckiej i zostawić jej wyłącznie apetytom rosyjskim. W ten sposób właśnie Mikołaj I, ciągle udając, że nie o Greków mu chodzi, sprawę ich posuwał znacznie naprzód.

Gra o Grecję trwała dalej. Na skutek wybuchu wojny Rosji z Turcją, Francja (gdzie po gabinecie Villèle'a zjawił się Martignac, zwolennik francuskiej interwencji na Lewancie) zaproponowała ze swej strony wysłanie korpusu ekspedycyjnego do Morei, w celu wypędzenia z niej wojsk Ibrabima-Paszy. Wódz ten bowiem mimo klęski nad Navarinem ustę-

**Wyprawa korpusu
francuskiego do
Morei.**

pować nie zamierzał i tylko resztki swojej floty, z 15,000 chorych i rodzin tureckich, a nawet z 2,000 niewolników greckich odesłał do Aleksandrii. Anglja, która obecnie pragnęła za pomocą Francji zniwelować wpływy rosyjskie na Morei, zgodziła

się po pewnych wahaniach na projekt francuski. Gdy i ze strony cara zgoda nadeszła, mimo pewnej niechęci Kapodistriji, większy korpus (14,000 piechoty i 500 jazdy), ruszył pod dowództwem generała Maisona na wody greckie i przyjechał do Morei dnia 20 sierpnia 1828. Ale przyjechał zapóźno, bo w międzyczasie admirał Codrington zdołał w Aleksandriji nakłonić Mehemet-Alego do wycofania wojsk egipskich z Peloponezu. We wrześniu został

Morea wolna zupełnie od muzulmanów.

podpisany ostateczny układ, do którego przystąpił i Ibrahim-Pasza, a w ciągu 2-ch miesięcy Morea została całkowicie z wojsk egipskich uwolniona. Niektóre twierdze (Patras, Modon, Koron i in.), które miały w myśl układu zatrzymać załogę egipską, zostały przez Maisona oblężone i po krótkim oporze poddały się, przeważnie dobrowolnie, w ciągu października. Kapodistria miał zamiar wysłać Francuzów na północ i pomódz Grekom, walczącym w Rumelji. Ale krok ten nie został wykonany, albowiem Francja utrzymywała również, że wojny z Portą nie chce, lecz pragnie jedynie pacyfikacji. Sprawa ta była o tyle drażliwą, że trójprzymierze nadal proponowało Turcji zasadniczą suwerenność nad autonomiczną Grecją, która miała obejmować tylko Moreę i wyspy. Kapodistria, którego w tej myśli ułożony protokół (listopad 1828) mocno zaskoczył, i który, prawdopodobnie

Kwestja przyszłych granic Grecji i walka o nie.

w cichem porozumieniu z carem, pragnął mieć Grecję terytorjalnie większą, gorąco wspomagał Greków walczących w Rumelji, (pod D. Hypsilantym). Rozumiał on, a z nim i wszyscy Grecy, że przy regulowaniu sprawy Grecji miarodajne będą te tery-

torja, które przez oręż grecki zostaną utrzymane, chodziło mu więc coraz bardziej o to, aby oręż ten zdobył terytorja możliwie daleko na północ, skoro Morea już od nieprzyjaciela była wolną. Sprawa o tyle przedstawiała się pomyślnie, że Porta i obecnie odrzuciła notę sprzymierzonych, która tak bardzo nie podobała się Grekom. Z powodu owego stanowiska Porty w Londynie zebrała się nowa konferencja dyplomatyczna, która ułożyła, podpisany następnie przez trzy państwa trójprzymierza, protokół, proponujący znowu pacyfikację Grecji. Różnił się on znacznie od propozycyj poprzednich. Proponował on Turcji układ, na podstawie którego Grecja będzie państwem, obejmującym już nie tylko Moreę i wyspy, ale poza tem całą Rumelję, Attykę i wyspę Eubeę, które będą oddzielone od Turcji linią prostą pomiędzy zatoką Arta na zachodzie i Volo na wschodzie. Grecja będzie miała panującego i dziedzicznego księcia i będzie musiała Turcji opłacać 155,000 franków rocznego haraczu. Protokół ten (z 23 marca 1829) posunął, jak widzimy, sprawę niepodległości Grecji znacznie naprzód, skoro Grecja miała mieć odtąd osobnego panującego, a nie jak dotychczas autonomicznych, mianowanych przez Turcję władców. Ale Kapodistrja zupełnie świadomie, dążąc do całkowitego uznania Grecji *niepodległej*, nie tylko nie przyjął tych warunków do wiadomości, ale teraz właśnie prowadził dalszą zaciętą wojnę w środkowej Grecji z zamiarem przeniesienia powstania aż do Tessalji.

Grecy, rzecz prosta, od czasu bitwy pod Navarino nabrali nowej otuchy i rozpoczęli, jeszcze podczas pobytu Ibrahima-Paszy w Morei wojnę na nowo. Jednym z jej epizodów była nieudana wyprawa

admirala Fabviera na wyspę Chios; pozatem prowadzono walkę z piratami kreteńskimi, szczególnie ze strony filhellenów i sprzymierzonych. Wyspa Kreta była od samego początku rewolucji w bezustannych walkach z Osmanami, lecz Sfakjoci, pokonani ostatecznie i zdemoralizowani, rozpoczęli

z wybrzeża kreteńskiego urządzać wyprawy korsarskie przeciwko okrętom rozmaitym, szczególnie zagranicznym.

Korsarstwo to wytępiono obecnie wspólnymi siłami doszczętnie, ale znikł też z kolei wszelki odruch powstańczy na Krecie. Z drugiej strony, w ciągu roku 1828 i 1829, Grecy, których armja i administracja została przez Kapodistrję znacznie ulepszone i uregulowane, rozpoczęli ofensywę przedewszystkiem na północ od przesmyku korynckiego, przyczem niemało pomógł im fakt, że Turcy musieli znacznie osłabić swoje siły w Grecji, przenosząc je na front rosyjski. Od października 1828, do maja roku następnego odnieśli Grecy szereg nowych sukcesów w Rumelji i nad brzegami rzeki Acheloos, gdy zaś Kapodistrja, niezadowolony z protokołu marcowego 1829 roku, dalej prowadził walkę w Rumelji, Demetrios

Ostatnie bitwy
Greków z Turkami: IX. 1829.

Hypsilanti, dowodzący wojskami greckimi, zadał wreszcie Turkom wielką klęskę pod Patra we wrześniu 1829 roku. Była to właściwie *ostatnia bitwa* Greków z Turkami w powstaniu, związana, podobnie jak pierwszy odruch powstańczy, z nazwiskiem Hypsilantiego. Wobec naporu wojsk rosyjskich, Turcy wojny z Grecją już prowadzić nie mogli, sprawa zbliżała się do ostatecznego rozwiązania.

W międzyczasie mianowicie wojna rosyjsko-tu-

recka, w ciągu roku 1828 dość słabo prowadzona, od wiosny 1829 r. zmieniała się w zasadniczą klęskę Turków. Dybicz doszedł z wojskami rosyjskimi aż pod Adrjanopol, okupując poprzednio księstwa naddunajskie. Wprawdzie pod samym Adrjanopolem sytuacją była ciężka, ale Turcy na poważniejszy przeciwatak się nie zdobyli, zaś wszystkie mocarstwa: Anglja, Francja i Austrja, czyniły gwałtowne wysiłki, w celu zakończenia tej niebezpiecznej wojny.

**Pokój
Adrjanopolski.**

W takich warunkach został zawarty dnia 14 września 1829 r. pokój rosyjsko-turecki w Adrjanopolu. Był on całkowitem upokorzeniem Turcji, albowiem zgodziła się ona na daleko idącą autonomję Mołdawji, Wołoszczyzny i Serbji, które stawały się prawie niepodległemi państwami, i wśród innych ustępstw (odszkodowania, kontrybucja, ustępstwa handlowe) przyjęła wreszcie, po 14-okrotnem poprzednio odrzuceniu wszelkiej w tej mierze interwencji, protokół londyński z marca 1829 roku, czyli uznała Grecję w określonych granicach za państwo monarchiczne z własnym panującym, przyczem jednak Grecja miała płacić roczny haracz w sumie 1,500,000 pastrów, zaś za dobra tureckie w Morei miała Porta otrzymać osobne odszkodowanie.

Traktat adrjanopolski był pierwszym ze strony Turcji uznaniem Grecji, ale mimo to nie przyznawał Grekom niepodległości całkowitej, lecz stawiał kraj ich w położeniu podobnem, jak Mołdawję, Serbę i Wołoszczyznę. To stało się właśnie kamieniem obrazy nie tylko dla Kapodistrji, ale i dla Anglji, oraz Francji. Traktat adrjanopolski był wielkiem zwycięstwem rosyjskiem. Dawał on jej wpływ zasadniczy i prawo

mieszania się do księstw naddunajskich i Serbji. I oto, podobnie jak podczas pierwszego projektu w tej mierze, stworzonego przez cara Aleksandra jeszcze w roku 1825, tak i obecnie, mocarstwa trójprzymierza obawiały się, że Rosja stworzy z księstwa greckiego teren swoich wpływów i wszelkie inne wpływy usunie. Gdyby projekt autonomii greckiej pochodził od całego trójprzymierza, jak to było dotychczas, sprawa byłaby jasną, ale w tym momencie był on wynikiem rosyjskiego zwycięstwa. Chodziło więc o przelicytowanie Rosji ze strony Anglii i Francji. Że zaś przytem sama Grecja stale przeciw okrojeniu jej niepodległości protestowała, oraz że trudno byłoby znaleźć księcia, któryby jako wasal Turcji zgodził się w Grecji panować, zaś Leopold, książę Koburski, oddawna marzący o koronie greckiej, najmniej był chętny do objęcia stanowiska wasalnego księcia, wśród długich rokowań w ciągu zimy 1829-30 r., mocarstwa trójprzymierza porozumiały się ostatecznie, ale na zasadach innych, niż dotychczas. Dnia 4 lutego 1830 r. został podpisany w Londynie ostateczny w tej kwestji protokół¹⁾; mówił on, że Grecja nie będzie związana żadnym węzłem z państwem ottomańskim, że będzie miała konstytucyjnego monarchę, na którego został wyznaczony Leopold, książę Koburski. Obszar Grecji obejmować będzie Moreę, Cyklady, (bez Krety), a z Grecji środkowej obszar zamknięty między rzekami Sperchejos i Asprospotamos z wyją-

¹⁾ Por. dodatek № 3.

czeniem Akarnanji, (której Anglja nie chciała oddać Grecji, z obawy o ewentualne jej pretensje do wysp Jońskich, zostających pod protektoratem angielskim, a leżących tuż przy Akarnanji), z dodaniem Attyki i wyspy Eubeji. Była to granica znacznie gorsza od tej, którą wymarzył sobie Kapodistrja, a nawet od proponowanej w protokóle z 22 marca 1829 r. (Arta-Volo), lecz w każdym razie oddawała Grecji przynajmniej część tych krajów, gdzie przelewała się tak bohater-sko krew Rumeljotów, Odysseusa, Kara-Iskakisa, obrońców Missolounghi i Aten.

Notę londyńską przesłano Turcji, która, uzyskawszy kilka ustępstw od cara, dotyczących wykonania traktatu adrianopolskiego, dnia 24 kwietnia oświadczyła oficjalną zgodę na traktat londyński.

Tem samym rewolucja grecka była skończona.

Grecja faktycznie wolna i niepodległa, wchodziła w skład suwerennych państw europejskich.

ROZDZIAŁ VI.

Kapodistrja i utworzenie „Królestwa Grecji“.

Kapodistrja objął, jak wiadomo, prezydenturę Grecji jeszcze podczas wojny w styczniu 1828 roku. Miał olbrzymie zadanie do spełnienia przed sobą, i przyznać z góry należy, że zabrał się z wielką energią do wykonania ciężkiej pracy.

Kapodistrja pochodził z korfiockiej rodziny i był już w czasach swej młodości wychowany w zasadach konserwatywnych. Gdy idee rewolucyjnej i napoleońskiej Francji dotarły do jego ojczyzny, nie tylko nie przejął się zasadami „praw człowieka i obywatela“, ale, za namową ojca, poszedł w służbę rosyjską, w której, między innymi, jako minister spraw zagranicznych, kształcił się w karierze dyplomatycznej, żyjąc w otoczeniu, które również nie mogło go natchnąć do wyznawania zasad demokratycznych; wprost przeciwnie, Kapodistrja przesiąkł w głębi duszy absolutyzmem, uważał w myśl idei jakiegoś „absolutyzmu oświeconego“, że wszelkie dobro narodowe i reformy powinny iść z góry,

Kapodistrja. od władzy silnej. Przesiąknięty zasadami europejskimi, sam z gruntu europejczyk, zjawiał się w Grecji przed

narodem, któremu do europejskości dużo brakowało. Ani Mainaci, ani Rumeljoci, kapitan, armatolowie, Hydrjoci, prymaci i. t. d. nie byli żywiołem, któryby chciał szybko wyzbyć się swych przyzwyczajęń, swoich partykularyzmów, kłótni i pierwotnych urzędzeń administracyjnych. I cały błąd Kapodistrji będzie polegał na gwałtownem przekształcaniu społeczeństwa greckiego na modłę europejską, i to nie zachodnio-europejską, gdzie wszakże wówczas, w roku 1830, wybuchną rewolucje społeczne, ale na modłę Rosji, której wpływów był zresztą stałym reprezentantem tak, iż wrogowie jego, nie bez dozy słuszności, uważać go będą za agenta Mikołaja I.

Atoli z początku praca jego w Grecji czyniła znaczne postępy. Zajął się on przedewszystkiem ustanowieniem jednej centralnej władzy—rady stanu, zwanej Panhellenion i najwyższej Izby kontrolnej, Frontisterion. Za pomocą tych instytucyj, przy pomocy materialnej państw sprzymierzonych, których rezydenci stale, wraz z pewną siłą zbrojną, pozostawali jeszcze na lądzie i na wodach greckich, zaczął odbudowywać domy i gmachy, uregulował uprawę zniszczonych pól, stworzył zakłady dobroczynne dla sierot i inwalidów i w bardzo wybitnej mierze przyczynił się do rozwoju szkolnictwa. Przytem z pomocą flot

Organizacja Grecji przez Kapodistrję. sprzymierzonych niszczył odrastające ciągle korsarstwo na morzu Egejskiem, założył w celu podźwignięcia opłakanych finansów centralny bank narodowy i, co najważniejsza, zaczął z milicji, kleftów, Mainatów, i t. d. tworzyć regularną armję, przy pomocy angielskiego generała Churcha i Demetrjosa Hypsylantiego. Armja

ta, nieduża, ale na europejską modłę zorganizowana i opłacana, stała się podstawą jego władzy i administracji. Wśród tych prac, jak wiemy, w roku 1829 protestował energicznie przeciw jakiegokolwiek zależności Grecji od Turcji, podtrzymywał walkę orężną w Grecji środkowej w celu wydarcia Turkom jaknajlepszej granicy północnej. W wysiłkach tych poparło go wielkie zgromadzenie narodowe w Argos, które, między innymi, zmieniło Panhellenion prowizoryczny na Senat, złożony z 27 członków, z głosem doradczym, zaś w związku z trwającą wojną, udzieliło prezydentowi wielkich pełnomocnictw, równych prawie władzy dyktatorskiej.

Leopold ks. Koburski rezygnuje z korony greckiej.

Kapodistrja, ambitny i chciwy władzy, wykorzystał ją też w sposób daleko idący. Od chwili, gdy Leopold, książę Koburski, został desygnowany na króla Grecji, prezydent Grecji odniósł się pozornie do tej kandydatury przychylnie, ale, nie bez udziału czynników rosyjskich, niechętnych angielskiej kandydaturze, zapraszając zawsze Leopolda do objęcia władzy, przedstawiał mu w swych listach, z drugiej strony, trudności rządzenia, stan gospodarczy i kulturalny swego kraju, w barwach tak czarnych, że świadomie zniechęcał księcia do objęcia władzy. Że zaś Leopold Koburski, wśród ciągłych rokowań z mocarstwami nie był zadowolony ani z granic Grecji, ani z pomocy materialnej, która mu się wydawała zbyt szczupłą, naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy, była całkowita rezygnacja angielskiego księcia, z korony greckiej (maj 1830).

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

Absolutne rządy
Kapodistrii powo-
dują rewolucję we-
wnętrzną.

Od tego czasu Kapodistrja rządził sam, a mocarstwa europejskie nie miały czasu zajmować się kwestją nowej kandydatury, albowiem właśnie wówczas ruch rewolucyjny zaczął ogarniać całą niemal Europę. Kapodistrja zaś, który, mając wiele trudności z upartymi i bardzo barbarzyńskimi jeszcze Grekami, stale odnosił się z pewną pogardą do własnych ziomków, nazywając ich wszystkich „kleftami i kłamcami“, — rozpoczął obecnie sprawować rządy prawdziwie absolutne, jakby naprzekór hasłom demokratycznych rewolucyj Zachodu. Nie zwołując sejmku, rządząc militarnie i policyjnie, odsuwając od rządu ludzi wybitnych, (jak Maurokordatos), a przedewszystkiem stale zwalczając wpływy zachodnio-europejskie na korzyść rosyjskich, nie tylko zraził sobie większą część społeczeństwa, które uważało, że nawet pod tureckim jarzmem czuło się mniej skrupowane, niż pod absolutyzmem dyplomaty rosyjskiego, lecz stworzył przeciw sobie ogromne stronnictwo antyrosyjskie. Partja ta z hasłem: „konstytucji i konstytucyjnych rządów“, mając za sobą dawnych anglofilów, Konduriotisa i Kolletisa, rozpoczęła przeciw niemu nieubłaganą walkę agitacyjną i prasową, która przeniosła się aż do zachodniej Europy, gdzie dzienniki demokratyczne coraz silniej potępiały rządy prezydenta greckiego. Walka nabierała form coraz ostrzejszych, aż wreszcie doszło do krwawej wojny bratobójczej, wśród której na pierwszym miejscu przeciw prezydentowi stanęli Majnaci i mieszkańcy wysp nautycznych. Kapodistrja, zamiast wejść z rodakami w układy, rozpoczął przy pomocy sił zbrojnych, krwawo gnębić powstanie. Uwięził słynnego beya Majnatów, Mauro-michalisa (Petrobeja), a potem zażądał od admirała

rosyjskiego, przebywającego z flotą na wodach greckich, objęcia wysp i floty greckiej i oddania ich pod władzę Kapodistrji. Wówczas znakomity i zasłużony Miaulis, któremu Grecja tak wiele podczas rewolucji zawdzięczała, razem z Kondurjotisem *wysadzili całą flotę nautyczną w powietrze*, byle jej tylko nie oddać w ręce prezydenta. Gdy zaś Petrobey, wreszcie

Zamordowanie Kapodistrji.

uwolniony, podburzył swych synów opowiadaniem o brutalnem traktowaniu go przez prezydenta, wówczas synowie ci *zamordowali Kapodistrję*, w Nauplii, podczas gdy wchodził do kościoła — 9 października 1831 r.

Po śmierci Kapodistrji, anarchja w Grecji wzmogła się, chociaż prezydenturę objął brat zabitego, August, człowiek o bardzo miernych zdolnościach i nielepszym charakterze. Nie zdołał on zupełnie kraj u uspokoić. Wśród dwóch walczących partyj, anglofilskiej i rusofilskiej (Kybernetyków i Syntagmatyków) powstały dwa zwalczające się rządy (w Nauplii i Megarze), z których drugi utrzymał się ostatecznie przy władzy „Królestwo Grecji” i potwierdził nową decyzję mocarstw w sprawie greckiej. Decyzją tą było oddanie korony greckiej Ottonowi Bawarskiemu, synowi znanego, gorącego filhellena, króla Ludwika bawarskiego. Dnia 1 lutego 1833 zawitał Otton I do Nauplii, przyjęty uroczyście przez zebrane tłumy i wsparty o pomoc materialną państw Zachodu, i o siłę zbrojną 3500 żołnierzy bawarskich, osiedlił się w Grecji. Przez dwa lata zamiast niego, podówczas jeszcze małoletniego, rządy sprawowała regencja. W roku 1835, rządy te objął nad nowem „Królestwem Grecji” król Otton I.

Było to ostateczne, na długi czas, ustalenie sprawy greckiej, trwającej przeszło 10 lat.

ROZDZIAŁ VII.

Charakter i znaczenie rewolucji greckiej.

Gdy rzucimy okiem na cały ów dziesięcioletni okres, nasuwają się nam pewne momenty charakterystyczne dla całego zagadnienia. Rewolucja grecka powstawała wśród narodu, który pozbawiony był od 400 lat wolności, który też z tego powodu zdemoralizował się i zdziczał. Lecz w narodzie tym istniała, naturalna zupełnie, dążność do swobody, do polepszenia warunków bytowania. Była ona znacznie ważniejszym czynnikiem wśród całej rewolucji greckiej, niż wpatrywanie się w starożytność, którą znała i rozumiała wśród Greków tylko mała stosunkowo garstka ludzi wykształceńszych. Nie jeden Majnota czy armatol nie wiedział nic o Temistoklesie i Platonie, nie entuzjazmował się wcale starożytną greczyzną, ale prosto pragnął być wolnym.

Wyprawa Hypsilantiego, która oprzeć się miała o pomoc rosyjską, która zupełnie nie miała społecznego oparcia w masach, skończyła się szybko i nie-szczęśliwie. Lecz tam, gdzie rewolucja z dusz wolnych górali i marynarzy wychodziła, tam rewolucja ta, pod wodzą nie wykształconych generałów lejtnantów z armji rosyjskiej, ale zupełnie nieokrzesanych bohaterskich wodzów, jak: Miaulis, Kolokotronis,

Odysseus, Karaiskakis i inni, rozwinęła się do niesłychanej potęgi i wytrwałości. Tej to żelaznej i podziwiania godnej wytrwałości zawdzięczała właściwie Grecja swe powstanie, swą niepodległość.

Bohaterstwo Greków. Gdy inne narody, często pod wpływem większej klęski kapitulowały przed wrogiem, Grecy umieli w najcięższych chwilach wyprawy Dramalego, upadku Missolounghi i Aten, okupacji Morei przez Ibrahima, utrzymać się jako siła zbrojna i chociaż w niektórych takich chwilach znaleźli się Moreoci i inni Grecy, upakarzający się przed wrogiem, to jednak były to nieliczne wyjątki wśród narodu, który podczas głodu i chłodu, wśród ruin i dymów i pól ugiętych, broni nie rzucał, bo czuł, że nie ma nic do stracenia, że złożenie broni oddałoby go na pastwę zemsty strasznej i nieubłaganej.

Obok tego bohaterstwa, które wśród Greków bezsprzecznie istniało, zjawily się inne czynniki, tworzące ciemną plamę rewolucji, czynniki, przypominające czasem tak bardzo starożytnych Hellenów. Była to owa niezgoda, mająca tło społeczne i polityczne, ale bardzo często i osobiste. Wśród całej rewolucji toczyły się wewnątrz społeczeństwa greckiego bardziej lub mniej krwawe walki wzajemne, walki, których ofiarami padali ludzie lepsi i gorsi, ludzie, którzy cieszyli się dziś sympatją tłumów, po to, aby niemal w dzień później być przez ten sam tłum sponiewieranymi i odrzuconymi, jako nieużytki.

Wewnętrzne kłótnie i walki Greków. Demetrios Hypsilanti, Maurokordatos, Petrobey, Zaimis, a wreszcie Kapodistria, oto typowe przykłady ofiar zmienności greckiej, ofiar, przypominających chwilami tak bardzo

starożytnych Milcjadesów, Arystydesów, Platonów i Pe-ryklesów, którzy padali i ginęli dzięki owym kapryśnym nastrojom i zmiennym sympatjom. Wewnętrzna niezgoda doprowadziła była niegdyś w starożytnej Grecji do utraty niepodległości, lecz mimo to ta właśnie wada pozostała, i w rewolucji XIX wieku odżyła krwawym płomieniem.

Poza owymi cechami charakterystycznymi dla rewolucji w jej wnętrzu, wiemy, że zatoczyła ona swoim istnieniem i faktem swego trwania horyzonty daleko poza nowożywną Helladę sięgające.

Od samego początku rewolucji, od pierwszych kroków Hypsilantiego rozpoczął się w Europie niepokój. Wyczuwano bowiem niebezpieczeństwo sprawy greckiej i trudności jej uregulowania. Trudność polegała przedewszystkiem na tem, że wśród silnych rządów reakcyjnych, wspólnie występujących przeciw wszelkiej rewolucji i wszelkiemu spiskowi, zjawiał się powstańczy ruch Greków, którego mimo wszystko nie można było podciągnąć pod miano zwyczajnego nielegalnego buntu przeciw prawowitej władzy. Nie można było, albowiem Grecja przypominała Europie starożytną Helladę, bo opinia europejska w formie wielkiego prądu filhelenckiego, ogarniającego nawet ministrów i królów, na takie ujęcie nie dozwalała, a pozatem

Interwencja mo-
carstw i znaczenie
rewolucji greckiej
dla ludów Europy.

Grecja była częścią tej drażliwej sprawy wschodniej, w której każde z mocarstw, było zainteresowane. Filhelenizm i ów interes państwowy doprowadziły do interwencji zbrojnej mocarstw na rzecz Grecji. Ale nie należy przypuszczać, że interwencja owa uratowała Grecję. Sprawę na-

leży ująć innaczej: *oto Grecja rewolucyjna spowodowała interwencję mocarstw, dzięki swojej wytrwałej walce z Osmanami*. Gdyby walka ta zanikła w pierwszych dwóch, trzech, a nawet czterech latach, wówczas o interwencji nikt w Europie by nie myślał. Metternich całą swoją koncepcję opierał przede wszystkim na możliwości szybkiego zgniecenia powstania. Tymczasem jednak powstanie trwało i wysuwało bezustannie kwestję grecką, którą trzeba było jakoś rozstrzygnąć. Pomiędzy rewolucyjną Grecją a „świętem przymierzem“ odbyło się drugie, bezkrwawe zmaganie, w którym znowu zwyciężyli Grecy. Dotrwawszy do roku 1827 bez pomocy państw obcych, rozbili „święte przymierze“, a bitwa pod Navarino była tej klęski, jaką reakcja poniosła, krwawym dowodem. Jednym słowem, bohaterstwo Greków spowodowało interwencję, bohaterstwo Greków ocaliło tem samym ich własną sprawę.

Od chwili rozbicia świętego przymierza, nigdy ono już do dawnej formy nie powróci. Jeżeli zaś w związku z owym faktem, tuż po skończeniu rewolucji greckiej, Europa rozplómiennieje ogniem rewolucyj politycznych i społecznych, jeśli Francja, Włochy, Belgja, Polska w latach 1830—31 chwycą na wzór Greków za broń w walce o wolność narodową, lub swobodę polityczną, to będzie to, między innymi, pośrednim wynikiem walk bohaterów z Morei i Rumelji.

Na tem też polega cała wartość i znaczenie zwycięskiej rewolucji greckiej.

Grecja powstawała do życia, jako państwo wolne

i niepodległe. Nie znaczy to jednak, by sprawa grecka była wtedy już całkowicie zlikwidowana. Kraj był biedny i nieurządzony. Granice Grecji nie obejmowały wielu jeszcze terenów narodowo greckich. Sprawy te miały być rozstrzygnięte przez Greków w otwierającej się przed nimi, nowej przyszłości.

Dodatki.

I. Manifest powstańczy Aleksandra Hyspiliantiego.

DO NARODU GRECKIEGO!

Walcz za wiarę i ojczyznę!

Hellenowie! nadeszła wielka godzina. Już dawno ludy Europy, walcząc o swoje własne prawa i swoją wolność, wezwały nas do naśladowania ich. Narody te, które wszakże były w dużej mierze wolne, starały się ze wszystkich sił wolność swoją, a przez to ich ogólny dobrobyt powiększyć!

Nasi bracia i przyjaciele są całkowicie gotowi. Serbowie, Suljoci i cały Epir oczekują nas z bronią w ręku. Powstańcie więc, powstańcie, złączeni wzajemnie gorącym zapalem! Ojczyzna woła Was!

Europa utkwiała oczy w nas i dziwi się z powodu naszej nieruchliwości. Niechże więc góry Grecji rozbrzmiewają trąbą wojenną naszych wojowników, a doliny niech będą napełnione szczękiem naszego oręża! Europa będzie podziwiała nasze wielkie czyny, a tyrani nasi będą drżący i bladzi przed nami uciekać.

Uświadomione narody Europy pracują nad odrodzeniem swojego dobrobytu, i pełne wdzięczności

za dobrodziejstwa naszych praprzodków, pragną wolności Grecji! My, godni cnót naszych przodków i ziomek czasu obecnego, żywimy pełną nadzieję, że otrzymamy ochronę i pomoc ze strony narodów. Wielu przyjaciół wolności przyjdzie od nich, aby wspólnie z nami walczyć. Powstańcie więc przyjaciele, *a niedługo zobaczycie wielką potęgę, wkraczającą jako obrońca naszych praw.* Zobaczycie, jak wielu naszych przeciwników, wzruszonych sprawiedliwością sprawy naszej, odwróci się od wrogów i z nami się połączy. Gdy tylko przejawią oni swoje szczerę chęć, ojczyzna weźmie ich w swoje ramiona. Któż więc jeszcze będzie powstrzymywał męską dłoń do czynu? Nasz zniewieściały wróg jest słaby i bezsilny; nasi doświadczeni wodzowie i nasi ziomekowie są pełni ognia. Połączcie się więc dzielni i wielkoduszni Hellenowie! Twórzcie korpusy narodowe i patryjotyczne legjony, a zobaczycie, jak w obliczu naszych zwycięskich sztandarów runie stary kolos despotyzmu. Od dźwięku wojennego rogu naszego, rozegrzmią wy-
i Egejskiego morza. Okręty greckie,
pokojowych zorganizowały się w ce-
jny, we wszystkich portach tyrana
gniem i mieczem postrach i śmierć.

Któreż serce greckie będzie obojętne na wołania ojczyzny? W Rzymie jeden z przyjaciół Cezara wniósł tylko togę tyra-
tyrana w górę, a naród powstał; co będziecie czynili wy, którym ojczyzna pokazuje nagie swoje rany i złamanym głosem błaga o pomoc dla swoich dzieci? Opatrzność Boska — przyjaciele i ziomekowie moi — ulitowała się nad naszym nieszczęściem i tak sprawami pokierowała, że z niewielkim trudem wolność, a z nią wszelkie szczęście otrzymać

możemy. Jeżeli tyran wpadnie w jeszcze większą złość, pomnoży cierpienia nasze i uczyni nas najniebezpieczliwszym z narodów.

Popatrzcie, ziomkowie moi, na wasz nędzny stan! popatrzcie na wasze zbezczeszczone świątynie, na wasze zrabowane dzieci, oddane w hańbiący sposób na pastwę bezwstydnej żądz naszych barbarzyńskich tyranów, patrzcie na wasze ogołoczone domy, spustoszone pola i na was samych, sprowadzonych do roli nędznych niewolników!

Już czas zrzucić to straszne jarzmo, uwolnić ojczyznę, strącić z obłoków półksiężyc i osadzić ten znak, pod którym zawsześmy zwyciężali: krzyż! Mówię wam, czas już pomścić ojczyznę naszą i prawdziwą wiarę naszą, za zuchwałe zbezczeszczenie jej przez bezbożnych. Ten wśród nas będzie szlachetny, który będzie bronił praw ojczyzny i jej najmężniej służył. Zgromadzony naród wybierze swoich senatorów, a tej najwyższej radzie poddadzą się wszystkie nasze działania.

Pozwólcie więc nam działać w imię wspólnej idei; bogaci niech złożą część swojego majątku, pastarze duchowni niech napawają lud swoim własnym przykładem, a uczeni niech służą pożyteczną radą. Nasi ziomkowie, którzy na obcych dworach służą w wojsku lub w administracji, niech odejdą od tej potęgi, w której każdy w nich służy, i niech wszyscy przybiegną dla spełnienia wielkiego i wspaniałego celu, który się im otworzył, niech złożą ojczyźnie należną daninę. Jako dzielni mężczyźni uzbrojcie się wszyscy bez zwłoki w niezwyciężoną broń męstwa,

a ja przyrzekam wam w krótkim czasie zwycięstwo, i z nim wszystko dobre. Jak będą mogli stanąć przed narodem tchórzliwi żołdacy, przed narodem, który walczy o swoją własną niepodległość? Świadcami naszymi są bohaterskie walki naszych przodków. Świadcami naszym jest Hiszpanja, która pierwsza i sama zniszczyła niezwyciężone kohorty tyrana. Z jednością więc, obywatele moi, z czcią dla świętej religji, z poddaniem się prawom, z odwagą i wytrwałością walczcie, a zwycięstwo nasze jest pewne i nieuniknione. Otoczy ono nasze bohaterskie wysiłki wiecznie świeżym wieńcem wawrzynu, niestartami literami wyrzeźbi imiona nasze, dla przykładu przyszłych pokoleń, w świątyni nieśmiertelności. Ojczyzna wynagrodzi swoje posłuszne i godne dzieci sławą i czcią; tych jednak, którzy pozostaną głusi, nieposłuszni wezwanią teraźniejszemu, ogłosi ona za zmiecione azjatyckie owoce, a imiona ich, jak też wszystkich innych zdrajców, rzuci na pastwę klątwy i przekleństw przyszłego świata.

A więc musimy nanowo, dzielni i wielkoduszni Hellenowie, sprowadzić wolność na klasyczną ziemię Grecji. Walczcie pomiędzy Maratonem i Termopyłami! Walczcie na grobach naszych ojców, którzy tam walczyli i padli, aby nas widzieć wolnymi. Krew tyrana miłą będzie ceniom Tebańczyka Epaminondasa i Ateńczyka Trazybulosa, który strącił 30 tyranów; będzie ona przyjemną ceniom Harmodjusa i Arystogejtona, którzy złamali jarzmo Pizystrata, ceniom Tymoleona, który w Koryncie i Syrakuzach wolność przywrócił, wreszcie ceniom Milcjadesa, Temistoklesa, Leonidasa i tych 300, którzy tak silnie, niezliczone

wojska barbarzyńskich Persów pobili, Persów, których barbarzyńskich i zwyrodniałych następców z małym trudem pokonać, jest celem dnia dzisiejszego.

Do broni więc, przyjaciele! Ojczyzna woła nas!

Aleksander Hysilanti.

W kwaterze głównej w Jassach
8 marca (24 lutego) 1821 r.

2. Manifest Piotra Mauromichalisa, wodza naczelnego Spartan, i senatu Messeńskiego, który zasiada w Kalamata, do całej Europy.

Nieznośne jarzmo tyranów osmańskich gnębiło nieszczęśliwych Greków Peloponezu przez całe wieki. Surowość tego tyraństwa stała się tak niepomiarą, że jej wyczerpane ofiary miały zaledwie dość siły, by wydać jęk. W tym stanie, ogołoceni z wszystkich naszych praw, postanowiliśmy jednomyślnie chwycić za broń przeciw naszym tyranom. Wszystkie nasze niezgody wewnętrzne, będące owocem niewoli, poszły w zapomnienie, a my oddychamy powietrzem wolności. Ręce nasze, które zerwały więzy barbarzyńców, dowiodły im do czego są zdolne. Nie potrzebujemy już więcej męczyć się przez dzień i noc, aby spełniać przymusowe roboty dla nielitościwego pana. Teraz

usta nasze mogą swobodnie mówić; dotychczas zmuszone albo do milczenia, albo do bezskutecznych próśb, kierowanych ku naszym ciemnościom, ogłaszają one teraz wolność; przysięgliśmy wolność tę zdobyć, albo umrzeć. Wzywamy więc o poparcie wszystkie szlachetne narody Europy, abyśmy tem prędzej do naszego sprawiedliwego i świętego celu doszli, nasze prawa odzyskali i nasz nieszczęśliwy naród nanowo zorganizować mogli. Grecja, matka nasza, była tem światłem, które was oświecało; to też liczy ona na waszą czynną miłość ludzkości. Broń, pieniądze i dobra rada—oto są rzeczy, których Grecja od was oczekuje. My przyrzekamy wam naszą żywą wdzięczność, którą udowodnimy czynami w szczęśliwych czasach.

Pietro Mauromichalis.

Dane w kwaterze głównej w Kalamata,
28 marca (9 kwietnia) 1821 r.

3. Ważniejsze uchwały konferencji londyńskiej z 3 lutego 1830.

Trzy mocarstwa podpisałe uchwalają:

1) Grecja tworzyć będzie państwo niepodległe i będzie posiadała wszystkie prawa polityczne, administracyjne i handlowe, związane z całkowitą niepodległością.

2) W uwzględnieniu korzyści tych, przyznanych nowemu Państwu, i w chęci uwzględnienia wyrażonych przez Portę życzeń, dotyczących redukcji granic ustalonych protokołem z 22 marca, linja demarkacyjna granic Grecji prowadzić będzie od ujścia rzeki *Aspropotamos*, w górę tej rzeki aż do jeziora *Anghelo Castro* i przekraczając to jezioro, jako też jezioro *Vrachori* i *Saurovisza*, dojdzie do góry *Artolina*, stąd posuwać się będzie wzdłuż grzebienia góry *Oxas*, doliny *Cotorri* i grzebienia gór *Oeta*, aż do zatoki *Zeitun*, którą osiągnie u ujścia rzeki *Sperchejos*..

Należać będzie również do Grecji: wyspa cała *Negropoul* z wyspami djabelskimi, wyspa *Skyro* i wyspy znane poprzednio pod nazwą *Cyclad* i położone między 36° i 39° szerokości północnej i 26° długości wschodniej, według południka *Greenwich*.

3) Rząd grecki będzie monarchiczny i dziedziczny według prawa primogenitury; zostanie on powierzony księciu..., który będzie miał tytuł księcia suwerennego Grecji...

BIBLIOGRAFJA

główniejszych opracowań i wydawnictw źródłowych, odnoszących się do rewolucji greckiej.

- G. Friedrich Hertzberg:** Geschichte Griechenlands seit dem Absterben des antiken Lebens bis zur Gegenwart. Gotha, 1879, 4 tomy (W zbiorze Heerena i Ukarta: „Geschichte der europäischen Staaten”).
- Mendelsohn-Bartholdy:** Geschichte Griechenlands, Leipzig 1874.
- Gordon-Zinkeisen:** Geschichte der griechischen Revolution, Leipzig 1840, 2 tomy (3 i 4 tom Zinkeisena „Geschichte Griechenlands”).
- A. Fr. v. Prokesch-Osten:** Geschichte des Abfalls der Griechen vom Türkischen Reiche im Jahre 1821 und der Gründung des Hellenischen Königreiches, aus diplomatischem Standpunkte. Wien 1867, 6 tomów (2 tomy opracowania i 4 tomy wydawnictwa dyplomatycznych dokumentów).
- Alfred Stern:** Geschichte Europas von 1815—1830. (Ogólnej „Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871“, tomy 2, 3). Stuttgart—Berlin 1913.
- Louis André:** Les Etats Chrétiens des Balcans depuis 1815. Paris, 1918.
- Arnold J. Toynbee:** Greece (w zbiorowym dziele: The Balkans. A History of Bulgaria, Serbia, Greece, Rumania, Turkey). Oxford 1915.
- Louise Sw-Belloc:** Bonaparte et les Grecs, par... suivi d'un tableau de la Grèce en 1825, par le Comte Pecchio. Paris 1826.
- Finlay:** History of the greek revolution.
- Lord Byron:** Mémoires publiées par Thomas Moore, traduites de l'anglais par L. Sw-Belloc 5 tomów. Paris 1830.

Giovanni Capodistrias: Correspondence du Comte C., président de la Grèce, comprenant les lettres diplomatiques, administratives et particulières écrites par Lui, depuis le 20 Avril 1827, jusqu'au octobre 1831, publiées par E. A. Bétant, l'un de ses secretaires. 4 tomy Paris 1839, oraz zbiór listów w „Comte J. Capodistrias, président de la Grèce, jugé par lui même. Extrait textuelles de ses lettres. Paris 1843.

Colonel Leicester Stanhope: Greece in 1823 and 1824; written during a visit to that country. A new edition containing numerous supplementary papers, illustrative of the state of Greece in 1825, by L. S., London 1825.

Débidour: Histoire diplomatique de l'Europe 2 tomy. Paris 1891

T R E Ś C.

PRZEDMOWA, str. 5.

ROZDZIAŁ I. Grecja i Grecy przed rewolucją. Grecy starożytni i nowożytni.—Kultura Aleksandryjska.—Grecy pod panowaniem rzymskim.—Państwo wschodnio-rzymskie.—Cesarstwo bizantyńskie i jego upadek.—Opanowanie Greków przez Turków.—Fanarjoci.—Administracja na terenach greckich.—Armatolowie, pallikarowie i szczepy greckie.—Stosunki wyznaniowe.—Rola kościoła grecko-wschodniego.—Stosunki społeczne w narodzie greckim.—Życie gospodarcze.—Handel morski,—Rozwój kulturalny społeczeństwa.—Stosunek rządu i administracji tureckiej wobec greckiej.—Rozwój dążeń niepodległościowych greckich.—Znaczenie i wpływ Rosji.—„Projekty greckie“ i powstanie moreockie w r. 1770.—Pokoje w Jassach i Bukareszcie.—Wpływ rewolucji francuskiej.—Działalność Righasa —Wyspy jońskie.—Ali-Pasza i jego znaczenie dla Greków.—Kongres Wiedeński, a sprawa grecka. Str. 7—34.

ROZDZIAŁ II. O wolność i niepodległość. Powstanie serbskie Kara Georgi i Miłosza Obrenowicza; walka z Ali-Paszą.—„Hetaira“ uczonych.—„Hetaira“ rewolucyjna.—Organizacja i działalność „hetairy“.—Stosunek hetairy do Rosji.—Rokowania z Kapodistrją i Hypsilantim.—A. Hypsilanti kierownikiem powstania.—Ali-Pasza i Grecy.—Rozpoczęcie rewolucji greckiej.—Galacz i Jassy — Charakter walk grecko-tureckich. Społeczeństwo rumuńskie wobec wyprawy Hypsilantiego.—„Hufiec Święty“.—Rosja potępia wyprawę Hypsilantiego i odmawia wszelkiej pomocy.—Porta wobec Rosji i wobec rewolucji greckiej.—Turcy wkraczają do Rumunji. Bitwa pod Dragaczem i ucieczka Hypsilantiego.— Bitwa pod

Skuleni.—Zdobycie Sakkó i likwidacja wyprawy Hypsilantiego.—Znaczenie wyprawy Hypsilantiego. Str. 35—49.

ROZDZIAŁ III. W Grecji i na wyspach greckich. Przygotowania rewolucyjne na Morei.—Teodor Kolokotronis.—Pierwsze walki.—Siły powstańców.—Zdobycie Kalamaty i Patras. Senat messeniński.—Karitena i Valtetsi.—Powstanie na wyspach greckich.—Powstanie w Rumelji i w Grecji wschodniej.—Grecja zachodnia.—Rząd w Kaltetsi i Demetrios Hypsilanti.—Nowe sukcesy Greków.—Zdobycie Tripolitsy i Koryntu.—Grecja Zachodnia i Aleksander Maurokordatos.—Grecja Wschodnia i Teodor Negris.—Zgromadzenie i konstytucja grecka z Epidauros.—Maurokordatos prezydentem Grecji.—Turcy wobec powstania.—Zamordowanie patriarchy i zerwanie stosunków dyplomatycznych rosyjsko-tureckich.—Rządy Europy wobec rewolucji i konfliktu rosyjsko-tureckiego w r. 1821.—Rzeź Greków na Chios i zemsta Kanarisa.—Kłęska Maurokordatososa pod Petą.—Wyprawa i kłęska Dramalego 1822 r.—Zgromadzenie w Astros.—Walka domowa prymatów z partją wojskową.—Zwycięstwa Greków w r. 1823.—Gwałtowna wojna domowa wśród Greków w ciągu r. 1824.—Partyzantyzm grecki.—Mehemed-Ali i jego traktat z sułtanem.—Pochód wojsk egipskich.—Kreta.—Ibrahim-Pasza w Morei, i pochód Reszida-Paszy.—Ibrahim zdobywa Navarino 28/V 1825.—Ibrahima walki na Morei.—„Parowce” greckie.—Obleżenie Missolounghi.—Krwawy upadek Missolounghi. Str 50—82.

ROZDZIAŁ IV. Rządy i ludy Europy wobec rewolucji greckiej. „Kwestja wschodnia”.—„Święte przymierze”.—Car Aleksander i Kongres weroński wobec rewolucji (1822). Zjazd w Czerniowcach.—Pierwszy projekt „pacyfikacji” Grecji i stosunek Turcji oraz Grecji wobec niego.—Anglja wobec sprawy greckiej od r. 1823.—Napężenie angielsko-rosyjskie.—Konferencje petersburskie i „protokół” z 7 kwietnia 1825.—Rola Metternicha.—Rosja odrywa się od „przymierza” kontynentalnego.—Zbliżenie angielsko-rosyjskie i rola Mikołaja I-go.—Ultimatum rosyjskie do Turcji z 2 marca 1826 r.—Gra angielsko-rosyjska o wpływy na Lewancie.—Filhellenizm.—Pierwiastek kulturalno-umysłowy filhellenizmu.—Pierwiastek społeczny filhellenizmu.—Jak filhellenizm popierał rewolucję grecką.—Rozczarowania filhellenów.—Niemcy.—Szwajcarja i Aynard—Anglja.—Lord Byron.—Podróż Byrona do Grecji.—Działalność Byrona w Grecji.—Śmierć By-

rona.—Znaczenie Byrona dla rewolucji greckiej.—Ruch filhel-
leński we Francji. Str. 83—106.

ROZDZIAŁ V. Navarino i Adrjanopol. Stosunki w Grecji
po upadku Missoloungi.—Walki i postępy Ibrahima w Morei.
—Oblężenie Aten i działalność Kara-Iskakisa.—Upadek
Akropolisu ateńskiego.—Walka wewnętrzna wśród Greków
w r. 1826—7. Stronictwa angielskie i rosyjskie.—Kolokro-
tonis i Zgromadzenie w Kastri.—Kongres w Damala. Kapo-
distrja prezydentem Grecji.—Nowa konstytucja grecka z Da-
mala (Troecene).—Dalsze walki wewnętrzne.—Walki Koloko-
tvonisa z Ibrahimem Paszą.—Ciężka sytuacja Grecji.—Forta
i Rosja. Traktat akkermanski.—Wręczenie Porcie noty
w sprawie pacyfikacji Grecji i odrzucenie jej przez sułtana.—
„Triplealliance“.—Nowa nota sprzymierzonych do Turcji
i opór tej ostatniej.—Bitwa pod Navarino 20/X 1827.—Znarzenie
bitwy pod Navarino.—Stanowisko „trójprzymierza“, Porty
i Metternicha, wobec bitwy pod Navarino.—Wojna rosyjsko-
turecka: IV. 1828—Kapodistrja w Grecji.—Wyprawa korpusu
francuskiego do Morei.—Morea wolna zupełnie od muzuł-
manów.—Kwestja przyszłych granic Grecji i walka o nie.—
Walki grecko-tureckie w r. 1828 i 1829.—Ostatnie bitwy Gre-
ków z Turkami. IX. 1829.—Pokój Adrjanopolski.—Od pokoju
adrjanopolskiego do traktatu londyńskiego z 4. II. 1830.—Gre-
cja państwem niepodległym. Str. 107—130.

ROZDZIAŁ VI. Kapodistrja i utworzenie „Królestwa
Grecji“. Kapodistrja.—Organizacja Grecji przez Kapodistrję.—
Leopold ks. Koburski rezygnuje z korony greckiej.—Absolutne
rządy Kapodistrji powodują rewolucję wewnętrzną.—Zamor-
dowanie Kapodistrji.—„Królestwo Grecji“. Str. 131—135.

ROZDZIAŁ VII. Charakter i znaczenie rewolucji gre-
ckiej. Czynniki niepodległościowy. Bohaterstwo Greków.—
Wewnętrzne kłótnie i walki Greków.—Interwencja mocarstw
i znaczenie rewolucji greckiej dla ludów Europy. Str. 136—140.

DODATKI. Str. 141.

BIBLIJOGRAFJA. Str. 148.

l. ind. 3497

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt.—Wych.





5940/1